



Temat dnia

Pożegnanie z promem

Już nic nie stoi na przeszkodzie, aby otworzyć tunel z Wolina na Uznam. Dzięki niemu Świnoujście zyska pierwsze stałe połączenie drogowe z resztą Polski ► **4-5**

Świat

Talibowie rozprawili się z opium

W Afganistanie, który przez dekady był największym producentem opium na świecie, w tym roku zbiory maku opiumowego mogą spaść aż o 80 proc. Ale to nie ma przełożenia na niedobór narkotyków na Zachodzie ► **11**

Witamy w Polsce

Politycy grają śmiercią



FOT. EWA WILCZYŃSKA

W Grecji „Wyborcza” usłyszała: – Wykorzystywanie śmierci Anastazji Rubińskiej przeciwko migrantom to nic innego jak nazizm
Reportaż Joanny Urbańskiej-Jaworskiej i Ewy Wilczyńskiej
► **18-19**

ROSYJSKA
INWAZJA
NA UKRAINĘ NA
WYBORCZA.PL

**Aktualne informacje,
rzetelne analizy,
nieoczywiste opinie na
Wyborcza.pl**

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Kultura

JUCHO: KRUCHA I SILNA

– Wielu pukało się w głowę, słyszałam, że strzelam sobie w kolano – Justyna Chowaniec opowiada o tym, jak i dlaczego skończyła występować jako popularne Domowe Melodie i zaczęła jako Jucho

► **16-17**



FOT. MATERIAŁ PRASOWE

Zatrucie Odrzy

Słony smak klęski ekologicznej

Pomysły rządu na zapobieganie kolejnej katastrofie na Odrze nie likwidują kluczowego zagrożenia – alarmują eksperci

Anita Dmitruczuk

Jeszcze rok temu, gdy okazało się, że powodem masowego śnięcia ryb w Odrze jest złota alga, to, że lubi ona słoną wodę, eksperci przyjęli za pewnik. Przez rok od katastrofy z zasoleniem Odry w zasadzie nie wydarzyło się nic, za to rząd, który deklaruje zwalczanie algi, przestał skupiać uwagę na soli, częściej zaczął mówić za to o ściekach komunalnych.

– Nie można powiedzieć, że nikt nic nie zrobił przez ten rok, ale nie zrobiliśmy nic w sprawie zagrożenia, jakim dla Odry jest zasolenie. Poziom porównywalny z Bałtykiem osiąga już w swoim górnym biegu, w Kanale Gliwickim, który jest pierwszym miejscem, w którym spotykamy w dorzeczu Odry złotą algę. Drugi zastrzyk soli alga otrzymuje po zrzucie wody z KGHM. Po między tymi dwoma stanowiskami (Kanał Gliwicki i KGHM) woda nie jest tak zasolona, stąd i zakwit wody spowodowany przez złotą

algę jest niewielki. Na tym odcinku obserwowaliśmy nie tak liczne śnięcia ryb. Pamiętajmy, że złota alga to roślina: nie powstaje nam na złość, tylko reaguje na czynniki środowiskowe, w których się znajduje. Zasolenie jest po prostu kluczowym czynnikiem decydującym o jej występowaniu, a związki biogenno-pokarmowe o zakwicie – tłumaczy prof. Robert Czerniawski, hydrobiolog z Uniwersytetu Szczecińskiego.

Przepisy łatwo obejść

Flagowym pomysłem rządu PiS na poradzenie sobie z zasoleniem Odry – tak przynajmniej wynika ze specustawy o rewitalizacji Odry, którą przygotowało Ministerstwo Infrastruktury – jest system retencyjno-dozujący. Zakłady przemysłowe, które będą miały odpowiednie zbiorniki, w wypadku suszy hydrologicznej wstrzymają lub ograniczą zrzuty. Przepisy dotyczące zrzutów można jednak łatwo obejść, suszy hydrologicznej nie zdefiniowano

w ustawie, a za zbiornik, który może być objęty tym systemem, uznano taki, który może przetrzymać solankę przez pięć dni. W zeszłym roku niżówka trwała całymi tygodniami.

7 lat vacatio legis

Za korzystanie z rzeki zakłady odprowadzające solankę mają wprowadzić płacić więcej, ale podwyższona opłata ma zacząć obowiązywać dopiero za siedem lat. To najdłuższe vacatio legis w całej specustawie. Plany budowy zakładu produkcji soli warzonych z solanki ogłosił natomiast KGHM: to jedyna firma, z którą rząd konsultował projekt specustawy odrzańskiej, za-

nim został upubliczniony i trafił do Sejmu. Konsultacje społeczne się nie odbyły.

Łagodny jak Berlin

Tymczasem na zajęcie się problemem zasolenia Odry naciska niemiecka minister środowiska Steffi Lemke, która chciałaby też moratorium na prace budowlane na rzece. Te wynikają z podpisanej w 2015 roku umowy i naciska na nie Marek Gróbarczyk, wiceminister infrastruktury. W rządzie to on jest orędownikiem poprawy żeglowności rzeki i uczynienia z niej międzynarodowej wodnej autostrady.

Lemke jest jednak w swojej postawie osamotniona, a reakcja Niemiec na poczynania Polski w sprawie Odry jest w gruncie rzeczy raczej spokojna. Powód? Według „Die Zeit” ze względu na wojnę w Ukrainie i logistyczną rolę Polski Niemcy nie chcą otwierać kolejnego pola konfliktu.

W połowie czerwca Anna Moskwa postanowiła wytłumaczyć katastrofę Niemcom i napisać im, co polski rząd robi w ramach walki ze złotą algą. Opublikowała „gościnny artykuł” w „Berliner Zeitung” – ma ponad siedemset słów, ale ani razu nie pada w nim wyraz „sól”. ●

• **Więcej** ► **3**

W ciągu minionego roku rząd przestał skupiać uwagę na zasoleniu Odry, częściej zaczął za to mówić o ściekach komunalnych

Dominika
Wantuch

Kobiety chcą szacunku

Ach, dziewczyny, kobiety, matki! Czy wy też przebie-
racie nogami z radości na myśl o tym, jak piękną
wizję przyszłości kreśli właśnie przed rodzicami
PiS? Czy wy też dostrzegacie, jak wspaniałomyślnie
partia Jarosława Kaczyńskiego zamierza zadbać o nasze,
wasze, polskie dzieci?

Porzućcie karierę, odstawcie butelkę wina, przestań-
cie dawać w szyję i zaczynajcie rodzić! Wszak we wtorek
27 czerwca rząd podpisał ustawę podnoszącą dotychczas-
we 500 plus o 300 zł do 800 zł.

Zagraniczne studia dla dziecka? Wymarzone wakacje?
A może mieszkanie dla córki czy syna ułatwiające w życiu
start? Albo kurs na prawo jazdy? A może po prostu lepsza
codziennosc? Możliwości dzięki 800 plus otworzą się przed
rodzicami i przyszłymi rodzicami nieznane, niewyobrażone
dotychczas, sięgające hen, hen za horyzont. Business Insi-
der wyliczył właśnie, że za 800 plus rodzice kupią np. 11 par
spodni i 43 pary rajstop. Jak tu się nie skusić?

Oczywiście program wejdzie w życie dopiero w przy-
szłym roku, czyli już
po wyborach, zapewne
jeśli PiS wygra. Głupie
jednak byśny były,
dziewczyny, jeśli te trzy
stówki dodatkowo by
nas nie przekonały do
głosowania na partię,
która w ostatnich la-
tach wslawiła się tym,
że przyjęła jedną z naj-
bardziej radykalnych,
uderzających w ko-

biety ustaw antyaborcyjnych, która skazuje kobiety w ciąży
na śmierć, stawiając życie płodu ponad zdrowiem kobiet,
która regularnie lekceważy rodziców dzieci i dorosłych osób
z niepełnosprawnościami, która do dziś nie przeprowadziła
reformy psychiatrii dzieci i młodzieży. Tylko ostatni raport
NIK wskazał dobitnie, że na wizytę u psychologa dzieci
czekają co najmniej pół roku.

Prawda jest jednak okrutna. PiS-owskie 800 plus jest
warte dokładnie tyle, ile cała polityka społeczna i rodzinna
PiS, czyli zero. Partia rządząca dostała ogromny kapitał
społeczny i zaufanie, obejmując rząd, ale przez osiem lat
tych rządów regularnie i konsekwentnie poniewierała
kobiety, rodziców, a dziś także dzieci rękami i twarzą mi-
nistra Czarńka, a jedyną polityką „społeczną” i „rodzinną”
realizowaną przez PiS jest program koryto plus oferujący
posady w państwowych spółkach rodzinom i przyjaciołom
pisowskich dygnitarzy.

Na szczęście jest iskierka nadziei. W brednie PiS wierzy
coraz mniej kobiet, a kielbasa wyborcza 800 plus już nie
wystarcza. Kobiety chcą szacunku, rodziny chcą spokoju,
dzieci chcą się rozwijać i żyć w kraju, w którym panuje rów-
ność i tolerancja. Żadnej z tych rzeczy nie gwarantuje PiS. ●



*Główne rezerwy wojsk ukraińskich,
w tym większość brygad niedawno
wyszkolonych na Zachodzie,
nie zostały jeszcze wykorzystane
w operacji*

OŁEKSIJ REZNIKOW
minister obrony Ukrainy

Londyn

Przeciwko paliwom kopalnym



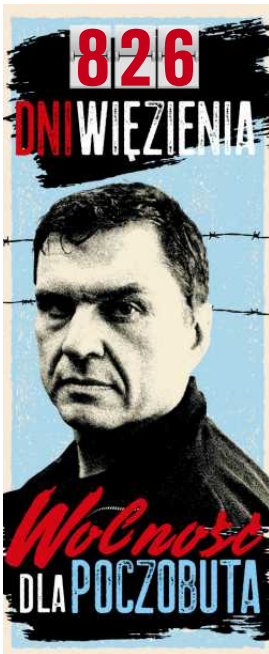
FOT. MIKE EGERTON / AP

Ochrona zatrzymuje aktywistę grupy Just Stop Oil podczas słynnych rozgrywek krykieta Ashes Test pomiędzy
Anglią i Australią. JSO protestuje przeciwko otwieraniu nowych złóż ropy i gazu. Środa, 28 czerwca 2023.
Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Mafia na potencję

5

**Tyle nielegalnych fa-
bryk rozbili wspólnie
policjanci ze Słowacji,
Czech i Polski.** Trzy la-
ta temu powstała grupa
przestępcza, produku-
jąca sterydy oraz środki
na potencję



Beyoncé Gwiazda zatrzęsła Narodowym

A
merykańska artyst-
ka dała w Warsza-
wie koncert totalny
Beyoncé zarów-
no jako zjawisko, ja-
ki i osoba jest jednym
z fundamentów współ-
czesnej popkultury. Nie
tylko poszerza jej grani-
ce, ma na nią potęż-
ny wpływ, ale też chętnie
z niej czerpie, prze-
gląda się w niej, nie-
ustannie ją cytuje.

W Warszawie Bey-
oncé, promująca al-
bum „Renaissance”, za-
trzęsła Stadionem Na-
rodowym. Choć królo-
wa spóźniła się godzi-
nę, poddani nie prote-
stowali. W nagrodę do-
stali dwuipółgodzinny
kosmiczny w rozma-
chu spektakl, który po-
twierdził, że dziś Bey-
oncé nie ma sobie rów-
nych. Na program zło-
żyło się ponad 30 skro-
jonych pod koncertową



FOT. APICARDO / SHUTTERSTOCK

specyfikę – przyciętych,
przedłużonych, podbi-
tych szybszym tempem
– kompozycji. Zapiera-
jąca dech w piersiach
była też scenografia,
od kosmicznych wizua-
lizacji, przez gadże-
ty – Beyoncé przejecha-
ła się na sztucznym,
błyszczącym niczym
kula dyskotekowa ko-
niu, śpiewała w potęż-
nej morskiej muszli,
szybowała kaskadersko
nad sceną, a po scenie
podróżowała wozem,
który wyglądał jak

skrzyżowanie amfibii
z lazikiem rodem z fil-
mów science fiction.
Tańczyła też z uzbro-
jonymi w wielkie wa-
chlarze robotami. Co
jakiś czas buchały fa-
jerwerki, ogień i kon-
fetti. Kula dyskotekowa
też oczywiście była, i to
wielkości wcale niema-
łego meteorytu. Brzmi
nierealnie? Słusznie,
bo tak naprawdę było
to wszystko na cienkiej
granicy rzeczywistości
i iluzji. ●

Łukasz Kamiński

Jutro w „Wyborczej”

Tylko Zdrowie

Jak leczyć zapalenie przełyku

Masz trudności z przełykaniem jedzenia?
To może być eozynofilowe zapalenie przełyku
– coraz częściej występująca choroba.
**Czym jest i jak je leczyć – czytaj jutro
w „Wyborczej”**



FOT. SHUTTERSTOCK

Mało o soli, dużo o ściekach

Rok po katastrofie ekologicznej na Odrze nadal nie widać skutecznego sposobu, by zlikwidować największe zagrożenie dla rzeki

Anita Dmitruczuk

Po wykryciu w Odrze *Prymnesium parvum* latem ubiegłego roku niemal można było usłyszeć, jak kamień spada z serca minister klimatu Anny Moskwy. Po tygodniach dywagacji na temat tego, co zabiło 400 ton ryb w Odrze, odkrycie jednokomórkowego glona zdolnego do toksycznego zakwitu miało szansę zakończyć dyskusję o szukaniu winnych powolnej reakcji urzędników czy generalnym chaosie w zarządzaniu wodami. Błamaż władzy trwał tygodniami, a katastrofa ekologiczna na rzece została uznana za największą wpadkę wizerunkową przez panel ekspercki menedżerów ds. komunikacji oraz rzeczników największych polskich firm i instytucji. Moskwa zapamiętała jednak ten okres inaczej: „Chwilkę nam zajęło, żeby ustalić przyczynę katastrofy, i po kilku dniach badań ustaliliśmy, że jest to złota alga” – powiedziała niemal rok później.

Podkreśliła, że to nie zasolenie Odry jest kluczowym czynnikiem zakwitu alg. Jaki podała dowód? Oto i on: zbiornik Czernica niedaleko Wrocławia. W tym roku doszło tam do śnięcia ryb na skutek zakwitu złotej alg, jednak ani śnięcie nie było duże, ani zasolenie. A temperatura była znacznie niższa niż przed rokiem.

Co miało umrzeć, umarło

W pogodny czerwcowy dzień lustro wody w Czernicy jest niewzruszone, nie ma żadnego śladu obecności ryb. – Co ma umierać, skoro ryby umarły już rok temu? Zbieraliśmy je i wywoziliśmy całymi dniami, leżały brzuchem do góry, prawie można było po nich chodzić. Śmród było czuć już z drogi – opowiadają napotkani wędkarze. Nad zbiornik przychodzą z przyzwyczajenia. Już nie łowią, bo nie ma czego. W to, że ryby i ptaki powrócą, już nie wierzą. – Odra jest słona jak Bałtyk i cała Polska wie, że odpowiadają za to kopalnie. A jak się ma na jednej szali takie pieniądze, jakie są z wydobycia, a na drugiej ryby, to poświęca się ryby – przekonują.

Na początku czerwca, podczas wspólnej konferencji ze Steffi Lemke, niemiecką minister środowiska, Moskwa zrucila śmiało: „Gdyby wstrzymanie zrzutów soli do Odry pozwoliło uniknąć katastrofy, to mielibyśmy bardzo łatwe zadanie”. A w Polskim Radiu tłumaczyła: „Jeśli wyłącznie zasolenie powodowałoby, że są algi, to w każdym słonym morzu mielibyśmy tylko algi, nie byłoby życia, nie byłoby ryb”.

Pytam prof. Roberta Czerniawskiego, hydrobiologa z Uniwersytetu Szczecińskiego, czy sól w Odrze rzeczywiście nie przesądza o zakwicie alg: – No i co mam pani powiedzieć? Ile razy można tłumaczyć, w prostym prze-



• Po ubiegłorocznej katastrofie rząd obiecał szybkie działania. Eksperci uważają jednak, że rozwiązania nie zlikwidują głównej przyczyny śnięcia ryb. Na zdjęciu: martwe ryby z Odry w okolicach Szczecina, sierpień 2022.

FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

łożeniu, że słonolubny gatunek glona preferuje słoną wodę?

Prof. Czerniawski jest jednym z kilkunastu naukowców, którzy z fake newsami walczą za pomocą merytorycznych wywodów. Od roku jego profil na Facebooku to ciągła polemika z politykami, urzędnikami i dziennikarzami.

– Zasolenie to główny czynnik, który determinuje rozwój złotej alg w Odrze. Jeśli byłoby inaczej, to alga występowałaby choćby w Warcie, rzece, która płynie tuż obok, w podobnych warunkach klimatycznych, hydrologicznych i w podobnym ukształtowaniu terenu. Na dodatek jest nawet bardziej zasobna pokarmowo niż Odra. Dlaczego więc w Odrze złota alga spowodowała zakwit, a w Warcie jej nie ma? Bo Odra jest zasolona w sposób stały, stabilny i silny – mówi.

Rewitalizacja na papierze

Teoretycznie poprawą stanu Odry po katastrofie z zeszłego roku miała zająć się specustawa przygotowana przez Ministerstwo Infrastruktury. Marek Gróbarczyk, pełnomocnik rządu ds. gospodarki wodnej, zapowiadał w sierpniu 2022 r., że projekt będzie gotowy w dwa miesiące. Minęło dziesięć i jest. Główne założenie jest takie: alga zakwitła nie dlatego, że woda była za słona, tylko dlatego, że wody było za mało. I dlatego Odra nie zdołała rozcieńczyć toksyn. Żeby zaradzić sytuacji, Gróbarczyk zaproponował więc to, co zawsze – inwestycje hydrotechniczne: jazy, zbiorniki, stopnie wodne w całym dorzeczu. Remonty, przebudowy i inwestycje. To dlatego aktywiści ogłosili, że to leczenie Odry betonem.

Prof. Czerniawski: – Nie jestem wrogiem ani poprawy żeglowności Odry, ani korzystania z niej gospodarczo. Ale żeby to zrobić, Odra musi być zdrową rzeką i przede wszystkim rzeką, nie drogą wodną. Tymczasem ze swoim zasoleniem, niemal całkowitym wyprostowaniem i ściekami, przede wszystkim przemysłowymi, jest najbardziej zdegradowaną rzeką w Europie.

Pokazowa neutralizacja

Kiedy projekt specustawy trafił do Sejmu, Anna Moskwa była już po pokazowym czyszczeniu Kanału Gliwickiego ze złotej alg. Pod koniec maja tego roku brały w nim udział wojsko, straż pożarna i cały sztab urzędników.

Niecały tydzień po neutralizowaniu złotej alg w Kanale Gliwickim znów unosiły się martwe ryby. Ze strony władz płynęły uspokajające komunikaty, w tym czasie dr inż. hab. Bogdan Wziątek, ekspert parlamentarnego zespołu ds. renaturyzacji Odry, pokazywał już na Facebooku obrażenia martwych ryb – identyczne jak w zeszłym roku. Komunikat o zakwicie złotej alg przyszedł, gdy z kanału martwe ryby wyciągane były już w setkach kilogramów.

– Wiosną liczebności alg przekraczały nawet 100 mln, obecnie są na poziomie około 30 mln. I to właśnie stamtąd trafia ona regularnie do Odry. Według moich obserwacji w dwóch sekcjach Kanału Gliwickiego: V i IV, w ogóle nie ma już żywych ryb – mówi dr inż. hab. Bogdan Wziątek, ichtiolog, ekspert parlamentarnego zespołu.

Tegoroczny zakwit go nie zaskakuje. – Skoro nic nie zmieniło się w zlewni i niewiele na poziomie wiarygodności rządu, to dlaczego miałyby się coś zmienić w Kanale Gliwickim? – pyta naukowiec.

Tu kontrola, tam przecinanie wstęgi

Ale uwagę rządu zaprzatają już nie sól z kopalni, ale ścieki z aglomeracji, które także trafiają do Odry. Po pierwsze to problem zanie-

dbywany od lat i w przeszłości Komisja Europejska miała do Polski zastrzeżenia w sprawie gospodarki ściekami, po drugie za oczyszczalnie i sieci kanalizacyjne odpowiadają samorządy. Można je przykłądnie skontrolować i ukarać albo odwrotnie: dofinansować i uroczyście przeciąć wstęgę. Część deklarowanych inwestycji, o których można było usłyszeć przy okazji specustawy, i tak już zresztą jest w toku.

Winne wodociągi

Anna Moskwa jeszcze w marcu kłarowała w rozmowie z Polską Agencją Prasową: – To, co nas głównie niepokoi, to zrzuć burzowe dokonywane przez wodociągi wzdłuż Odry, które dostarczają do wód różnych związków azotu i fosforu, a te są dodatkowym czynnikiem sprzyjającym rozwojowi złotych alg. Duże i często niekontrolowane zrzuć pojawiają się, kiedy pada silny deszcz i jeśli firma wodociągowa nie ma odpowiedniej infrastruktury do zatrzymania takiej wody – a najczęściej jej nie ma – wtedy ta woda trafia wraz z zanieczyszczeniami bezpośrednio do rzeki. To nie są pojedyncze przypadki. Wodociągi mają jeszcze bardzo dużo do zrobienia.

Z kolei Marek Gróbarczyk podkreślał niedawno, że górnictwo odprowadza 11 proc. całkowitej ilości ścieków do Odry, a większość zrzutów do tej rzeki to ścieki z samorządowych oczyszczalni.

Ale nawet jeśli rząd uważa, że azot i fosfor są większym problem dla Odry niż sól z kopalni, to i tu trudno spodziewać się spektakularnych sukcesów.

– Budowa kanalizacji to rzecz ważna, ale to głównie zrzuć wód z kopalni wpływają na zasolenie Odry, które doprowadza do zakwitu złotej alg. Nie jesteśmy też w stanie zatrzymać spływu biogenów do Odry, bo te biorą się nie tylko z kanalizacji, ale także z rolnictwa – mówi prof. Agnieszka Szlauer-Łukaszevska, hydrobiolożka z Uniwersytetu Szczecińskiego, badaczka Odry. ●

Niecały tydzień po neutralizowaniu złotej alg w Kanale Gliwickim znów unosiły się martwe ryby

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy - Żoliborza w Warszawie toczy się postępowanie w sprawie II Ns 543/22 z wniosku Małgorzaty Poddanej i Marka Poddanego o stwierdzenie nabycia spadku po Katarzynie Apolonii Zyznowskiej, zmarłej w dniu 18 listopada 2020 roku w Piasecznie, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Warszawie przy Alei Wojska Polskiego 50/54 m. 11.

W związku z toczącym się postępowaniem Sąd wzywa wszystkich spadkobierców Katarzyny Apolonii Zyznowskiej, aby w terminie 3 miesięcy od daty zamieszczenia ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego dla Warszawy - Żoliborza w Warszawie i wykazali nabycie spadku po Katarzynie Apolonii Zyznowskiej. O ile w tym terminie nikt się nie zgłosi, albo praw swoich nie wykaże, Sąd stwierdzi nabycie spadku przez spadkobierców, których prawa zostaną ustalone.

OGŁOSZENIE 34260936

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi - Północ w Warszawie, II Wydziale Cywilnym, w sprawie o sygn. akt II Ns 195/20, toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Bogumile Szkutnik z domu Plata-Przechlewskiej (córcie Franciszka i Marii) zmarłej w dniu 21 września 2019 roku w Warszawie, ostatnio stale zamieszkałej w Warszawie przy ul. Książkowej 7d/104.

Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłej, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia, zgłosili się w Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi - Północ w Warszawie II Wydział Cywilny i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym wypadku mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34260916

Sąd Rejonowy dla Łodzi – Śródmieścia w Łodzi zawiadamia o toczącym się postępowaniu w sprawie o sygn. akt II Ns 508/22 z wniosku Marianny Nicirskiej o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU po Stanisławie Pankonin z domu Dorabalska, córce Franciszka i Ireny, zmarłej w dniu 26 maja 2021 roku w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałej w Łodzi.

Sąd wzywa niniejszym wszystkich spadkobierców wyżej wymienionego spadkodawcy, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34260324

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi – Południe w Warszawie w VII Wydziale Cywilnym pod sygnaturą akt VII Ns 189/21 toczy się postępowanie z wniosku Anny Gilak

o stwierdzenie nabycia spadku po zmarłym Piotrze Gilak,

synu Leona i Marianny, urodzonym w dniu 3 sierpnia 1960 roku w Warszawie, ostatnio stale zamieszkałym w Warszawie przy ul. Panoramy 56, zmarłym w dniu 15 grudnia 2019 roku w Warszawie.

Wzywa się wszystkich spadkobierców po zmarłym Piotrze Gilaku, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i wykazali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34261085

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi - Północ w Warszawie II Wydziale Cywilnym toczy się pod sygn. akt II Ns 134/21 postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Grzegorz Kisiel zmarłym w dniu 9 października 2019 r. w Warszawie, ostatnio stale zamieszkałym w Warszawie przy ul. Kijowskiej 11/253.

Wzywa się spadkobierców zmarłego aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się do ww. sądu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postępowaniu o zmianę postanowienia o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34260908

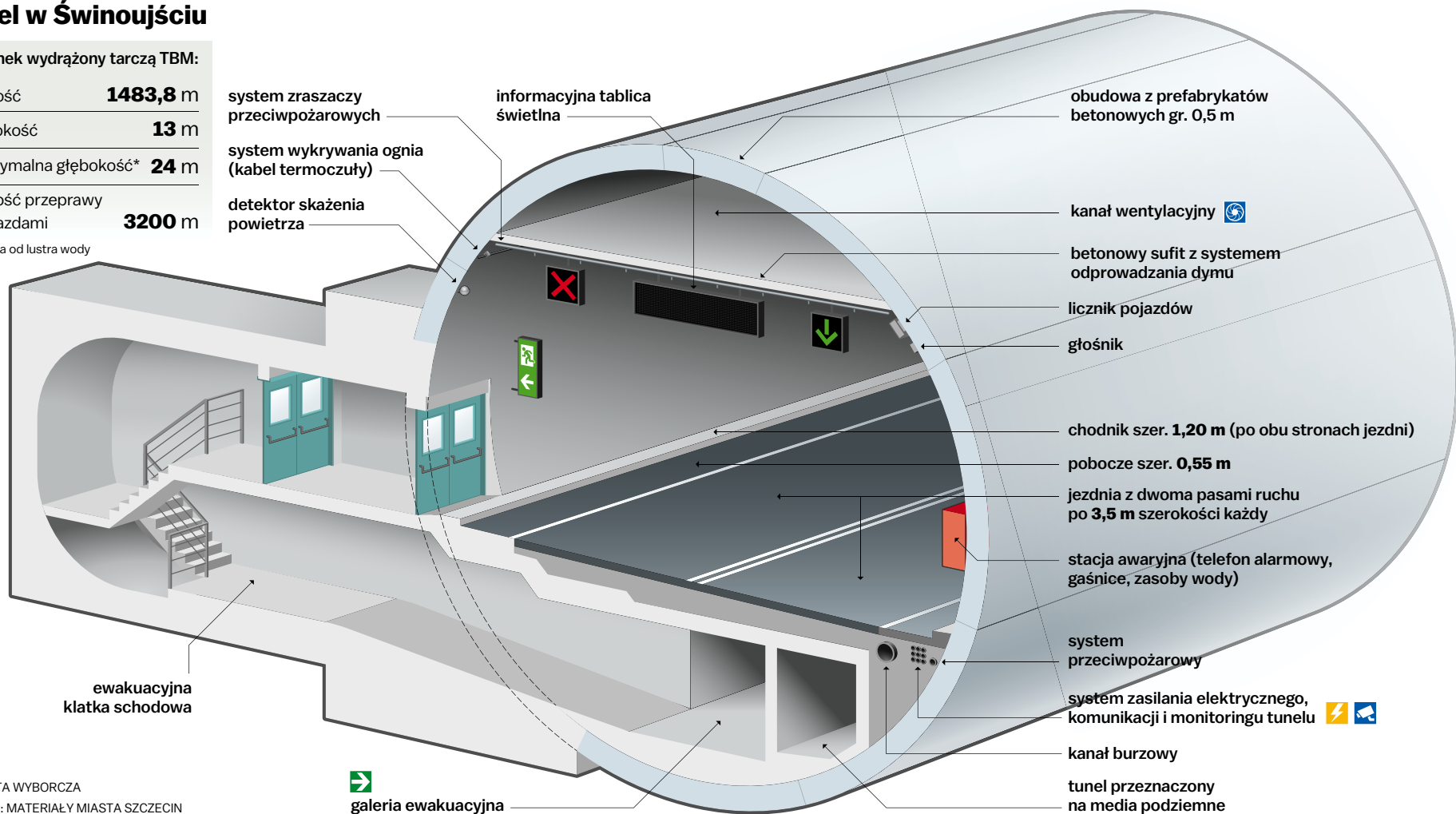
Inwestycja pod Świną

Tunel w Świnoujściu

Odcinek wydrążony tarczą TBM:

Długość	1483,8 m
Szerokość	13 m
Maksymalna głębokość*	24 m
Długość przeprawy z dojazdami	3200 m

*mierzona od lustra wody



© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: MATERIAŁY MIASTA SZCZECIN

Pożegnanie z promem

Już nic nie stoi na przeszkodzie, aby otworzyć tunel z Wolina na Uznam. Dzięki niemu Świnoujście zyska pierwsze stałe połączenie drogowe z resztą Polski.

Piotr Szyliński

Na jutrzejszą uroczystość zostali zaproszeni nie tylko oficjele, ale i mieszkańcy. To realizacja obietnicy prezydenta Świnoujścia Janusza Żmurkiewicza, który jeszcze w czasie budowy obiecywał wspólny spacer wszystkich chętnych przez tunel przed jego otwarciem. Na masowy spacer nie zgodziły się jednak służby ratunkowe, ale mają być inne atrakcje, już po oficjalnej części.

To jedna z najbardziej wyczekiwanym inwestycji na Pomorzu Zachodnim. Położone głównie na wyspie Uznam Świnoujście zyska pierwsze stałe, drogowe połączenie z resztą Polski. Do tej pory, aby dostać się do centrum miasta i dzielnicy nadmorskiej, trzeba było korzystać z przepraw promowych, do których – zwłaszcza w sezonie – ustawiały się wielokilometrowe kolejki, lub jechać okrężną drogą przez Niemcy.

Pierwotnie inwestycja miała być gotowa we wrześniu 2022 r., ale najpierw pandemia, a potem wojna w Ukrainie spowodowały opóźnienia. Termin otwarcia kilkakrotnie przesuwano. W końcu zapadła oficjalna decyzja – tunel zostanie otwarty w piątek 30 czerwca. Jeszcze tego samego dnia pierwsi kierowcy wjadą do Świnoujścia i wyjadą z niego bez konieczności korzystania z promów.

Ciuchcią pod wodą

Początek oficjalnego otwarcia zaplanowano w piątek na godz. 12 po stronie wy-

spy Wolin. Wśród zaproszonych gości są prezes PiS i wicepremier Jarosław Kaczyński, minister infrastruktury Andrzej Adamczyk, wiceminister infrastruktury odpowiedzialny za gospodarkę morską Marek Gróbarczyk oraz europoseł ze Szczecina Joachim Brudziński. Będą także wojewoda Zbigniew Bogucki, marszałek województwa Olgierd Geblewicz, posłowie, europosłowie, samorządowcy, przedstawiciele Komisji Europejskiej oraz przedstawiciele wykonawcy. Całość ma poświęcić abp Andrzej Dzięga. Po części oficjalnej goście przejdą tunelem na drugą stronę, na wyspę Uznam.

A co dla mieszkańców? Najpierw (około godz. 14) przez tunel przebiegną miłośnicy biegów z maratończykami na czele. Następnie przejadą rowerzyści. Po nich przez tunel mają kursować cztery ciuchcie, które do wieczora będą wozić wszystkich chętnych mieszkańców. Imprezy związane z otwarciem tunelu powinny zakończyć się około godz. 19. Dopiero wtedy tunel zostanie udostępniony dla normalnego ruchu samochodowego.

Gdy tylko zacznie się normalna eksploatacja tunelu, kursowanie promów „Karsibór” na przeprawie Centrum będzie stopniowo wygaszane. Z dwóch przepraw zostanie tylko jedna (Warszów) na wysokości dworca PKP. Dostępne dla wszystkich promy „Bielik” będą kursować co pół godziny (w nocy co godzinę). Na przeprawie Centrum pozostanie tylko jeden prom „Karsibór” do przewozu ładunków niebezpiecznych.



• Wnętrze tunelu pomiędzy Wolinem a Uznamem FOT. CEZARY ASZKIEWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Upór i finanse Jak powstawał tunel

Na inwestycję Świnoujście czekało od końca lat 90., ale przygotowania ruszyły we wrześniu 2014 roku. Wówczas prezydent miasta Janusz Żmurkiewicz podpisał z marszałkiem województwa Olgierdem Geblewiczem umowę o dofinansowaniu z funduszy unijnych programu funkcjonalno-użytkowego (PFU) tunelu. PFU to dokument niezbędny przy ubieganiu się o jakiegokolwiek dofinansowanie. Rozwiązaniem wydawało się też wpisanie (w listopadzie 2014 r.) tunelu do kontraktu terytorialnego między rządem a samorzą-

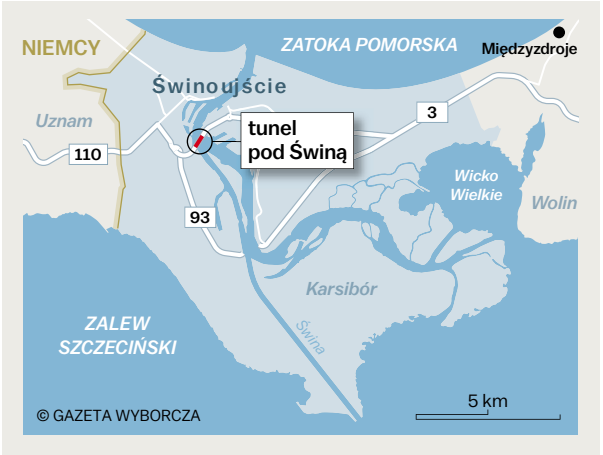
dem województwa. To lista inwestycji, które miały być wspierane przez rząd. W pierwszej kolejności z unijnego wsparcia skorzystały jednak Gdańsk i tunel pod Martwą Wisłą. Wygrały liczby, czyli prawie trzy razy większy ruch pojazdów w ciągu doby (ponad 25 tys. aut) niż w przypadku Świnoujścia.

Świnoujście jednak nie rezygnowało i przy kolejnym rozdaniu unijnych funduszy otrzymało dofinansowanie. I to bardzo znaczące. Umowa na zaprojektowanie i wykonanie przejazdu została podpisana 17 września 2018 r. Samo dżę-

nie tunelu 105-metrową maszyną TBM rozpoczęło się w marcu i zakończyło w połowie września 2021 r.

Całkowity koszt inwestycji to 913,8 mln zł, z czego prawie 775,7 mln to dofinansowanie z Unii Europejskiej (85 proc.). Resztę, czyli blisko 137 mln zł, inwestor, gmina i miasto Świnoujście dokłada z własnego budżetu. Wsparciem dla Świnoujścia w tym przedsięwzięciu okazał się terminal LNG. Wpływy z podatku od nieruchomości były kluczowe dla spięcia finansowania wkładu własnego do budowy tunelu. ●

Inwestycja pod Świną



Ile trwa przejazd

Jednorurowy tunel drogowy pod Świną łączy wyspy Wolin i Uznam. To najdłuższa przeprawa podwodna w Polsce. Wraz z drogami dojazdowymi ma prawie 3,2 km długości, a sam odcinek wydrążony przez maszynę TBM wynosi dokładnie 1483,8 m. W najgłębszym miejscu znajduje się około 38 m pod lustrem wody.

Jezdnia w tunelu (o łącznej szerokości 10,5 m) ma po jednym pasie ruchu w obie strony (o szerokości 3,5 m każdy) oraz pasy awaryjne. Do tego cztery wyjścia ewakuacyjne prowadzące do drogi ewakuacyjnej pod jezdnią. W tunelu będzie obowiązywało ograniczenie prędkości dla samochodów osobowych do 50 km na godz. Nad bezpieczeństwem czuwać będzie 110 kamer (a na całej przeprawie wraz z drogami dojazdowymi i budynkami obsługi – 143) i odcinkowy pomiar prędkości. Przejazd przez tunel zajmie około dwóch minut. Będzie oczywiście bezpłatny.

Dla porównania: przeprawa promem „Karsibór” trwa 10 minut, ale to jest tylko czas potrzebny na przepłynięcie cieśniny. Do tego trzeba doliczyć czas oczekiwania na prom, załadunek, rozładunek. W sezonie nierzadko trwa to w sumie dwie godziny i więcej.

Przez tunel jeździć będą autobusy czterech linii komunikacji miejskiej przystosowane do przewozu rowerów. Ważnym miejscem stanie się węzeł przesiadkowy przy dworcu PKP, gdzie początek będą miały wydłużone linie A i B, które dotąd kursowały tylko na wyspie Uznam. ●

Rozmowa z Januszem Żmurkiewiczem, prezydentem Świnoujścia
Tunel zmienia wszystko

JERZY POŁOWNIAK: Kiedy pierwszy raz pomyślał pan, że Świnoujście potrzebuje stałej przeprawy między wyspami Wolin i Uznam?

JANUSZ ŻMURKIEWICZ: Dokładnie 50 lat temu, w 1973 r., gdy jako młody absolwent Politechniki Szczecińskiej z żoną po Akademii Medycznej przyjechalśmy do Świnoujścia. Pierwsze zetknięcie z miastem było takie, że trzeba było z walizami pakować się na prom, żeby dostać się na drugi brzeg Świny.



Teraz mieszkańcy żyją według rozkładu jazdy promów. Muszą się do nich dostosowywać. A po otwarciu tunelu po prostu wsiądą w samochód i np. w Międzyzdrojach będą po 15 minutach

JANUSZ ŻMURKIEWICZ
prezydent Świnoujścia

wyborcza.pl

• Pełna wersja wywiadu w piętek w serwisie Szczecin. wyborcza.pl

Szybko zacząłem pracę w samorządzie, jako kierownik miejskiego wydziału komunikacji odpowiadałem m.in. za promy. Już wtedy widziałem, że dla mieszkańców to jest problem, że np. by dojechać do pracy, dwa razy dziennie muszą tracić czas na przeprawie promowej. Wszyscy w mieście „od zawsze” chcieli mostu lub

tunelu, ale to była mrzonka. Ja miałem to szczęście, że gdy zostałem prezydentem w 2002 r., Polska już aspirowała do Unii Europejskiej i pojawiła się szansa na pozyskanie unijnych funduszy.

Skąd się wzięły pieniądze na tunel?

– Pierwsze pojawiły się w listopadzie 2007 r. To były 2 miliony z Ministerstwa Infrastruktury na studium wykonalności tunelu i decyzję środowiskową. Później była długa przerwa. Dopiero latem 2014 r. marszałek zachodniopomorski Olgierd Geblewicz wsparł 85-procentową unijną dotacją powstanie wartego 5,6 mln zł programu funkcjonalno-użytkowego (PFU), który był niezbędny do ogłoszenia przetargu na zaprojektowanie i budowę tunelu.

Tuż przed wyborami w 2015 r. rząd PO-PSL ogłosił nabór wniosków na listę transportowych inwestycji strategicznych z unijnym dofinansowaniem. Już za rządów PiS, w styczniu 2017 r., okazało się, że tunel w Świnoujściu znalazł się na tej liście na 12. miejscu, jako ostatni z maksymalnym dofinansowaniem.

Unia Europejska dała 85 proc. z potrzebnych 913,8 mln zł na budowę tunelu. Ale problemem był też 15-procentowy wkład własny, który musiało pokryć Świnoujście.

– Prawie 137 mln wkładu własnego to w budżecie Świnoujścia duża kwota [roczne dochody miasta to ok.

730 mln zł], ale udało mi się przekonać radnych, że warto takie pieniądze przeznaczyć na tę inwestycję. Nie byłoby to możliwe, gdyby nie podatki, jakie nam płaci Terminal LNG, tj. ok. 40 mln rocznie. Pamiętam, że niedługo po otwarciu gazoportu [w 2015 r.] przyjechał do Świnoujścia minister Piotr Naimski [pełnomocnik rządu PiS ds. strategicznej infrastruktury energetycznej] i namawiał, żebym zwolnił Terminal LNG z miejskich podatków. Towarzyszył mu minister Brudziński, który wspierał mnie, bym się na takie rozwiązanie nie godził. Tak się stało. Dzięki temu mamy pieniądze na zapłatę miejskiej części rocznych transz za budowę tunelu.

Co zmienia otwarcie tunelu w Świnoujściu?

– Wszystko zmienia. Teraz mieszkańcy żyją według rozkładu jazdy promów. Muszą się do nich dostosowywać. A po otwarciu tunelu po prostu wsiądą w samochód i np. w Międzyzdrojach będą po 15 minutach. Teraz zajmuje to 3-4 razy dłużej. Druga sprawa to koszt życia. W Świnoujściu jest drogo, bo ceny zawierają wysokie koszty transportu. Przewóz różnych towarów promami dawał okazję do doliczania dodatkowych kosztów do cen. Wielu inwestorów nie podejmowało wyzwań na lewo-brzeżu Świnoujścia, bo im się nie opłacało dowozić pracowników. Musieli im np. płacić za dodatkową godzinę spędzoną na promach. Słyn-

ny hotel Amber Baltic, zbudowany w Międzyzdrojach, mógł powstać w Świnoujściu, ale inwestor uznał, że to byłoby mniej opłacalne. Takich niekorzystnych dla naszego miasta decyzji było więcej. Powstanie stałej przeprawy rozwiązuje ten problem. Spodziewam się boomu inwestycyjnego, a Świnoujście potrzebuje inwestycji, bo bez tego miasto się nie rozwija. Tunel to ogromna szansa na dalsze pozyskiwanie środków unijnych przy inwestycjach. A już teraz w przeliczeniu na jednego mieszkańca wydajemy na inwestycje najwięcej w Polsce.

Kolejna sprawa to większy napływ turystów. Na przykład berlińczykom łatwiej, bezpieczniej i szybciej będzie dojechać do niemieckich cesarskich kurortów nad Bałtykiem [w gminie Heringsdorf na Uznamie] autostradą przez Szczecin, a potem ekspresową drogą S3 i przez tunel niż niemiecką autostradą nr 20, a potem wąskimi powiatowymi drogami przez Wolgast. Więcej będziemy też mieć jednodniowych turystów z Polski, których dotychczas zniechęcała do wizyt w Świnoujściu konieczność stania w kolejkach na prom.

Miasto zyska też na tym, że znikną koszty utrzymania dwóch przepraw promowych, na co wydawaliśmy rocznie 43 mln zł [w tej kwocie było 25 mln dotacji państwowej]. Teraz utrzymanie tunelu i przeprawy z „Bieliakami” będzie kosztować miasto w sumie ok. 15 mln zł. ●

II Ns 710/22
OGŁOSZENIE SĄDOWE
Sąd Rejonowy dla Łodzi - Śródmieścia w Łodzi, II Wydział Cywilny zawiadamia o postępowaniu w sprawie o sygnaturze akt II Ns 710/22 z wniosku Jadwigi Jułskiej i Anny Bartnickiej o stwierdzenie nabycia spadku po Izabelli Czesławie Przytułskiej z domu Gzowskiej, zmarłej w dniu 17 lipca 2022 roku w Łodzi, ostatnio stałe zamieszkałej w Łodzi przy ulicy Rojnej 50F m. 28.
Wzywa się spadkobierców wyżej wymienionej osoby, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do sądu, w którym toczy się postępowanie (Łódź, Al. Kościuszki 107/109) i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34260992

W Sądzie Rejonowym Katowice-Wschód w Katowicach pod sygn. akt II Ns 122/22 toczy się z wniosku Alior Bank S.A. z siedzibą w Warszawie postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Joannie Banasiak, zmarłej 8 lutego 2018 roku w Katowicach, ostatnio zamieszkałej w Katowicach.
Wzywa się zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili udział w postępowaniu i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie sąd pominie ich w postanowieniu spadkowym.

OGŁOSZENIE 34260990

KUJAWSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA
w Inowrocławiu,
88-100 Inowrocław, al. Kopernika 7

ogłasza przetarg nieograniczony w przedmiocie zamówienia pn.:

WYKONANIE REMONTU DACHÓW W BUDYNKACH SPÓŁDZIELCZYCH ZLOKALIZOWANYCH W INOWROCŁAWIU I REJONIE W 2023r.

1. **Oferty należy składać w dwóch zamkniętych kopertach** w siedzibie Spółdzielni (parter – BIURO PODAWCZE), **w terminie do 12.07.2023r. do godziny 10.00. Pierwsza koperta** powinna zawierać wszystkie dokumenty wymagane w postępowaniu przetargowym. **Druga koperta** powinna zawierać ofertę cenową.

2. Otwarcie **OFERT Z DOKUMENTAMI** nastąpi w dniu **12.07.2023r. o godz. 10.00** w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze bez udziału Oferentów.

3. Otwarcie **OFERT CENOWYCH** nastąpi w dniu **17.07.2023r. o godz. 10.00** w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze bez udziału Oferentów.

4. Po otwarciu **OFERT Z DOKUMENTAMI** oraz **OFERT CENOWYCH** zostanie opublikowana na stronie internetowej Zamawiającego informacja z otwarcia, z wyszczególnieniem Wykonawców ubiegających się o udzielenie zamówienia oraz zaproponowane przez nich ceny.

5. **Specyfikację istotnych warunków zamówienia** można pobrać ze strony internetowej Spółdzielni : **www.ksmino.pl**

Dodatkowe informacje można uzyskać na w/wym. stronie internetowej Spółdzielni.

OGŁOSZENIE 34261418

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

BURMISTRZ ŁASKU
OGŁASZA

III przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej, położonej w Łasku w obrębie 14

Dla nieruchomości nie ma obowiązującego miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Według studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego są to tereny zabudowy produkcyjnej, magazynowej i produkcyjno-usługowej. Zgodnie z wydaną decyzją o warunkach zabudowy nieruchomość przeznaczona jest pod budowę zespołu mieszkalnego wielorodzinnego (od jednego do trzech budynków mieszkalnych wielorodzinnych) wraz z towarzyszącą infrastrukturą techniczną. Nieruchomość zabudowana jest budynkami usługowymi o pow. użytkowej 85 m2 i 142,2 m2. Dla nieruchomości jest urządzona księga wieczysta KW nr SR1L/00030837/3.

Nieruchomość oznaczona jest działką:
- **nr 272/4 o pow. 7292 m2, cena wywoławcza 2.500.000 zł, wadium w wysokości – 250.000 zł;**

Przetarg odbędzie się w dniu 4 września 2023 r. o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Łasku, ul. Warszawska 14, w sali nr 76 (III piętro).

Przed przystąpieniem do przetargu zainteresowany nabyciem nieruchomości winien zapoznać się ze stanem prawnym i faktycznym nieruchomości.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium na powyższą nieruchomość. **Wadium należy wpłacić w pieniądzu na konto Gminy Łask Bank PEKAO S. A. O/Łask Nr 84 12403288 1111 0000 2807 7394 w taki sposób, aby najpóźniej w dniu 28 sierpnia 2023r. wadium znajdowało się na rachunku bankowym Gminy Łask. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego gminy.**

Osoba ustalona w przetargu jako nabywca nieruchomości zobowiązana będzie do zabudowania nieruchomości zgodnie z wydaną decyzją o warunkach zabudowy, rozpoczęcia budowy w terminie 3 lat i zakończenia budowy w terminie do 6 lat od dnia zawarcia umowy sprzedaży nieruchomości.

Blizszych informacji udziela się w Urzędzie Miejskim w Łasku ul. Warszawska 14, pok. nr 40 i 54 lub telefonicznie tel. 43 676-83-40 lub 43 676-83-54. Burmistrz Łasku zastrzega sobie prawo odstąpienia od przetargu.

Pełna treść ogłoszenia o przetargu, z którą powinien zapoznać się zainteresowany nabyciem nieruchomości, znajduje się na tablicach ogłoszeniowych Urzędu Miejskiego w Łasku, stronie internetowej www.lask.pl oraz Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.lask.pl.

OGŁOSZENIE 34260666

PiS i kolejna „dezubekizacja”

Wprowadzona właśnie nowelizacja ustawy o służbie cywilnej pozwala zwolnić z pracy nawet tych urzędników, którzy dawno przyznali się do współpracy z organami bezpieczeństwa PRL. Ożywi też coraz mniej potrzebną lustrację.

Wojciech Czuchnowski

Formalnie nowe przepisy obejmą ok. 40 tys. urzędników zatrudnionych w instytucjach państwowych różnego szczebla. Będą oni poddani procedurom ustawy lustracyjnej dotyczącej osób urodzonych do 1 sierpnia 1972 r. i pełniących funkcje urzędnicze objęte lustracją. W myśl nowelizacji rząd PiS urzędników państwowych włączono do katalogu stanowisk podlegających lustracji. Będą musieli złożyć oświadczenia lustracyjne, które sprawdzi IPN. Ci, którzy tych oświadczeń nie złożą, stracą pracę. Podobnie jak ci, którzy oświadczenia IPN, a za nim sąd, uzna za nieprawdziwe. Najdalej idzie zapis nowelizacji zakładający, że ci, którzy kiedyś przyznali się do pracy w „organach bezpieczeństwa PRL”, będą musieli odejść z automatu.

Kara za przyznanie się

Gdy w latach 90. zaczynano w Polsce lustrację, przyznanie się do współpracy nie odbierało prawa do zatrudnienia w instytucjach państwowych. Przeciwnie, wyznanie prawdy było warunkiem, dzięki któremu dana osoba mogła zostać na swoim stanowisku. Potem to się zmieniło, aż do teraz, gdy np. ktoś, kto kilkanaście lat temu napisał prawdę o swoim uwikłaniu czy pracy dla służb, nagle zostanie za to ukarany. Takie zaostrzenie prawa zostało negatywnie skomentowane przez Senat, który odrzucił nowelizację: „Pojawia się wątpliwość, czy w odniesieniu do osoby zatrudnionej w urzędzie na szeregowym stanowisku, której pozostało niewiele lat do osiągnięcia wieku emerytalnego, wydalenie z pracy z powodu dawnej (sprzed 30-40 lat) pracy w organach bezpieczeństwa państwa nie będzie naruszeniem zasady proporcjonalności ograniczenia praw i wolności do chronionej wartości” – czytamy w senackich uwagach do nowych przepisów.

Podobnie o nowelizacji pisał rzecznik praw obywatelskich Marcin Wiącek. Oceniał, że zwalnianie osób, które pracowały w organach bezpieczeństwa PRL, będzie następowało „bez przyznania danej osobie prawa do odwołania się do sądu i bez prawa do indywidualnej jej oceny w okresie państwa komunistycznego”.

„Niedopuszczalne jest w demokratycznym państwie prawnym przyznanie ustawodawcy

• **Potrzebę „dezubekizacji” urzędników zgłosił w kwietniu 2023 r. szef MSWiA Mariusz Kamiński**

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI /
AGENCJA WYBORCZA.PL



prawa do tego, aby tworzył rozwiązania prowadzące do przekreślenia dorobku życiowego i zawodowego tych pracowników, którzy nie naruszyli prawa, do przekreślenia wartości ich pracy już po 1990 r., niezależnie od jej rzeczywistego znaczenia i dotychczasowej oceny pracodawcy. Regulacja wprowadzająca automatyczne rozwiązywanie stosunków pracy wskazanych grup pracowników nie respektuje podstawowych swobód, do których należy prawo do wysłuchania i prawo do obrony, a także prawo do zindywidualizowanej oceny” – czytamy w opinii RPO.

40 tys. czy znacznie mniej?

Uwagi Senatu, RPO oraz innych ekspertów Sejm głosami PiS odrzucił. Teraz kierownicy urzędów państwowych muszą wysłać do IPN wykaz pracowników objętych lustracją, którzy powinni złożyć oświadczenia lustracyjne. Cały korpus urzędniczy liczy w Polsce ok. 450 tys. osób. Podawana przez ustawodawcę liczba 40 tys. (czyli mniej niż 10 proc.) urzędników w „wieku lustracyjnym” jest mocno zawyżona. Ktoś, kto urodził się w 1972 r., miał w roku 1990 (upadek PRL) 18 lat (dziś ma 51). Werbowanie przez bezpiekę tak młodych ludzi, a tym bardziej praca 18-latką „dla

organów”, to raczej sytuacje skrajnie incydentalne. Naprawdę więc „nowa lustracja” obejmie urzędników starszych, tych między 55. a 65. rokiem życia. Nie wiadomo, ilu ich jest. Nie wiadomo, ilu z nich ma za sobą „ubecką” przeszłość. Takich statystyk nie ma. Wiadomo za to, że znaczna część z nich jest już objęta ochroną emerytalną przysługującą na 5 lat przed emeryturą. Ustawodawca nie napisał, co robić w takich przypadkach.

„Konieczność zapewnienia bezpieczeństwa wewnętrznego państwa”

Potrzebę „dezubekizacji” urzędników zgłosił w kwietniu 2023 r. szef MSWiA Mariusz Kamiński. Po jego wystąpieniu rząd złożył lustracyjną poprawkę do nowelizacji ustawy o służbie cywilnej, która wcześniej obejmowała inne sprawy. W komunikacie na ten temat czytamy: „Uzasadnieniem dla powyższych zmian jest konieczność zapewnienia bezpieczeństwa wewnętrznego państwa, szczególnie w sytuacji podwyższonego zagrożenia w związku z trwającym konfliktem zbrojnym wywołanym atakiem wojsk Federacji Rosyjskiej na terytorium Ukrainy. W ocenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji osoby, które pracowały albo pełniły służbę w organach bezpieczeństwa państwa w latach 1944–1990 lub były współpracownikami tych organów, nie dają rękojmi rzetelności wykonywanych obowiązków służbowych – co może wskazywać na zagrożenie bezpieczeństwa wewnętrznego państwa”.

Sposób na ożywienie lustracji

Na pewno nowe przepisy „ożywią” lustrację, która dla PiS od lat jest jednym z głów-

nych punktów programu ideowego tej partii. Ostatni raz lustracja przeżywała swoje wielkie chwile, gdy w 2016 r. PiS „zdezubekizował” emerytów i rencistów mundurowych, mających nieszczęście choćby jeden dzień pracować dla komunistycznej bezpieki.

Kilkudziesięciu tysiącom osób drastycznie obcięto renty oraz emerytury (nawet do 850 zł miesięcznie). PiS przedstawił to jako „akt sprawiedliwości dziejowej”. Po latach okazało się, że większość „zdezubekizowanych” b. funkcjonariuszy wygrała przed sądami sprawy o przywrócenie świadczeń. Sądy stanęły na drodze zasadzie odpowiedzialności zbiorowej i karania bez orzekania o konkretnej winie.

Teraz lustracja dotknie urzędników w wieku przedemerytalnym, więc IPN będzie miał co robić. Lustracją zajmuje się w IPN biuro lustracyjne. Zatrudnia ono 37 prokuratorów i ma swoje struktury w lokalnych oddziałach Instytutu. Na mniej więcej 2,5 tys. osób zatrudnionych w IPN biuro lustracyjne ma 216 pracowników. Wśród nich są prokuratorzy, dla których praca przy lustracji należy do najbardziej pożądanых. Pensja to ok. 20 tys. zł brutto. Spraw z roku na rok coraz mniej. W 2022 r. złożyli do sądów 208 wniosków podważających oświadczenia lustracyjne. Daje to 5,5 wniosku na jednego śledczego rocznie. Całe biuro przeanalizowało w tym roku 4,5 tys. oświadczeń lustracyjnych, co daje 21 oświadczeń na jednego pracownika. W normalnych prokuraturach śledczy muszą rocznie zajmować się 200 do 300 postępowań. Ze względu na to, że czynnych zawodowo osób w wieku lustracyjnym będzie z roku na rok coraz mniej, podstawowa działalność biura lustracyjnego będzie coraz mniej potrzebna. ●

Nowe przepisy „ożywią” lustrację, która dla PiS od lat jest jednym z głównych punktów programu ideowego tej partii

Kantar Public. Choć Kaczyński sypie obietnicami, poparcie dla rządu nie wzrasta

Morawiecki, jego rząd i Duda mają więcej przeciwników niż zwolenników. Ich notowania od trzech lat systematycznie spadają.

Od wiosny 2020 r. (wybuch pandemii) władza PiS zbiera więcej ocen negatywnych niż pozytywnych. W tej kadencji tylko zaraz po zaprzysiężeniu gabinetu Morawieckiego rząd miał więcej zwolenników niż przeciwników, a premier zbierał lepsze noty niż jego rząd.

Przez ostatni miesiąc notowania rządu i premiera bez zmian. Po 30 proc. dobrze ocenia Morawieckiego i jego gabinet, a aż 60 proc. wystawia im najniższe noty.

Poparcie dla rządu nie wzrosło, choć Jarosław Kaczyński sygnął obietnicami, np. 800 plus, darmowe leki dla dzieci i seniorów czy darmowe autostrady.

Pracę rządu PiS najlepiej ocenia elektorat PiS – tu aż 83 proc. ocen pozytywnych. Wyborcy KO w 92 proc. wystawiają mu negatywne noty.

Morawiecki i jego gabinet najbardziej podobają się badanym w wieku powyżej 60 lat z wykształceniem podstawowym, wierzącym oraz regularnie praktykującym, mieszkańcom wsi. Pracę rządu i premiera najgorzej oceniają trzydziestolatkowie i badani z wykształceniem wyższym.

Przez ostatni miesiąc pogorszyły się notowania prezydenta Dudy (ocena netto spadła o 6 pkt proc.).

W czerwcu 33 proc. oceniało Dudę pozytywnie, a 57 – negatywnie.

Być może to reakcja na działania Dudy np. w sprawie tzw. rosyjskiej komisji weryfikacyjnej, która ma przed wyborami dopaść Donalda Tuska. Duda najpierw błyskawicznie podpisał ustawę powołującą komisję, a potem sam przesłał do Sejmu jej nowelizację. To mogło zachęcić Polaków do maszerowania z opozycją 4 czerwca. W Warszawie na wezwanie Tuska pojawiło się nawet pół miliona Polaków.

Oczywiście Duda ma największe poparcie wśród wyborców PiS

– 86 proc. wysoko ocenia prezydenta. To efekt wysokiego poparcia wśród badanych powyżej 60 roku życia, z wykształceniem zasadniczym zawodowym, mieszkańców wsi.

Sondaż Kantar Public z 16-21 czerwca 2023 r., ogólnopolska, reprezentatywna próba 1012 mieszkańców Polski powyżej 15 lat; wywiady bezpośrednie wspomaganie komputerowo (CAPI), badanie w terenie wykonane przez Research Collective na zlecenie Kantar Public. ●

Agnieszka Kublik

PO sprawdza obietnice Morawieckiego

Poselskie kontrole Platformy Obywatelskiej rozliczają Mateusza Morawieckiego z obietnic, które składał jako szef rządu. – Facet od ośmiu lat jeździ po kraju i beczelnie kłamie – mówił Arkadiusz Myrcha z zespołu poselskich kontrolerów.

Iwona Szpala

Politycy zapowiedzieli, że wielkie sprawdzanie deklaracji, które publicznie składał szef rządu, potrwa do jesiennych wyborów.

– Mateusz Morawiecki słynie z tego, że dużo obiecuje. Chętnie ogłasza rządowe programy, tyle że niewiele z tego jest realizowane. W rządzie Morawieckiego jedyne, co naprawdę robią dziś, to biorą kasę dla siebie, rozbudowują. A jeśli chodzi o wypełnianie obietnic, to kompletna katastrofa – komentował Robert Kropiwnicki, dorzucił też kilka słów o szefie rządu, że „jego latka Pinokia, kłamcy, jest absolutnie prawdziwa”.

Pięć punktów „planu Morawieckiego”

Posłowie sprawdzili losy pięciu projektów, które premier obiecywał, m.in. w autorskiej „Strategii na rzecz odpowiedzialnego rozwoju” nazywanej planem Morawieckiego. Okazało się – mówił Kropiwnicki – że kluczowe projekty, które miały czynić Polskę piękniejszą, bogatszą, sprawić, że ludzie będą szczęśliwsi, nie miały ciągu dalszego.

– Jednym z nich był fundusz modernizacji szpitali. Według obietnic re-

medium na szpitale powiatowe i nie tylko. Tyle że fundusz nie powstał do dziś, choć obiecywano, że będzie miał do dyspozycji wiele miliardów złotych. Szpitale więc wciąż toną w długach, zaś pacjenci umierają w kolejkach do specjalistów. I jest to tragedia wielu ludzi, w powiatach, małych miejscowościach, dużych miastach – mówił Kropiwnicki.

Przypomniał program budowy drewnianych domów. – Takich domów miało być 5 tysięcy. Powstało kilkanaście, a mieszkań jest tam kilkadziesiąt. Spółka odmawia współpracy. Nie chce się spotkać z posłami, nie udziela żadnych informacji. To jest jedna wielka katastrofa, po prostu PiS-owska ściema – oświadczył.

W 2018 r. media informowały, że państwowa spółka Polskie Domy Drewniane będzie deweloperem i zarządcą ekologicznych domów na wynajem. Według rządzących Polska miała się stać drugą Skandynawią, władza chciała stawiać drewniane osiedla w całym kraju. A wszystko to na gruntach należących do Lasów Państwowych – w zamierzeniu – jednego z założycieli spółki, obok m.in. Banku Ochrony Środowiska i Narodowego Funduszu Ochrony Środowi-

ska i Gospodarki Wodnej. Docelowo spółka miała zagwarantowane finansowane sięgające 1,7 mld zł. A później zacząć zarabiać na własne utrzymanie. Ogłaszając plan, ówczesny minister środowiska Henryk Kowalczyk twierdził, że tysiące drewnianych domów to będzie wkład resortu w rządowy program „Mieszkanie plus”. Ostatecznie Lasy Państwowe nie weszły do projektu. Zrobił się problem z gruntami. Dziś o drugiej Skandynawii nie jest zbyt głośno. Przez lata udało się postawić zaledwie dwa osiedla – w Łodzi i pod Białymstokiem. Jak informowały media w końcu 2022 r., udało się wybudować 30 mieszkań i dwa lokale użytkowe.

Posłowie PO mówili o programie budowy obwodnic. – Udało się oddać do użytku dwie takie drogi, w tym jedną półtorakilometrową – mówił Kropiwnicki.

Następne obietnice to walka z wykluczeniem komunikacyjnym, przywrócenie połączeń kolejowych docierających do małych miejscowości. – To miała być tzw. kolej plus, następny wielki program inwestycji. I po tych wszystkich latach okazuje się, że

ogłoszono jeden przetarg. A 20 jest dopiero w przygotowaniu. To jest tempo rządu Mateusza Morawieckiego – podsumował Kropiwnicki i dodał, że przez zaniechania obecnej ekipy lokalne połączenia kolejowe to perspektywa 5-10 lat. – Ale Morawiecki nie będzie już tego robił, bo to zadanie dla nowego rządu – skwitował poseł.

Platforma sprawdziła też, jak się ma program budowy sali gimnastycznych. – W obietnicach miało być ich tysiąc, planowano wybudowanie 500, a powstaje ich 27 w tym roku – opowiadał Kropiwnicki.

Posłanka Kinga Gajewska przypomniała deklaracje premier Beaty Szydło z jej exposé w 2015 r., gdy obiecywała gabinety stomatologiczne w każdej szkole. – Co z tego wyszło? Absolutnie nic – mówiła posłanka. Przyznała, że rząd zainwestował w dentobusy, ale efekty tej inwestycji są miżerne. – Po 2018 r. korzystało z nich – po odliczeniu dni wolnych od pracy – 4,5 pacjenta dziennie – przywoływała statystyki. – Wydano grube miliony, a z dentobusa nie korzysta prawie nikt. Oni realizują doktrynę Jacka Kurskiego, czyli „ciemny lud to kupi”, przed wyborami obiecują wszystko, a potem, gdy dojdzie do realizacji tych obietnic, będzie jak z salami gimnastycznymi, gabinetami dentystycznymi – przekonywała. Stąd zapowiedziana już kontrola poselska w resorcie zdrowia. – Chcemy zobaczyć i zrelacjonować, jak wielką klapą okazało się leczenie stomatologiczne polskich dzieci – dodał Michał Szczerba.

„Za rządów PiS papier wszystko przyjmie”

Potem posłowie mówili o „Strategii na rzecz odpowiedzialnego rozwoju”, czyli planie Mateusza Morawieckiego. – Za rządów PiS papier wszystko przyjmie. I jest 12 cudownych projektów. A w rzeczywistości na terenach, gdzie miały powstawać, do dziś hula wiatr, ale pieniądze są wydawane. Bo tu nie chodzi o to, by złapać króliczka, ale by go nieustannie gonić – mówił poseł Tomasz Szymański. I opowiedział o projekcie Cyberparku „Enigma”, który będzie kontrolował. Zapowiadany od 2016 r. jako przełom dla krajowej branży IT miał poprawić konkurencyjność polskich firm, szczególnie tych zajmujących się cyberbezpieczeństwem. – Chcemy się dowiedzieć, gdzie powstał ten ośrodek, za jakie pieniądze, kto skorzystal ze wsparcia tej instytucji. Doskonale wiem po poprzednich kontrolach, że – mimo szumnych zapowiedzi – znowu nic z tego nie będzie, ale wydano dziesiątki milionów na przeprowadzenie projektu – komentował.

Projekt Cyberparku kontrolował już NIK. Inspektorzy ustalili, że Cyberpark nie wyszedł poza analizy. Podobnie jak wpisana do strategii „inteligentna kopalnia”, którą również w swojej kontrolnej rozpisce mają posłowie Platformy.

Oba projekty – ustalił NIK – nie zakończyły się wdrożeniem programu wsparcia”, nie dostały też gospodarza, czyli ministra, który miałby nad nimi pieczę. ●

Mateusz Morawiecki słynie z tego, że dużo obiecuje

ROBERT KROPIWNICKI



Już w sprzedaży!

- **PSYCHOLOGIA**
Dlaczego młodzi nie chcą żyć?
- **TECHNOLOGIE**
Z nosem w smartfonie
- **ŚWIAT**
Szwedzka recepta na zdrowie
- **NASTOLATKI**
Trudne emocje pokolenia Z

Nowy serwis



Sprawdź na wysokieobcasy.pl/zyclepiej

„Wysokie Obcasy” w sobotę z „Wyborczą”



Kilka rzeczy mi się udało. Cieszę się, że ja, dziewczyna z Polski, z Europy Wschodniej, mogę robić to, o czym marzyłam

Z HANIĄ RANI, KOMPOZYTORKĄ,
WOKALISTKĄ I PIANISTKĄ,
ROZMAWIA JOANNA WRÓŻYŃSKA

PSYCHOLOGIA

Bliskość nie wymaga całkowitej szczerości

LEKARKA Z GRANICY

Nie mogę się z tego podźwignąć

KUCHNIA

Wietnamskie smaki, czyli zupa pho na całe zło

MICHAŁ KORKOSZ

Rozkosz znajduje w brukselce

WIĘCEJ NA **WYSOKIEOBCASY.PL**



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Pisz: listy@wyborcza.pl

Związkowcy z „S” Z władzą przeciw opozycji

Pytamy związkowców spod znaku „Solidarności”, gdzie byliście, skoro nie widziano i nie słyszano Was na wiecu zorganizowanym pod bramą waszej spółki? Zjawili się tu bowiem ludzie władzy, rządzący w Polsce już osiem lat, którzy odpowiedzialni są za kłopoty PGE GiEK SA Oddział Elektrownia Turów. Chcieli przekonać Was i Rodaków, że za kłopoty kopalni Turów nie odpowiada niekompetentny zarząd spółki i rząd, lecz oczywiście TSUE oraz opozycja, która nie rządzi w Polsce od ośmiu lat, no i oczywiście jeszcze Czesi. Brak związkowej aktywności na wiecu rządzących partii sugeruje, że Wasza spółka nie ma problemów. Skoro tak, to po co było wydawać pieniądze związkowe na wyjazd do Jeleniej Góry na wiec opozycji, od której jeszcze nic nie zależy.

Trzeba było poczekać na zmianę władzy w wyniku najbliższych wyborów. A może pisowska władza rozwiązała już wszystkie problemy kopalni Turów i warto było ją politycznie wesprzeć poprzez zakłócanie wiecu opozycji, która przecież nie rządzi.

Wasza wycieczka do Jeleniej Góry na wiec opozycji, głośnie gwizdy i krzyki w trakcie śpiewania polskiego hymnu oraz Wasza nieobecność, a może cicha obecność na wiecu rządzących w Polsce od ośmiu lat Zjednoczonej Prawicy, zorganizowanym pod bramą waszej spółki, rodzą fundamentalne pytania. Czy związkowcy NSZZ Solidarność w PGE GiEK SA Oddział Elektrownia Turów mają moralne prawo wznosić nad swoimi głowami ten, tak ważny dla Polek i Polaków, sztandar „Solidarności”? ●

Unia Pracy w Opolu
• Więcej na wyborcza.pl/WyborczaToWy

List otwarty do społecznych organizacji pozarządowych

Zamiast liczyć na cuda, możemy wygrać wybory

Idziemy po klęskę w wyborach 2023. Idziemy dokładnie w takiej samej formacji, która już raz przegrała. Różnica jest tylko w tym, że tym razem silniej liczymy na cuda – pisze czytelniczka w liście otwartym do społecznych organizacji pozarządowych.

Szanowne Koleżanki i Koledzy z pozarządowych organizacji obywatelskich.

Zwracam się do Was z obywatelską prośbą, byście wyprowadzili nas na ulice przeciw nam samym.

Proszę byście – jako organizacje społeczne, bezpartyjne i pozarządowe – podjęli próbę powstrzymania zbiorowego samobójstwa wyborców opozycji demokratycznej.

Idziemy po klęskę w wyborach 2023. Idziemy dokładnie w takiej samej formacji, która już raz przegrała. Różnica jest tylko w tym, że tym razem silniej liczymy na trzy cuda:

1. Że KO dostanie ponad 40 proc. głosów i wygra z prawicą, a więc zostanie od Dudy misję sformowania rządu. Smutne fakty są takie, że PO dostała ponad 40 proc. głosów tylko raz w swojej historii wyborów do sejmu, w 2007 roku i wzięła wówczas 207 mandatów poselskich.

2. To, że frekwencja po naszej stronie będzie jeszcze większa niż była w 2019, kiedy to była najwyższa po 1989 r. Smutne fakty są takie, że oddaliśmy wówczas 900 tys. głosów więcej na trzy listy opozycji, niż padło ich na Zjednoczoną Prawicę, jednak to prawica dostała bonus za jedność od D'Hondta i wzięła 235 miejsc w sejmie, a my przegraliśmy i dostaliśmy tylko 213 foteli.

3. Musiałby być dwójaki. Z jednej strony koalicja rządowa musiałaby wyczerować 276 głosów do odrzucenia weta Dudy, a z drugiej rzucić Petrificus Totalus (instrukcja u Dumbledore'a) na trybunał magister Przylębskiej, który inaczej uzna wszystkie ustawy naprawiające państwo za niekonstytucyjne. Smutne fakty są takie, że ani 276 głosów nie zbieramy, ani trybunału Przylębskiej bez tych 276 głosów nie naprawimy.

Zamiast liczyć na cuda, możemy wygrać wybory. Wystarczy,



by opozycja utworzyła jedną wielopartyjną koalicję.

Już w 2021 roku w badaniach opinii wyszło, że 83 proc. wyborców opozycji chce jednej listy. Niestety, my swoje, a partyjne kalkulacje liderów swoje i w ten oto sposób ponad 8 milionów wyborców opozycji demokratycznej stało się zakładnikami kilkudziesięciu tysięcy działaczy partyjnych.

Polska to wielki naród, ale żadne społeczeństwo obywatelskie. W demokracji jeszcze raczkujemy, jesteśmy 30-letnim ośkiem. Według badań instytutu Gallupa z 2011 roku, dotyczących zaangażowania społeczeństw w demokrację indeks, zaangażowania polskich obywateli wynosił 32, co lokowało nas w połowie tabeli 130 państw, na 60. pozycji za liderem, którego indeks wynosił 60. Przed nami uplasowały się społeczeństwa tak egzotycznych krajów, jak Ghana, Sudan, Afganistan, Haiti. Na tym samym poziomie co Polska był Bangladesz, Kirgistan i Zambia.

Dane w nowszych raportach OECD, Banku Światowego, Fundacji Forda i Pew Research pokazują ten sam trend: Polacy nie tylko są słabo zaangażowani w działalność organizacji społecznych, ale i odstają od średniej społeczeństw zachodnich w liczbie godzin wolontariatu i pieniędzy dawanych przez obywateli na organizacje społeczne w raporcie Gallupa: 39 proc. polskich obywateli daje swoje pieniądze na instytucje obywatelskie (państwo-lider rankingu 65 proc.), 13 proc. Polaków udziela się jako wolontariusze w organizacjach społecznych (państwo-lider 43 proc.), Szwed należy do 4 organizacji społecznych, Polak do 0.4.

• **Autorka z tekstem przemówienia, które zostało wygłoszone w siedzibie Freedom House. Waszyngton 2016 r.**

FOT. ARCHIWUM DOMOWE

*Proszę, zróbcie coś
Koleżanki i Koledzy,
bo w trzeciej kadencji
PiS nie będzie Was
i nie będzie już nas
jako demokratycznego
społeczeństwa*

Dziś, gdy ważą się losy polskiej demokracji, zżera nas bezsilność i jako wyborcy opozycji demokratycznej dajemy się prowadzić na wyborczą rzeź liderom czterech partii, które razem mają może 100 tysięcy członków.

4 czerwca maszerowaliśmy z nadzieją w pół miliony serc, lecz 5 sondażowni opinii po tym marszu pokazało w badaniach, że nic nam on nie dał. Dalej przegrywamy w sondażach i przekłada się to na dotkliwą klęskę w wyborach. Ludzie odwracają od tych faktów oczy. Wolą mieć irracjonalną nadzieję, bo nie wiedzą, co zrobić, by pewną klęskę zamienić w zwycięstwo.

Dlatego potrzebna jest Wasza pomoc. Tylko Wy macie siłę, struktury i aparat, który można wykorzystać do zorganizowania i poprowadzenia obywatelskiego sprzeciwu i nacisku na partyjnych liderów.

Chcemy wygrać wybory. Potrzebna nam jedna lista. Potrzebna nam większość sejmowa do odrzucania weta Dudy i do prze-

prowadzenia zmian w Trybunale Konstytucyjnym.

Zorganizujcie pisanie obywatelskie listów do polityków opozycji.

Zróbcie zrzutkę, niech każdy, kto chce jednej listy, wpłaci jeden złoty, byśmy mogli się po liczyć i pokazać ilu z nas chce zwycięstwa.

Rozgrzeć media społecznościowe.

Ustawmy się pod biurami posłów i senatorów.

Pikietujmy siedziby partii.

Poproście artystów i celebrytów o wsparcie.

Zróbcie petycje.

Zróbcie coś, cokolwiek.

Mam zdjęcie z szefem Komitetu Obrony Demokracji z 4 kwietnia 2016, zrobione w Washington DC, tuż przed wyruszeniem w kierunku DuPont Circle, na adres 1850 M St. NW, Washington, DC 20036, gdzie jest siedziba najstarszej organizacji non-profit, badającej demokrację na świecie – Freedom House. W rękę trzymam kopię przemówienia, które współtworzyłam dla KOD. Mieliliśmy je wygłosić przed bardzo ważnym gremium. Pisaliśmy w nim dużo o tym, że jako polskie społeczeństwo obywatelskie nie poddamy się, że będziemy walczyć o demokrację do końca. Nasze słowa odbijały się echem o ściany instytucji, której patronowała m.in. Eleanor Roosevelt i Zbigniew Brzezinski. Tym przemówieniem złożyliśmy wówczas obietnicę w imieniu tych, co stali wtedy w Polsce na ulicach, m.in. pod Trybunałem Konstytucyjnym i wydali PiS-owi pierwszą walkę.

Proszę, dotrzymajmy słowa, że będziemy walczyć o demokrację demokratycznymi metodami do końca. Wyprowadźcie nas dziś na ulice przeciwko nam samym. Zaprotestujmy przeciw prowadzeniu nas przez liderów partii opozycyjnych do pewnej klęski. Domagajmy się jednej listy i zwycięstwa w wyborach.

Proszę, zróbcie coś Koleżanki i Koledzy, bo w trzeciej kadencji PiS nie będzie Was i nie będzie już nas jako demokratycznego społeczeństwa.

Z ogromnym szacunkiem za to, co robicie dla Polski. ●

Jolanta Sacewicz
• lista adresatów apelu na wyborcza.pl/WyborczaToWy

I Ns 12/23 5 czerwca 2023 r.
Sąd Rejonowy w Grodzisku Mazowieckim I Wydział Cywilny ogłasza, że pod sygnaturą akt I Ns 12/23 toczy się postępowanie przed tut. Sądem w sprawie o stwierdzenie nabycia spadku po Małgorzacie Marii Jakubiak, córce Bolesława i Władysławy, PESEL 44082507767, zmarłej w dniu 11 grudnia 2022 roku w Grodzisku Mazowieckim, ostatnio zamieszkałej w Grodzisku Mazowieckim.
W skład spadku wchodzi prawdopodobnie środki pieniężne na rachunkach bankowych.
Sąd wzywa, aby spadkobiercy ustawowi lub testamentowi Małgorzaty Jakubiak w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swe uprawnienia do dziedziczenia po wskazanych osobach, gdyż w przeciwnym wypadku mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34261012

W Sądzie Rejonowym w Świeciu Wydział I Cywilny, pod sygnaturą akt I Ns 397/23, toczy się sprawa o stwierdzenie zasiedzenia udziału we własności nieruchomości rolnej położonej w Radańska gm. Osie o oznaczeniu geodezyjnym 90. Posiadaczem opisanej nieruchomości jest Lucyna Dejewska a ostatnimi prawnymi posiadaczami wskazanej nieruchomości był Stanisław Bajor. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Świeciu i wykazali swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi zasiedzenie nieruchomości.

OGŁOSZENIE 34261171

W Sądzie Rejonowym w Sochaczewie Wydział I Cywilny pod sygn. I Ns 73/20 toczy się sprawa z wniosku Skarbu Państwa - Starostę Powiatu Sochaczewskiego z udziałem Gminy Miasto Sochaczew, Ewy Marty Moudjib, Iwony Wacławiak, Janusza Wacławiak, Stanisława Wacławiak, Urszuli Wacławiak oraz Państwowego Gospodarstwa Wodnego „Wody Polskie” Regionalnego Zakładu Gospodarki Wodnej w Warszawie, Gminy Sochaczew, Zakładu Wodociągów i Kanalizacji spółki z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Sochaczewie o stwierdzenie nabycia w drodze zasiedzenia własności nieruchomości stanowiącej działkę o nr ew. 463/3, o pow. 0,0271 ha, położonej w Sochaczewie (obwód ewidencyjny Chodaków, powiat sochaczewski, województwo mazowieckie), dla której nie jest prowadzona Księga Wieczysta ani Zbiór Dokumentów. Wzywa się wszystkie zainteresowane osoby, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili i wykazali swoje prawa do tej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34261175

OBWIESZCZENIE
Syndyk Tadeusza Karolczaka of ogłasza sprzedaż z wolnej ręki, w trybie przetargu ofertowego, prawo własności do 3/52 części **nieruchomości stanowiącej lokal mieszkalny nr 23 o powierzchni użytkowej 73 m² wraz z udziałem w nieruchomości wspólnej, które nie służą wyłącznie do użytku właściciela lokalu**, położonego na II kondygnacji budynku, przy ul. Półwiejskiej 11 w Poznaniu, wraz z przynależnościami, dla której Sąd Rejonowy Poznań-Stare Miasto w Poznaniu prowadzi księgę wieczystą nr PO1P/00347542/9, za cenę nie niższą niż **18 000,00 zł**, co stanowi 50% ceny oszacowania.
Pisemne oferty z podaniem oferowanej ceny zakupu nie niższej niż cena wywołania należy składać do dnia 27 lipca 2023 r. do godz. 14.00 w Kancelarii Syndyka, ul. Wiktora Jankowskiego 2, 61-248 Poznań, w zamkniętych kopertach z napisem „OFERTA” sygn. akt „XI GUP 769/21” z dopiskiem „NIE OTWIERAĆ”.
Oferta powinna zawierać dokładne oznaczenie składającego ofertę, oferowaną cenę, dowód wpłaty wadium na konto masy upadłości nr 97 1020 4027 0000 1102 1680 9123 w kwocie 10% wartości ceny wywołania oraz spełniać pozostałe wymogi określone w Regulaminie sprzedaży.
Syndyk masy upadłości zastrzega sobie prawo odstąpienia od sprzedaży w każdym czasie bez podania przyczyny oraz za zwrotem wadium.
Z przedmiotem sprzedaży, operatem szacunkowym, regulaminem sprzedaży zapoznać się można po wcześniejszym uzgodnieniu terminu z syndykiem, tel. 602751801, lub e-mail: k-gnatowski@wp.pl.

OGŁOSZENIE 34261219

General Surowikin wiedział o planach Prigożyna?

Według źródeł „New York Timesa” o planach puczu wagnerowców wiedział były głównodowodzący rosyjskiej inwazji na Ukrainę. Tłumaczyłoby to, dlaczego Prigożyn zdecydował się na ten ruch – i dlaczego nadal żyje.

Maciej Czarnecki

Gen. Siergiej Surowikin od jesieni zeszłego roku do stycznia br. dowodził rosyjską agresją na Ukrainę. Z Jewgienijem Prigożynem – szefem Grupy Wagnera, który w weekend zbuntował się przeciwko rosyjskiemu dowódczemu wojskowemu i na krótko wysłał swoich najemników pod Moskwę – zna się dobrze jeszcze z Syrii. Obaj są zwolennikami innej taktyki i twardszych działań w Ukrainie niż prowadzone obecnie przez ministra obrony Siergieja Szojgu i następcy Surowikina – gen. Walerija Gierasimowa.

Mimo utraty stanowiska, które odebrano jako cios dla długo współpracującego z armią i uzależnionego od państwowych dostaw amunicji Prigożyna, Surowikin zachował wpływ na wiele działań wojennych, cieszy się opinią skutecznego, acz brutalnego dowódcy.

Ile wiedzieli generałowie Putina

Według cytowanych przez „NYT” amerykańskich urzędników wysokiego szczebla, którzy zostali poinformowani w tej kwestii przez służby wywiadowcze USA, Surowikin wiedział o planach rebelii Prigożyna.

Gdy Prigożyn zaczął działać, Surowikin opublikował na Telegramie nagranie, w którym się temu sprzeciwiał i wzywał rosyjskich żołnierzy, by nie dołączali do buntu. – Wzywam cię, byś się zatrzymał. Wróg tylko czeka, aż wewnętrzna sytuacja polityczna w naszym kraju się pogorszy – powiedział generał.

Jednak zdaniem niektórych komentatorów mówił jak zakładnik, jakby ktoś go do tego przymuszał, jego mowa ciała była nieprzekonująca. Fakty są takie, że Prigożynowi nikt za bardzo nie przeszkadzał w opanowaniu Rostowa nad Donem i błyskawicznym marszu na Moskwę.

Urzędnicy dodają, że są informacje wskazujące, iż inni rosyjscy generałowie też mogli popierać próbę doprowadzenia przez Prigożyna do usunięcia Szojgu i Gerasimowa (nie precyzując jakiej). W ich ocenie „kucharz Putina” nie rozpocząłby rebelii, gdyby nie sądził, że ma poparcie innych osób u władzy, nawet jeśli ostatecznie okazało się ono słabsze od jego oczekiwań.

Sojusze tłumaczyłby, dlaczego Prigożyn nadal żyje, mimo że ugodził w autorytet Putina, poważnie go osłabiając.

Ostatecznie Prigożyn zawiązał swoich ludzi, gdy byli już ledwie 200 km od Moskwy, a Kreml pozwolił mu udać się na Białoruś.

Korzystne podziały

Niektórzy analitycy przewidują, że jeśli okaże się, iż Surowikin „tylko” został wtajemniczony w plany Prigożyna, ale mu nie pomagał, może zachować piastowane obecnie stanowisko dowódcy sił powietrzno-kosmicznych. Z drugiej strony to właśnie Surowikin mógł być źródłem przecieku o planach Prigożyna do Federalnej Służby Bezpieczeństwa, o którym doniosły źródła „Wall Street Journal”. Choć nie ma na to żadnych dowodów.

Na razie Putin obwinia o niesubordynację samego szefa wagnerowców.

Co ciekawe, akurat siły Surowikina poniosły pewne straty w wyniku buntu Prigożyna (kilka samolotów i 13 pilotów).

Amerykanie – choć bardzo uważają, by nie dać pretekstów do oskarżenia ich o ingerencję w wewnętrzne sprawy Rosji, bo Kreml

z miejsca by je wykorzystał – mają interes w pogłębianiu podziałów w otoczeniu Putina. Surowikin jest uważany za bardziej kompetentnego dowódcę niż Gierasimow. Emerytowany australijski generał Mick Ryan sugerował niedawno w wywiadzie w „Wyborczej”, że Ukraińcy powinni modlić się o zdrowie obecnego dowodzącego inwazją.

– Gierasimow to porażka od samego początku. Jego jedyny atut to lojalność wobec Putina. Zawiodły jego reformy organizacyjne, pierwotny plan inwazji, wysiłki na rzecz mobilizacji, ofensywa, którą rozpoczął niemal zaraz po przejęciu dowodzenia działaniami w Ukrainie. Spodziewam się, że Ukraińcy zafundują mu nadchodzącą kontrofensywą piątą porażkę. Bardzo rzadko trafia się aż tak niedorzeczny dowódca, więc naprawdę mogliby życzyć sobie, by pozostał na stanowisku – mówił Ryan.

– Ta historia nadal się rozwija. Nie zobaczyliśmy jeszcze jej ostatniego aktu. Przeglądamy się bardzo uważnie – powiedział w niedzielę amerykański sekretarz stanu Antony Blinken.

Dobra mina do złej gry

Tymczasem osłabiony Putin mimo wszystko stara się stworzyć pozory jedności.

– Ludzie, którzy zostali wciągnięci w rebelię, widzieli, że armia i naród nie byli z nimi – przekonywał we wtorek na spotkaniu z oficjelami z ministerstwa obrony, na którym obecny był także Szojgu.

Przeczą temu nagrania, na których było widać, że część mieszkańców Rostowa zachowywała się w stosunku do wagnerowców na ulicach miasta neutralnie lub nawet przyjaźnie. Wycofujące się z miasta oddziały były żegnane wiwatami.

Putin posunął się nawet do tego, że przyznał, iż rosyjskie państwo finansowało Grupę Wagnera. Jak podał, między od maja 2022 do maja 2023 r. zapłaciło jej 86 mld rubli (ok. 940 mln dol.).

– Chcę to podkreślić, aby wszyscy wiedzieli: utrzymanie całej Grupy Wagnera w pełni zapewniało rosyjskie państwo. W pełni finansowaliśmy tę grupę ze środków ministerstwa obrony, z budżetu państwa – stwierdził cytowany przez państwowe agencje TASS i Ria Novosti Putin, nie wymieniając nazwiska Prigożyna.

Resort obrony poinformował, że podejmowane są kroki, by wagnerowcy przekazali swój ciężki sprzęt stricte państwowym formacjom.

Putin odbył też spotkanie za zamkniętymi drzwiami z przedstawicielami rosyjskich mediów, zapewne po to, by narzucić im spójną narrację na temat ostatnich dramatycznych wydarzeń. W pierwszych godzinach buntu Prigożyna część propagandzistów zamilkła, najwyraźniej nie wiedząc, jak bezpiecznie odnaleźć się w nowej sytuacji.

Rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow stwierdził, że wydarzenia rzekomo pokazały „duży poziom konsolidacji społeczeństwa, sił politycznych i wojska wokół prezydenta”. Zaprzeczył też rewelacjom „NYT” o Surowikinie, przekonując, że to tylko plotki i spekulacje.

Tymczasem jeden ze znanych blogerów wojskowych Michail Zwinczuk twierdzi, że w rosyjskich siłach zbrojnych rozpoczęły się już szeroko zakrojone czystki. Zagrożeni są wszyscy, którzy w decydującym momencie nie wykazali się zdecydowaniem wobec rewolty Prigożyna. ●



• Gen. Siergiej Surowikin (z lewej) i minister obrony Siergiej Szojgu
FOT. GAVRIIL GRIGOROV / AP

Kulisy nieudanego puczu

Źródła „WSJ”: Prigożyn zamierzał pojmać Szojgu i Gierasimowa

Plan Prigożyna – szefa najemników z Grupy Wagnera, którzy w weekend tymczasowo wyprawili się pod Moskwę, napędzając stracha Władimirowi Putinowi – zakładał, że spora część rosyjskich żołnierzy dołączy do buntu przeciwko swoim dowódcom. A owi dowódcy zostaną pojmani. Tak twierdzą zachodni urzędnicy wysokiej rangi cytowani przez „Wall Street Journal”.

Celem „kucharza Putina” byli minister obrony Siergiej Szojgu i głównodowodzący inwazją na Ukrainę Walerij Gierasimow. Prigożyn wprost oskarżył ich o karygodne błędy w piątkowym wystąpieniu wideo, które zainicjowało rebelię. Zamierzał pojmać tę dwójkę podczas jej planowanej wizyty na terenach Rosji graniczących z Ukrainą. Odgrażał się nawet, że powiesi Szojgu na placu Czerwonym.

Jednak dwa dni przed akcją dowiedziała się o niej Federalna Służba Bezpieczeństwa (FSB).

O przygotowaniach wiedzieli także Amerykanie, dzięki przechwyceniu komunikacji elektronicznej i analizie zdjęć satelitarnych.

Wagnerowcy już kilka dni wcześniej zgromadzili sporo amunicji, zapasów paliwa i ciężkiego sprzętu, w tym czołgów, pojazdów opancerzonych i systemów obrony powietrznej.

Prigożyn wiedział o przecieku

Rewelacje „WSJ” korespondują ze słowami gen. Wiktor Zolotowa, szefa Gwardii Narodowej określanego mianem „strażnika Putina”.

– Pojawily się szczegółowe przecieki z obozu Prigożyna, że między 22 a 25 czerwca rozpocznie się rebelia – zdradził Zolotow we wtorek rosyjskim mediom.

Nie wiadomo, czy źródłem przecieku był gen. Siergiej Surowikin, dobrze znający się z Prigożynem dowódca sił powietrzno-kosmicznych, który – to kolejna wybuchowa informacja – według źródeł „New York Timesa” miał być wtajemniczony w operację.

Tak czy inaczej Prigożyn musiał zdać sobie sprawę z tego, że został przejrany, bo pod presją czasu przyspieszył działania.

„Zachodni oficjele powiedzieli, że w ich ocenie pierwotny spisek miał spo-

re szanse powodzenia, lecz spalili na panewce po jego wykryciu, zmuszając Prigożyna do zaimprovizowania alternatywnego planu” – donosi „WSJ”.

Łukaszenka chciał wzmocnić Białoruś

Jak się skończyło, wszyscy wiemy: wagnerowcy zbliżyli się do Moskwy, ale po negocjacjach, w których pośredniczył białoruski dyktator Aleksander Łukaszenka, odpuścili, a Prigożynowi zezwolono na wyjazd na Białoruś.

Zdaniem zachodnich źródeł wywiadowczych, które cytuje „WSJ”, Łukaszenka zaoferował przyjęcie wagnerowców na terytorium Białorusi po części po to, by wzmocnić bezpieczeństwo kraju względem Rosji, obawiając się Putina.

Oczywiście oficjalna retoryka jest inna.

– Musimy być mocniejsi od zagrożenia, które rzuca się cieniem na nasz kraj. Kolejny raz nadchodzi z Zachodu – powiedział we wtorek Łukaszenka na spotkaniu z białoruskimi oficerami, dodając, że „niemal codziennie” dochodzi do prowokacji ze strony NATO na białoruskiej granicy. ●

Maciej Czarnecki

Talibowie w rok rozprawili się z opium

W Afganistanie, który przez dekady był największym producentem opium na świecie, w tym roku zbiory maku opiumowego mogą spaść aż o 80 proc. Ale to nie ma przełożenia na niedobór narkotyków na Zachodzie.

Robert Stefanicki

Zanim talibowie przejęli władzę w sierpniu 2021 r., zachęcali rolników do sadzenia maku i opodatkowali handel nim. Opium pomagało finansować ich walkę. Aż w kwietniu 2022 r. najwyższy przywódca talibów Achundzada Hibatullah zadekretował, że uprawa maku jest surowo zabroniona. Zagroził, że każdy, kto złamie zakaz, zostanie ukarany zgodnie z prawem szariatu, a jego pole będzie zniszczone.

Powody podano dwa: narkotyki są uważane za haram (zakazane) w prawie islamskim, ponadto szkoda Afgańczykom, wśród których jest wielu uzależnionych.

Dekret nie miał zastosowania do zbiorów w 2022 r. Te według Biura Narodów Zjednoczonych ds. Narkotyków i Przestępczości (UNODC) wzrosły o jedną trzecią w stosunku do 2021 r.

Ale już w kolejnym roku – nie ma przebacza.

Talibowie: Należy nam się odszkodowanie

Ostatnio talibowie zaprosili dziennikarzy największych zachodnich mediów, by zobaczyli, jak tłuką pola makowe kijami, nieczuli na lamenty rolników.

– Jesteśmy bardzo zdenerwowani. Na pszenicy zarobimy mniej niż jedną czwartą tego, co na opium – skarżył się BBC rolnik imieniem Niama-tullah. – Nie mogę zaspokoić potrzeb mojej rodziny. Musiałem wziąć pożyczkę. Głodujemy, a nie mamy żadnej pomocy ze strony rządu.

Rząd talibów liczy na pomoc z zagranicy. – Opium nie tylko szkodzi Afganistanowi, ma wpływ na cały świat. Jeśli świat zostanie ocalony przed tym wielkim złem, to sprawiedliwe jest, aby Afgańczycy otrzymali coś w zamian – argumentuje rzecznik rządu Zabihullah Mudżahid.

Lecz pomoc płynnie wąskim strumieniem. Zagraniczne organizacje nie chcą zaakceptować reguł narzuconych przez islamistyczny reżim, np. żeby do Afganistanu wysyłać wyłącznie mężczyzn. Pomoc na szczeblu rządowym blokuje fakt, że mało który kraj utrzymuje stosunki z Afganistanem talibów. Wciąż nie rozwiązano też problemu sankcji amerykańskich.

Walka z opium w Afganistanie nie jest tylko propagandową lipą nakierowaną na zmiękczenie Zachodu. Zasięg upraw widać na zdjęciach satelitarnych. Według brytyjskiej firmy Alcis, uprawy maku w samym epicentrum, czyli w południowej prowincji

Helmand, spadły z ponad 120 tys. hektarów w kwietniu 2022 r. do mniej niż 1 tys. hektarów rok później.

Trudniej wyeliminować mak w odległych regionach, takich jak zamieszkały przez Tadżyków Badachschan, gdzie talibowie nie mają pełnej kontroli. Mimo to konsultant David Mansfield, który od dawna bada temat, uważa, że produkcja maku w Afganistanie spadnie o 80 proc. w latach 2022-23.

Talibowie walczą nie tylko z producentami maku. Z bazarów gonią także handlarzy efedry, krzewu będącego surowcem do produkcji metamfetaminy.

Miliardy z narkotyków

Kiedy talibowie przejęli władzę, Afganistan produkował 85 proc. światowego opium. Do 2021 r. ONZ szacowała, że opiaty były warte do 9-14 proc. PKB Afganistanu – więcej niż cały oficjalny eksport z tego kraju. W branży narkotykowej pracowało 450 tys. Afgańczyków.

Talibowie już raz, w 2000 r., zakazali uprawy maku. Skutek był podobny: w rok zasiewy spadły z 82 tys. do 8 tys. hektarów. Zakaz cofnęli pod koniec 2001 r., w obliczu inwazji USA po zamachach Al-Kaidy z 11 września.

Amerykanie po pokonaniu talibów i zainstalowaniu prozachodniego rządu wydali na likwidację upraw opium blisko 10 mld dol. Najpierw rolnikom płacono za niszczenie pól makowych, więc następnego roku obsiwali makiem większe arealy. Potem niszczo-no je bez odszkodowania, co przyda-

ło zwolenników talibom. A ci, jak się szacuje, zarabiali na przemyśle opium i heroiny około 3 mld dol. rocznie.

Wielu sojuszników Ameryki było baronami narkotykowymi. W 2005 r. z biura Szer Mohammada Achundzady, ówczesnego gubernatora prowincji Helmand, odzyskano 9 ton opium.

Gdy podaż spada, cena rośnie. Na południu Afganistanu za kilogram opium w listopadzie 2022 r. trzeba było płacić prawie 360 dol. – trzykrotnie więcej niż rok wcześniej. Od tego czasu jednak cena spadła. Co sugeruje, że na rynek trafiają zgromadzone wcześniej zapasy.

Na bazarach krążą też pogłoski, że sami talibowie chyttrze czerpią zyski z zakazu i pokątnie sprzedają drogi towar.

Powrót Złotego Trójkąta

Ekspert od rynku narkotykowego wskazują, że nawet jeśli talibowie się nie ugną przed niezadowolaniem społecznym oraz obojętnością Zachodu i utrzymają zakaz upraw maku, to się raczej nie przełoży na mniej uzależnień poza Afganistanem.

Jesteśmy bardzo zdenerwowani. Na pszenicy zarobimy mniej niż jedną czwartą tego, co na opium

Rynek jest elastyczny i nie znośi próżni. Heroinę produkowaną z opium od lat wypierają narkotyki syntetyczne, które powodują większe szkody w organizmie. Rynek europejski mogą przejąć producenci fentanylu (opiodowy środek przeciwbólowy) z Chin i Indii.

Samego opium też nie powinno zabraknąć. Biuro Narodów Zjednoczonych ds. Narkotyków i Przestępczości (UNODC) szacuje, że uprawy maku w Mjanmie wzrosły o 33 proc., a potencjalne plony o 88 proc.

Dyrektor regionalny UNODC Jeremy Douglas stwierdził, że „Złoty Trójkąt powrócił do branży opium”. Osławiony w ubiegłym stuleciu obszar na pograniczu Mjanmy, Laosu i Tajlandii ostatnio wyspecjalizował się w produkcji krystalicznej metamfetaminy.

Warto zauważyć, że skok produkcji w Mjanmie dokonał się jeszcze za poprzedniego, demokratycznego rządu. Mamy więc do czynienia z sytuacją podobną do Afganistanu – prozachodni rząd sprzyja branży narkotykowej, a reżim skłócony z Zachodem ją zwalcza.

To oczywiście duże uproszczenie. Walka z narkotykami jest narzędziem politycznym. Konfiskaty dokonywane – i nagłaśniane – przez birmańską juntę, która obaliła demokrację, są skierowane przeciwko ludom z pogranicza, współtworzącym antyrządową partyzantkę, przede wszystkim w stanie Szan. Jednocześnie są podejrzenia, że policja i wojsko prowadzą narkotykowy biznes na własną rękę. ●

WSPRZEDAŻY

JAK SIĘ KOCHAMY?

Granice naszej seksualności

FRIDA KAHLO

Potrzeba bycia kochaną

KARIERA

Czy wiesz, po co pracujesz?

RELACJE

Czego pragniesz, ale nie mówisz?

DOROTA SZELAĞOWSKA

Składamy się z deficytów



wysokieobcasy
extra



PREZENT

Naturalny podkład
do twarzy Soraya Plante

Właśnie pokazany projekt nowelizacji ordynacji podatkowej, która jest swego rodzaju konstytucją dla podatników, zawiera wiele szokujących zmian. To kolejna rewolta – po Polskim Łądzie – prowadzona przez resort finansów. I znowu na gigantyczną skalę.

Pierwsza zmiana – interpretacje podatkowe mają być teraz wydawane nie bezterminowo, ale na pięć lat. Dlaczego? Otóż w trosce o dobro podatnika! „Utrzymywanie w obrocie prawnym interpretacji indywidualnych bezterminowo jest niekorzystne dla podatników, którzy w ten sposób mogą pozostawać w przeświadczeniu, że pomimo upływu lat i nowelizacji przepisów mają cały czas aktualną interpretację, którą mogą stosować” – wyjaśnia fiskus.

– Zgodnie z projektem nowelizacji ordynacji podatkowej interpretacje indywidualne mają „być ważne” przez pięć lat, licząc od dnia ich wydania. Nie bardzo przy tym wiadomo, jak to rozumieć. Z przepisów nie wynika, co znaczy, że interpretacja jest ważna albo nieważna. Prawdopodobnie autorom zmian chodzi o to, że po upływie pięciu lat od dnia wydania interpretacji podatnicy nie będą mogli się powoływać na ich moc ochronną. I to jest bardzo zła wiadomość dla podatników – uważa dr Jowita Pustul, radca prawny i doradca podatkowy.

Zapłacą jak zwykle podatnicy

Wszystkie interpretacje indywidualne, wydane przed 1 stycznia 2019 r., utracą ważność z początkiem przyszłego roku.

– Projektodawca zakłada więc, że dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej, jako organ interpretacyjny, albo nie wie, ile, dla kogo i jakie interpretacje wydał, więc woli je wszystkie hurtowo wygasić, albo wie, że interpretacje przepisów prawa podatkowego odnoszące się do tego samego stanu faktycznego lub zdarzenia przyszłego były w niektórych przypadkach rozbieżne. Nie chcąc się do tego przyznać, ukrywa w ten sposób tę prawdę – wytyka doradca podatkowy Przemysław Hinc.

Ostrzega, że ofiarą nieuporządkowania po stronie fiskusa padną znowu niewinni podatnicy, którzy zostaną pozbawieni parasola, jaki nad nimi rozciągała indywidualna interpretacja przepisów prawa podatkowego.

I Hinc ma rację, analizując dalej projekt nowelizacji.

Interpretacje wydane po 1 stycznia 2019 tracić będą moc stopniowo – założenie jest takie, że nie będą ważne dłużej niż pięć lat. Ochrona podatnika niby potrwa chwilę dłużej. Resort finansów ilustruje to na przykładzie.

„Zainteresowany posiada interpretację indywidualną wydaną w dniu 11 lutego 2021 r. Jego interpretacja utraci ważność z upływem 5 lat od dnia jej wydania, czyli w dniu 11 lutego 2026 r. Zainteresowany dokonuje rocznego rozliczenia podatków, zatem ochrona przysługuje mu do 31 grudnia 2026 r”.

Tyle że resort nie informuje o wynikach, jakie tutaj założył.

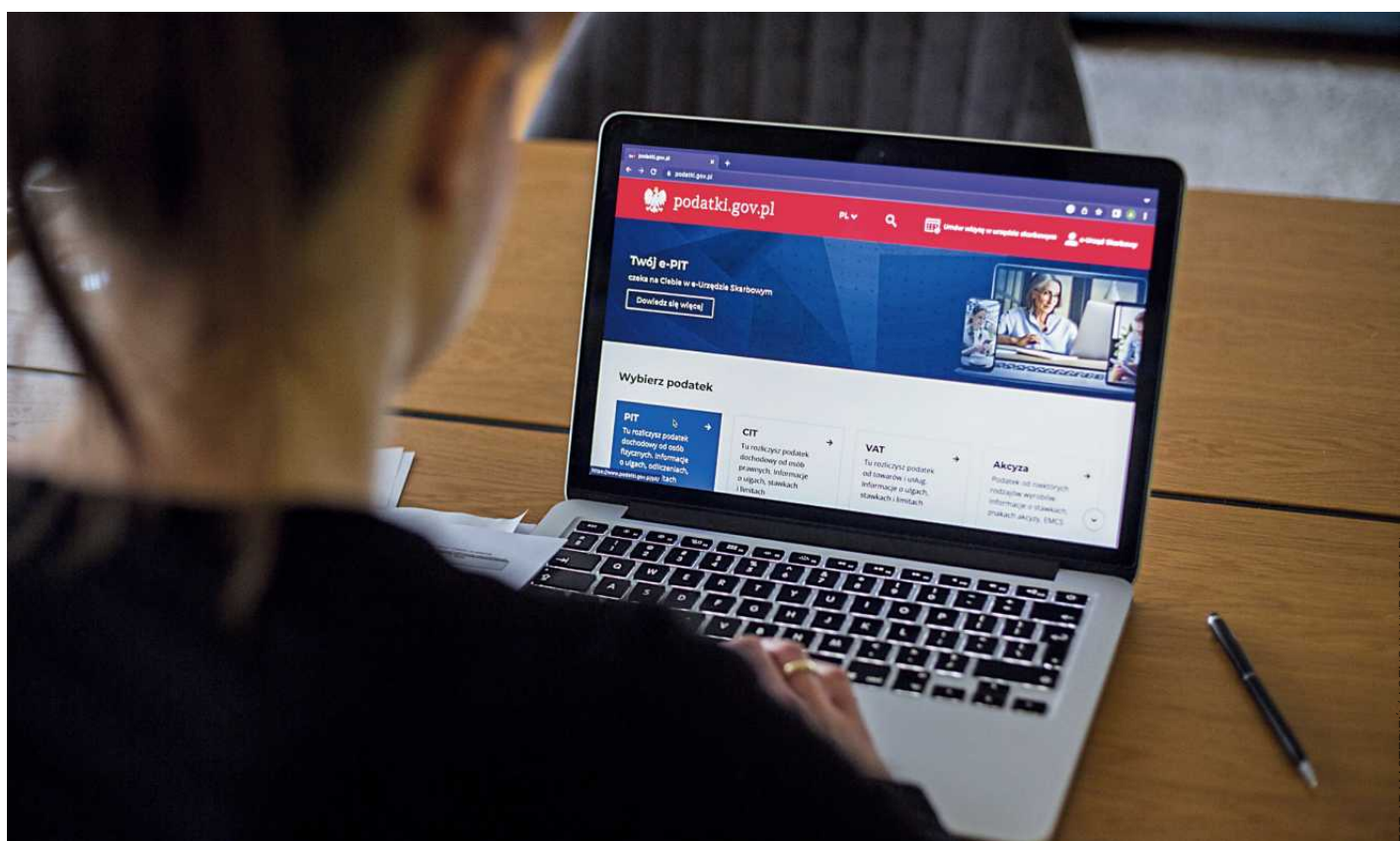
– Zainteresowany ma moim zdaniem poważny problem, bo jeśli jego interpretacja dotyczy PIT z 2021 r., to jego zobowiązanie podatkowe w PIT przedawnia się dopiero 31 grudnia 2027 r. – ostrzega Pustul.

Wynika to z faktu, że PIT z 2021 r. przedawnia się po pięciu latach od końca roku, w którym przypada termin płatności (a podatek płaci się dopiero w kwietniu 2022 r.). Oznacza to, że jeśli w 2027 r. przyjdzie do zainteresowanego kontrola dotycząca PIT za 2021 r. (a może przyjdzie), to on już nie ma zapewnionej ochrony wynikającej z interpretacji. W wyniku nowelizacji od 1 stycznia 2026 r. jego interpretacja jest już nieważna.

To nie koniec. Przepis o dodatkowej ochronie jest przejściowy.

– Takiego przepisu nie ma w odniesieniu do nowych interpretacji wydawanych w 2024 r., które mają „tracić ważność” po 5 latach. Z nowego art. 14m par. 2 ordynacji wynika, że ochrona nie jest przedłużona nawet do końca roku, w którym interpretacja traci ważność – mówi Pustul.

Do góry pójdą stawki za wydanie interpretacji podatkowych. Zazwyczaj 10-krotnie, ale będzie i drożej. Dużo drożej.



Interpretacje podatkowe na śmietnik

Będzie drogo. Zamiast 40 zł za interpretację, firma zapłaci – na początek – 400, 1400 albo 2800 zł – w zależności od wielkości przedsiębiorstwa. A nie można wykluczyć, że będzie to nawet kilkadziesiąt tysięcy złotych. Bo nowe przepisy mają sporo zasadzek.

Piotr Miączyński

Według wycieńzeń skarbowki już dwa lata temu wydanie jednej interpretacji indywidualnej kosztowało 2185,35 zł.

Jak to fiskus liczył? Nie wiadomo. Można by powiedzieć, że gdyby Ministerstwo Finansów bardziej przykładało się do pracy przy tworzeniu prawa, to nie trzeba byłoby tak często urzędników pytać. Ale to, jak widać, fiskusowi się w głowie nie mieści.

Obecnie opłata za wydanie interpretacji indywidualnej wynosi 40 zł.

„Wysokość aktualnej opłaty jest więc nieproporcjonalna i nie rekompensuje nawet w minimalnej części kosztów, jakie ponosi KIS w związku z pracami związanymi z wydawaniem interpretacji. Co więcej, koszty zapewnienia funkcjonowania KIS z roku na rok są coraz wyższe” – ubolewa fiskus.

Dlatego będą podwyżki.

Największe spółki, takie które np. mają roczny przychód przekraczający równowartość 50 mln euro, za interpretację zapłacić mają 2800 zł.

Firmy średniej wielkości – to oznacza np. roczny przychód wynoszący równowartość co najmniej 3 mln euro – 1400 zł.

Przeciętni przedsiębiorcy będą mieli podwyżkę tylko i aż dziesięciokrotną. Fiskus? „Dla tej grupy wnioskodawców opłata w wysokości 400 zł – stanowiąca niewielki ułamek zagregowanego kosztu wydania jednej interpretacji indywidualnej – nie będzie powodować dużego obciążenia majątku” – twierdzi resort.

Osoby fizyczne nieprowadzące działalności gospodarczej oraz osoby fizyczne prowadzące działalność gospodarczą, które występują o interpretację indywidualną, ale w zakresie niezwiązanym z tą działalnością, tak jak teraz mają płacić 40 zł.

Skarbowka szacuje, że 79 proc. wszystkich podań o interpretację składają wnioskodawcy prowadzący działalność gospodarczą.

Czyli mamy skok na kasę. I żeby było jeszcze bardziej dramatycznie, to nie koniec podwyżek. Są one sprytnie zaszyte w projekcie ordynacji, tak aby na razie nie przestraszyć firm.

– Dla przedsiębiorców zazwyczaj wzrost jest 10-krotny – do 400 zł, dla największych firm kwota wynosi 2800 zł. I tu jest moim zdaniem błąd. Nie wiem, skąd 2800 zł – zastanawia się Pustul.

Ofiarą nieuporządkowania po stronie fiskusa padną znowu niewinni podatnicy, którzy zostaną pozbawieni parasola, jaki nad nimi rozciągała indywidualna interpretacja przepisów prawa podatkowego

Wysokość opłaty za interpretację ma być bowiem uzależniona od wysokości minimalnego wynagrodzenia. Stawka ma „nie przekraczać” jego wysokości. Tymczasem minimalne wynagrodzenie od 1 lipca wyniesie 3600 zł, a od 1 stycznia już 4300 zł.

I można pójść o zakład z resortem, że wysokość opłaty za wydanie interpretacji szybko się zrówna z minimalnym wynagrodzeniem. Czyli jest 40 zł, a będzie – np. dla największych firm – 4300 zł.

A jak cena wzrośnie dla największych, to i w górę pójdzie dla tych mniejszych. Przed radykalną podwyżką chronione są tylko osoby fizyczne. Tu opłata ma nie przekraczać 1 proc. minimalnego wynagrodzenia za pracę.

Decyzje co do wysokości stawek za wniosek wyda oczywiście szef resortu finansów.

Ale, ale to nie koniec pułapki.

– W praktyce dyrektor KIS często identyfikuje większą liczbę stanów faktycznych lub zdarzeń przyszłych niż podatnik składający wniosek i w efekcie często płaci się 40 zł od każdego zadanego pytania – tłumaczy Pustul.

Czyli miało być 40 zł, a skarbowka chce np. 120 zł.

Podatnicy chętnie płacą jednak kwoty wskazane przez dyrektora KIS, bo interpretacja zapewnia im ochronę.

– Jeśli wciąż będzie stosowana koncepcja doszukiwania się we wniosku wielu stanów faktycznych lub zdarzeń przyszłych, to może się okazać, że przedsiębiorcy będą musieli płacić za interpretację nawet kilkadziesiąt tysięcy – ostrzega Pustul.

Rząd i Sejm uchwalają niechlujne prawo. Płaci za to podatnik

Przemysław Hinc wskazuje, że w Polsce mamy model, który polega na tym, że to podatnik ma sam obliczyć podatek od samodzielnie ustalonej podstawy opodatkowania, a następnie odprowadzić go do urzędu skarbowego.

I tu pojawia się kosmiczne „ale”.

– Polskie prawo podatkowe rzadko cechuje stabilność, przewidywalność i pewność. Ubiegłoroczne problemy z tzw. Polskim Łądem i koniecznością porzucenia tego projektu jeszcze przed połową roku tylko potwierdziły niską jakość stanowionego prawa – wytyka Hinc.

Rząd i Sejm przyrządzają legislacyjny fast food. Przy czym o ile fast foody mają swój zwyczajowy poziom, poniżej którego nie schodzą, tak tworzone ostatnio prawo rodzi niestrawność i odbija się czkawką.

Przygotowywane jest wyjątkowo niechlujnie, potężne zmiany są „dorzucane” już w Sejmie jako poprawki poselskie, aby nie musieć ich konsultować z nikim.

Barometr prawa firmy doradczej Grant Thornton:

Żeby przeczytać wszystkie nowe akty prawne uchwalone w 2022 r., trzeba by by-

ło siedzieć po 2 godziny i 10 minut każdego dnia, od poniedziałku do piątku. Żeby przeczytać je tylko raz!

Prace nad ustawą są o połowę krótsze niż dekadę temu. Jej uchwalenie trwa średnio 75 dni (w 2021 – 85 dni).

Coraz mniej czasu pozostaje na przygotowanie się do zmian. Przeciętna ustawa gospodarcza wchodzi w życie po 31 dniach od opublikowania, a rozporządzenie – po 7. Dekadę temu było to odpowiednio 53 i 20 dni.

I teraz największy cios.

Na początku 2018 główne ustawy podatkowe liczyły w sumie 1330 stron. Treść ustaw nowelizujących te ustawy w ostatnim czasie została zawarta na... 821 stronach. Oznacza to, że przez ostatnie pięć lat zupełnie nowe brzmienie zyskało prawie dwie trzecie treści ustaw podatkowych.

A jeszcze bardziej upraszczając, to oznacza, że obywatele, przedsiębiorcy, księgowi, doradcy podatkowi musieli właściwie uczyć się całego systemu podatkowego na nowo.

Efekt zmian w interpretacjach podatkowych?

– Projektodawca zmian w przepisach dotyczących interpretacji, proponując podwyższenie opłat za jej wydanie, niejako wprost przyznaje, że prawo podatkowe wymaga zaawansowanego procesu interpretacyjnego i w ten sposób potwierdza, że podatnik może mieć problem z samodzielnym dokonaniem jego prawidłowej wykładni – ostrzega Hinc. – Jednak koszt uzyskania interpretacji tego nadmiernie skomplikowanego prawa chce w całości lub znacznej części przerzucić na podatnika.

To podatnik, według Hinc’a, ma ponosić finansową „karę” za to, że nie zawsze potrafi odekodować treść normy prawnej podczas samoobliczania podatku, bo zderza się z prawem podatkowym stanowiącym wyjątkowo niechlujnie, a nawet – jak to miało miejsce w ubiegłym roku – prawem, które okazało się koszmarnym buble. ●

Sankcje na złoto Prigożyna

USA nałożyły sankcje na spółki najemników Grupy Wagnera Jewgienija Prigożyna, zajmujące się wydobywaniem i sprzedażą złota oraz diamentów w Afryce. Wpływy z tych biznesów wspierały Rosję w wojnie przeciw Ukrainie i zdobywaniu politycznych wpływów w Afryce.

Nie sprawdziły się doniesienia amerykańskiego dziennika „The Wall Street Journal”, który w poniedziałek napisał, że USA odłożą nowe sankcje na Grupę Wagnera, po tym jak jej właściciel Jewgienij Prigożyn próbował wywołać rebelię w Rosji. – Waszyngton nie chce wywołać wrażenia, że staje po którejś ze stron konfliktu [w Rosji] – powiedział „WSJ” anonimowy rozmówca z administracji prezydenta USA Joe Bidena.

W ostatni piątek Prigożyn ogłosił „marsz sprawiedliwości” na Moskwę, oskarżając rosyjskie wojsko o ostrzelanie obozu wagnerowców walczących przeciw Ukrainie i żądając „wydania” ministra obrony Siergieja Szojgu. Już następnego dnia Prigożyn, po mediacji dyktatora Białorusi Aleksandra Łukaszenki, ogłosił, że wagnerowcy wracają do swoich obozów. Sam Prigożyn z grupą najemników poleciał na Białoruś, uwolniony przez Putina od odpowiedzialności karnej za próbę puczu.

We wtorek Departament Skarbu USA ogłosił sankcje na spółki najemników, które zarabiają na eksploatacji złóż złota i diamentów w Afryce. Na

czarną listę wpisał spółkę Midas Resources, która ma koncesje w Republice Środkowoafrykańskiej na poszukiwanie i eksploatację złóż metali szlachetnych i półszlachetnych oraz szlachetnych kamieni. Związana z Prigożynem spółka ma przede wszystkim preferencyjne prawa do zasobnych kopalni złota Ndassima.

Kolejna spółka Prigożyna w Republice Środkowoafrykańskiej objęta sankcjami blokującymi USA nazywa się Diamville i zajmuje się handlem złotem i diamentami. Gdy USA po napaści Rosji na Ukrainę nałożyły sankcje na główne rosyjskie banki, Diamville zaczęła rozliczać swoje transakcje wyłącznie w gotówce. Diamenty z Republiki Środkowoafrykańskiej spółka Prigożyna sprzedawała w Europie i Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Tam właśnie, w Dubaju, zarejestrowana jest spółka Industrial Resources General Trading,

która kupowała złoto i diamenty od afrykańskich spółek Prigożyna, a także zajmowała się transferem do Rosji gotówki z takich transakcji.

Kolejną firmą, którą na czarną listę wpisał Departament Skarbu USA za udział w operacjach finansowych Prigożyna, jest rosyjska spółka DM.

Jewgienij Prigożyn zawsze twierdził, że finansował Grupę Wagnera z własnych pieniędzy, zarabianych na interesach budowlanych i cateringowych, które założył, zyskawszy sławę „kucharza Putina”, dostarczając jedzenie na imprezy na Kremlu i prowadząc najdroższą restaurację w Sankt Petersburgu. Te interesy rozpoczął po rozpadzie Związku Sowieckiego, którego ostatnią dekadę istnienia spędził głównie w więzieniu.

We wtorek Putin stwierdził jednak: – W pełni finansowaliśmy tę grupę z budżetu państwa. Od maja 2022 do maja 2023 r. na wynagrodzenia i premie motywacyjne państwo wypłaciło spółce Wagner 86 mld 262 mln rubli [ponad 1 mld dol.].

Putin dodał, że Grupa Wagnera w tym okresie dostała 110 mld 179 mln rubli (prawie 1,3 mld dol.) na wypłaty ubezpieczeń.

Prezydent Rosji zapowiedział również kontrole wydatków rosyjskiego ministerstwa obrony na zakup żywności od cateringowej spółki Concorde Prigożyna. Putin stwierdził, że tylko przez rok za wyżywienie dla rosyjskiej armii spółka Prigożyna dostała 80 mld rubli (prawie 1 mld dol.). ●

Andrzej Kublik

We wtorek Departament Skarbu USA ogłosił sankcje na spółki najemników, które zarabiają na eksploatacji złóż złota i diamentów w Afryce



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM na sprzedaż prawa własności nieruchomości gruntowych niezabudowanych, stanowiących własność Gminy Nowa Sól – Miasto

KW Nr	Pow. w ha	Oznaczenie nieruchomości	Cena wywoławcza brutto	Wadium (w pieniądzu)
ZG1N/00065728/7 ZG1N/00017795/6 ZG1N/00068993/6	0.1691 0.0275 0.0303 0.2958 łącznie: 0.5227	działka nr 850/16 działka nr 861/5 działka nr 862/5 działka nr 1140/80 obręb 4 miasta Nowa Sól	826.000,00 zł	90.000,00 zł
ZG1N/00065728/7 ZG1N/00017795/6 ZG1N/00068993/6	0.1280 0.0119 0.0346 0.0381 0.3531 łącznie: 0.5657	działka nr 850/14 działka nr 1140/86 działka nr 861/3 działka nr 862/3 działka nr 1140/76 obręb 4 miasta Nowa Sól	852.000,00 zł	90.000,00 zł
ZG1N/00017795/6	0.5068	działka nr 1140/77 obręb 4 miasta Nowa Sól	1.050.000,00 zł	100.000,00 zł
ZG1N/00017795/6	0.5017	działka nr 1140/90 obręb 4 miasta Nowa Sól	1.050.000,00 zł	100.000,00 zł
ZG1N/00017795/6	0.5019	działka nr 1140/81 obręb 4 miasta Nowa Sól	1.050.000,00 zł	100.000,00 zł
ZG1N/00017795/6	0.6030	działka nr 1140/82 obręb 4 miasta Nowa Sól	1.250.000,00 zł	120.000,00 zł

Podane ceny wywoławcze są cenami brutto, a więc wylicytowane ceny sprzedaży zawierają podatek VAT – wg obowiązującej stawki. Przetarg odbędzie się **w dniu 29 sierpnia 2023 roku o godzinie 11⁰⁰** w pokoju nr 2 Wydziału Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Nowej Soli przy ulicy Parafialnej 2.

Wadium w pieniądzu należy wnieść najpóźniej **do dnia 23 sierpnia 2023 roku**, tzn. do tej daty musi wpłynąć na konto gminy.

Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń budynku przy ul. Parafialnej 2, znajduje się również na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Nowej Soli adres: www.nowasol.pl oraz w BIP adres: www.bip.nowasol.msserver.pl

Szczegółowych informacji udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Nowej Soli ulica Parafialna 2 **pok. nr 5 tel. 68 4590340** oraz **pok. nr 6 tel. 68 4590341**.

OGŁOSZENIE 34260981

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy-Woli w Warszawie II Wydział Cywilny pod sygnaturą akt II Ns 810/22 toczy się z wniosku Beaty Jarema z udziałem Iwony Grześkowiak sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Marku Szalewskim, synu Tadeusza i Marii nazwisko rodowe Skuras, urodzonym w dniu 7 kwietnia 1947 roku w Warszawie, zmarłym w dniu 14 września 2022 roku w Warszawie, ostatnio zamieszkałym w Warszawie przy ul. Nowolipki 29A/46.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców wyżej wymienione osoby, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie i wykazali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE

OGŁOSZENIE 34260934

Poznań, dnia 27 czerwca 2023 roku

OGŁOSZENIE O ZAMIARZE WYWŁASZCZENIA NIERUCHOMOŚCI

Na podstawie art. 113 ust. 5 i 6, art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2023 r., poz. 344)

Starosta Poznański

- zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania wywłaszczeniowego w celu pozbawienia prawa własności nieruchomości gruntowej położonej w gminie Buk, oznaczonej w ewidencji gruntów: obręb Dobieżyn, arkusz mapy 1, działka nr 218/1 o pow. 0,0539 ha, której stan prawny jest nieuregulowany (dotychczasowy właściciel to Pan Anton Gintrowicz).

Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia do Wydziału Nieruchomości Starostwa Powiatowego w Poznaniu nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do opisanej nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie wywłaszczeniowe.

OGŁOSZENIE 34260903



Prezydent Wrocławia

ogłasza

pisemny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowych, położonych we Wrocławiu przy:



ul. Tadeusza Brzozy,

obręb: **Żerniki, AM-10 dz. nr 62/64, AM-11 dz. nr 190/33, 190/36, 26/9 i 26/12; N:51.13543, E:16.92185;**

GPS
pow. nieruchomości łącznie: **19 021 m²,**

w tym powierzchnia gruntu zabudowanego wynosi **816 m²;**

KW nr **WR1K/00436489/6, WR1K/00251802/6, WR1K/00043752/9;**

Nieruchomość zabudowana: **drogą;**

Przeznaczenie w mpzp: **mieszkalnictwo, usługi.**

Cena wywoławcza: **25 000 000,00 zł;**

Wadium: **2 000 000,00 zł;**

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **31 sierpnia 2023 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**

Ofertę należy złożyć w zaklejonej kopercie uniemożliwiającej identyfikację Oferenta, z napisem „Brzozy” w sekretariacie Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości w budynku Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 150 w terminie do 31 sierpnia 2023 r. do godz. 15⁰⁰.

Część jawna przetargu tj. otwarcie ofert i ich ocena formalna, odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215, dnia 7 września 2023 r. o godz. 10⁰⁰.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunki uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**. Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**.

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

OGŁOSZENIE 34260403

Społeczeństwo i polityka

Indywidualizm – motor demo

Polska jest rozpołowiona na dwie nieprzystawalne kultury: indywidualistyczną i kolektywistyczną. Ta pierwsza jest

Grabowski

Zapowiadano nam Budapeszt w Warszawie, ale na szczęście mimo upływu lat Polska nie przypomina Węgier. Ani Turcji. Z drugiej jednak strony wciąż nie udaje nam się utrwalić demokracji. Jedną nogą tkwimy w Europie, a drugą – na wschodzie. Dlaczego? Odpowiedź na to pytanie zawiera się w dwóch słowach: indywidualizm i kolektywizm.

Indywidualizm to model kultury, który opiera się na moralnym prymacie jednostki nad grupą. W indywidualizmie najważniejszym działającym podmiotem – w sferze politycznej, gospodarczej i etycznej – jest autonomiczna jednostka, czy to jako obywatel, czy jako przedsiębiorca, czy jako źródło moralnego osądu. Nie rodzina, nie społeczność lokalna, nie wspólnota wiernych, tylko jednostka. Autonomiczna jednostka to ktoś, kto czerpie poczucie wartości przede wszystkim z indywidualnych, niepowtarzalnych cech i osiągnięć, nie z przynależności do tej czy innej grupy.

W kolektywizmie jest na odwrót: grupa dzierży moralny prymat nad jednostką. Indywidualna tożsamość człowieka jest prostą sumą jego tożsamości grupowych. Każdy myśli o sobie przede wszystkim jako o członku rodziny, plemienia, grupy wyznaniowej czy etnicznej, a dopiero ewentualnie na drugim miejscu jako o niepowtarzalnej jednostce. Postawienie się poza nawiasem życia grupowego, do którego taka osoba jest przyzwyczajona, jest równoznaczne z całkowitą utratą tożsamości.

Indywidualizm to typ kultury charakterystyczny dla Zachodu. To także w skali świata wyjątek, historyczna anomalia. Większość społeczeństw była i do dziś jest jakimś wariantem kolektywizmu. Tymczasem bez autonomicznych jednostek nie ma obywateli, czyli ludzi, którzy mają kompetencje, wolę i dostateczną pewność siebie, by regularnie współdecydować o sprawach publicznych (głosując, kandydując w wyborach, działając w stowarzyszeniach). Z kolei bez krytycznej masy obywateli demokracja staje się pustą formą.

Oddając głos w wyborach, kolektywista nie wyraża w istocie swoich autonomicznych interesów i preferencji. Taka osoba realizuje życzenia (wypowiedziane lub domyślne) przywódców i „rzeczników” grupy – bo ich bezgranicznie podziwia, boi się ich, względnie uważa za mądrzejszych od siebie. A więc głosuje tak, jak tego oczekiwалby ojciec, mąż, plemien-



• **Bez obywateli, demokracja staje się pustą formą** FOT. MICHAŁ MUTOR / AGENCJA WYBORCZA.PL

ny szejk, ksiądz albo szef w pracy. Zamiast wyrażać preferencje większości, demokracja staje się w praktyce rządami małych grup: gospodarczych potentatów, ludzi stojących na szczycie tradycyjnych społecznych hierarchii czy wreszcie najsprytniejszych i najbardziej bezwzględnych jednostek.

Istnieje obszerna literatura socjologiczna dokumentująca różnice kulturowe na osi indywidualizm – kolektywizm między zachodem i wschodem kraju. Oczywiście w życiu społecznym nic nie jest do końca czarno-białe. Największy kontrast występuje między dwoma krańcami Polski: Pomorzem Zachodnim i Podkarpaciem. Im bliżej środka kraju, tym większe przemieszanie i wzajemne przenikanie się obu kultur. Obraz dodatkowo komplikują wielkie miasta. Jak wszędzie na świecie, tak i w Polsce przodują one pod względem indywidualizacji niezależnie od geograficznego położenia. Jednak przykłady tak różnych krajów jak Rosja, Turcja i Wenezuela pokazują, że wielkie miasta to za mało, by przeważać szalę wyborczą na korzyść demokratów. Do tego potrzeba pewnej ludnościowej masy krytycznej: takiej właśnie, jaką w Polsce dostarczają rozległe i ludne tereny poniemieckie.

Dowody na większy indywidualizm Polaków z zachodu i większy kolektywizm tych ze wschodu pocho-

dzą z najróżniejszych obszarów życia społecznego.

Po pierwsze, z ogólnych badań nad postawami i wartościami. Typowe wyznaczniki indywidualizmu – wiara w siebie, otwarcie na inność i innowacyjność, gotowość do podejmowania ryzyka – występują w największym stopniu wśród mieszkańców ZZiP (Ziem Zachodnich i Północnych), w drugiej kolejności – na terenie byłego zaboru pruskiego, a w najmniejszym we wschodniej części byłego zaboru rosyjskiego i w dawnej Galicji.

Po drugie, z badań nad religijnością. Im dalej na zachód od Wisły, tym większa jest laickość Polaków, która wszakże niekoniecznie oznacza całkowitą areligijność. Chodzi raczej o dąwanie sobie większej swobody w interpretowaniu katolickich nakazów i zakazów oraz mniejsze przywiązanie do kolektywnych i rytualnych wymiarów religijności, czyli krótko mówiąc – o charakterystyczny dla indywiduali-

zmu dystans do grupy wyznaniowej i jej norm.

Trzeci wymiar zróżnicowania dotyczy form świadomości narodowej. W jednym z badań (Clare McManus, Radosława Markowskiego i Jacka Wasilewskiego z 2001 r.) dano respondentom trzy opcje:

1. jestem wyłącznie Polakiem, wcale nie Europejczykiem;
2. jestem bardziej Polakiem niż Europejczykiem;
3. jestem w równym stopniu Europejczykiem i Polakiem.

Dwie skrajne odpowiedzi, pierwszą i trzecią, wybrało odpowiednio: 50 i 17 proc. mieszkańców b. Galicji, 36 i 20 proc. b. zaboru rosyjskiego, 30 i 25 proc. b. zaboru pruskiego oraz 29 i 30 proc. mieszkańców ZZiP. Właściwe dla tych ostatnich postrzeganie narodu w sposób otwarty i inkluzywny (jako tożsamości, którą można swobodnie i „według uznania” łączyć z innymi tożsamościami) to kolejna cecha mentalności indywidualistycznej.

Wreszcie – zachowania w rodzinie. Spośród wszystkich megaregionów mieszkańcy ZZiP najpóźniej biorą ślub i mają najmniej dzieci. Jest tam też najwięcej w Polsce rodzin bez ślubu, rozwodów, matek samotnie wychowujących dzieci oraz rodzin nieheteronormatywnych. Są to zjawiska typowe dla społeczeństw indywidualistycznych.

Indywidualizm to typ kultury charakterystyczny dla Zachodu. To także w skali świata wyjątek, historyczna anomalia

SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI

Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o. w Olsztynie ogłasza sprzedaż

nieruchomości gruntowej zabudowanej budynkiem mieszkalnym, położonej w Olsztynie przy ul. Żeglarskiej 2.

Budynek jest zamieszkały. Wpisany do gminnej ewidencji zabytków miasta Olsztyna.

Cena wywoławcza nieruchomości 1 690 000 zł

Działka o powierzchni 862 m² zabudowana jest budynkiem mieszkalnym o łącznej powierzchni użytkowej lokali 305,39 m². Nieruchomość w skład, której wchodzi działka nr 12/4 obręb 36, posiada urzędzoną księgę wieczystą prowadzoną przez Sąd Rejonowy w Olsztynie VI Wydział Ksiąg Wieczystych KW nr OL10/00111080/8.

Przetarg odbędzie się w dniu **18.07.2023 r.** o godz. **11⁰⁰** w siedzibie PWiK Sp. z o.o. w Olsztynie, ul. Oficerska 16A, sala konferencyjna (pok. nr 222) w budynku E (II piętro).

Więcej informacji na stronie internetowej www.pwik.olsztyn.pl oraz u p. Anety Milewskiej, tel. **(89) 530 50 29**.

OGŁOSZENIE 34261013



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

WÓJT GMINY USTRONIE MORSKIE

ogłasza na dzień **01 września 2023 roku**

czwarty przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż prawa własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej położonej w Ustroniu Morskim przy ulicy Granicznej ok. 230 m od plaży stanowiącej własność Gminy Ustronie Morskie przeznaczonej pod zabudowę usług turystycznych z możliwością lokalizacji zabudowy mieszkaniowej i usługowej, stanowiącej działkę numer 265/10 o powierzchni 0,1330 ha. Cena wywoławcza: 2.660.000,00 złotych, wadium: 250.000,00 złotych.

Przetarg odbędzie się w dniu 01 września 2023 r. o godzinie 12.00 w siedzibie Urzędu Gminy Ustronie Morskie ul. Rolna 2, w Sali Narad (I piętro). Wadium należy wnieść w terminie do dnia 29.08.2023 r.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Referacie Gospodarki Nieruchomościami Zagospodarowania Przestrzennego i Rolnictwa Urzędu Gminy w Ustroniu Morskim ul. Rolna 2, parter, pok. Nr 6 tel. 94-35-14-187 lub 94-35-14-188. Ogłoszenie wywieszono na tablicy ogłoszeń urzędu gminy, opublikowano na stronach internetowych: www.ustronie-morskie.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Ustronie Morskie.

OGŁOSZENIE 34260965

Przed Sądem Rejonowym dla Warszawy Pragi - Północ w Warszawie pod sygn. II Ns 404/22 toczy się postępowanie

o stwierdzenie nabycia spadku po Kazimierze Franciszce Dąbrowskiej nazwisko rodowe Kurzak, córce Jakuba i Agnieszki ur. 28 listopada 1898 roku w Warszawie, zmarłej 25 września 1983 roku w Warszawie mającej ostatnie miejsce zamieszkania w Warszawie przy ul. Bystrej 12 w Warszawie.

Sąd wzywa spadkobierców Kazimierę Franciszkę Dąbrowską aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34261017

1 RP

kracji

nośnikiem demokracji, ta druga – autorytaryzmu.

Dlaczego w Polsce indywidualizm w masowej skali wykształcił się przede wszystkim na ZZiP? Podobnie jak we wcześniejszych historycznych przypadkach (Anglia, Niderlandy, Stany Zjednoczone, Izrael) była to z grubsza kwestia dwóch powiązanych procesów: masowego wykorzenienia i doświadczenia pogranicza. Po pierwsze, wykorzenienie. Indywidualizm ma szansę powstać, gdy tradycyjne kolektywistyczne społeczeństwo traci kontrolę nad jakąś częścią swojej populacji. Najprostszą drogą do takiego wykorzenienia są migracje, najlepiej dobrowolne, indywidualne i odbyte w młodym wieku, kiedy to nieuformowana jeszcze jednostka traci emocjonalne wsparcie ze strony społecznego otoczenia i tym samym nabywa zdolności uczucia się radykalnie odmiennych wartości i postaw.

W Polsce taką rolę odegrały powojenne migracje na Ziemię Odzyskaną. W ciągu czterech lat przybyło na te poniemieckie tereny ok. 4,7 miliona ludzi, głównie młodych mężczyzn. Dziś często zapominamy, że większość nowej populacji na ZZiP nie stanowiła przymusowi repatrianci ze wschodu (notabene podróżujący większymi grupami), lecz indywidualni osadnicy z centralnej Polski – chłopcy synowie zwabieni perspektywą niezwykle go społecznego awansu. Migracje zerwały ciągłość międzypokoleniowego przekazu tradycyjnych postaw i wzorów zachowań.

Po drugie, grupowe doświadczenie pogranicza, ale w amerykańskim znaczeniu tego pojęcia, które zawiera się w słowie „frontier”, co można tłumaczyć jako „rubież”. Rubież to obszar pusty społecznie i instytucjonalnie, który kusi szansami nowego życia i skarbami, czekającymi na odważnych. Jednocześnie to obszar, gdzie na przybylsza czyhają przeróżne niebezpieczeństwa i trudności (bezprawie, obcość terenu, nieujarzmiona przyroda, brak sąsiedzkiego wsparcia itp.). Pobyt na tym pograniczu uczy zaradności, samodzielności i gotowości do podejmowania ryzyka – a to, co jednostka osiąga w walce o przetrwanie, jest głównie (przynajmniej w jej subiektywnym odczuciu) indywidualną zasługą. W ten sposób poczucie jednostkowej wartości zostaje oddzielone od przynależności grupowej.

Klasycznym pograniczem był dziewiętnastowieczny amerykański Zachód. W mniej oczywisty sposób były nim wczesnośredniowieczne europej-

skie miasta, gdzie gromadzili się kupcy, rzemieślnicy, różne niespokojne duchy, a zwłaszcza uciekający przed pańszczyzną chłopci. Sporo czasu miało, nim struktura miejska okrzepła; początkowo był to twór płynny, niestabilny, wydany na pastwę agresorów z zewnątrz. Przez pierwsze powojenne lata Ziemię Odzyskaną nazywane były Dzikim Zachodem i była to ze wszech miar etykieta trafna. Polski pionier-osadnik, który tam dobrowolnie emigrował, zmagał się z samotnością, wszechobecnym bandytyzmem, niepewnością jutra (oba przed powrotem Niemców) oraz sceptycyzmem pozostawionych w Polsce centralnej krewniaków. Sukces ekonomiczny i zawodowy oznaczał z reguły psychologiczną emancypację. Wartości nabyte na pograniczu wchodziły następnie w skład przekazywanych w rodzinie orientacji indywidualistycznych.

Podsumujmy więc: Polska jest głęboko i trwale rozpołowiona na dwie nieprzystawalne kultury. Kotwicą demokracji jest część poniemiecka, zwłaszcza Ziemię Zachodnią i Północną (ZZiP). To tutaj powstał na masową skalę rzadki typ kultury wspierający demokrację: indywidualizm. Natomiast matecznikiem ciągle odradzającego się autorytaryzmu jest Polska południowo-wschodnia i wschodnia, ale wcale nie – jak się często twierdzi – ze względu na większą religijność albo zacofanie gospodarcze. Powód jest inny: są to obszary, gdzie w kulturze społecznej wciąż dominuje niesprzyjający demokracji kolektywizm.

Wpływy obu kultur, indywidualizmu i kolektywizmu, są tak zrównoważone, że o tym, kto w danym momencie jest górą, demokraci czy autorytaryści, decydują czynniki krótkoterminowe: sytuacja gospodarcza, błędy politycznych rywali albo zwykłe zmęczenie społeczeństwa dotychczasową władzą.

Dziś wygląda na to, że Polska zachodnia, indywidualistyczna i prodemokratyczna ma szansę pokonać w jesiennych wyborach Polskę wschodnią (podobnie było w roku 2007 i 2011). Ale poleganie na kulturze jako ostatnim szancie demokracji to ryzykowna strategia. Najważniejsze zadanie dla demokratów po wyborach to radykalne wzmocnienie instytucji demokratycznych – tak, aby mogły wreszcie zacząć zmieniać mentalność polskiego interioru. ●

Tomasz Grabowski

Wronski

KSIAŻKA

Tomasz Grabowski

Individualism and the Rise of Democracy in Poland



University of Rochester Press, 2023.

Kaczyński w rządzie

Diarchia polska, czyli IV RP



Fotografia z pierwszego posiedzenia rządu po powrocie do niego Jarosława Kaczyńskiego nie pozostawia wątpliwości – w Polsce mamy obecnie diarchię. A premier nasz jest obecnie dwugłowy niczym orzeł z Bizancjum.

Na poczesnym końcu stołu siedzą premier Mateusz Morawiecki i wicepremier Jarosław Kaczyński. Ich zakończone miny świadczą, że wspólnie myślą o przyszłości Polski.

Co charakterystyczne, premier Morawiecki usadowił się na tle flagi europejskiej – wszak jego podstawowym zadaniem od czasu powołania było unormowanie relacji z Unią Europejską. Prezes PiS i jedyny dziś wicepremier Jarosław Kaczyński widnieje na tle flagi polskiej, bo obowiązki ma polskie.

Diarchia to ustrój, który obecnie istnieje na świecie w takich krajach jak Andora, San Marino i Eswatini. Trudno więc wysunąć wobec PiS zarzut, że wymyśla coś od czapy

W hierarchii urzędniczej stanowisko pierwszego ministra – premiera jest wyższym od wicepremiera, ale chyba nikt nie śmie powiedzieć, że Morawiecki w czymkolwiek może dorównać Prezesowi. To zdjęcie ukazuje więc obecną polityczną rzeczywistość – a mianowicie, że prezes i prezes Rady Ministrów to jedno.

Diarchia to ustrój, który obecnie istnieje na świecie w takich krajach jak Andora, San Marino i Eswatini, gdzie od 1986 r. rządzi król Mswati III oraz królowa matka Ntombi. Trudno więc wysunąć wobec PiS zarzut, że wymyśla coś od czapy. Nie, jedynie dostosowuje się do największych światowych potęg. I w ten sposób, wspólnie z Prezesem, będziemy mogli dojść do wielkiej Polski, z której będziemy dumni.

Diarchia nie jest przy tym najbardziej niecodzienną formą władzy w historii. Spartą rządili dwaj królowie, Rzym antyczny znał duumwirat, w przeszłości na Śląsku w księstwie jaworskim rządzili Bolko Surowy z Bernardem Zwinnym, a u nas w Rzeczypospolitej byli też formalnie dwaj królowie w tym samym czasie: Zygmunt Stary i jego syn Zygmunt August.

Do tej pory wszyscy wątpili w to, że premier Morawiecki może samodzielnie podjąć jakąkolwiek decyzję bez akceptacji Prezesa na Nowogrodzkiej. Obecnie, w sposób absolutnie uprawniony, będzie mógł – używając pluralis maiestatis – mówić: „My podjęliśmy decyzję”.

I nareszcie premier powie prawdę. ●

Paweł Wronski



• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 124 b w zw. z art. 124 a oraz art. 114 ust. 3 – ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz. U. 2023 poz. 344), zwana dalej u.g.n.

STAROSTA WEJHEROWSKI ZAWIADAMIA

o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego w sprawie zobowiązania właściciela do udostępnienia nieruchomości położonej w obrębie ewidencyjnym Łębno, gmina Szemud, oznaczonej ewidencyjnie jako działka nr 381/1, której stan prawny jest nieuregulowany, poprzez udzielenie zezwolenia na przeprowadzenie inwestycji celu publicznego polegającej na wymianie w istniejącej linii napowietrznej nn-0,4 kV przewodów AL 4x35mm² na przewody izolowane AsXS_n 4x120mm² oraz wymianie 1 słupa na tzw. wirowany wraz z osprzętem, na części przedmiotowej nieruchomości, w trybie art. 124 b w zw. z art. 124 a u.g.n. oraz wydania zezwolenia na niezwłoczne zajęcie ww. nieruchomości, w trybie art. 124 ust 1a u.g.n.

W związku z powyższym wzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości, aby w **terminie dwóch miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia** zgłosiły i udokumentowały swoje prawa do przedmiotowej nieruchomości w siedzibie Starostwa Powiatowego w Wejherowie – Referat Gospodarki Nieruchomościami pok. 331 w dniach pn. – pt. w godz. 7.30-15.30, tel. 58 572-94-76.

W związku ze złożeniem przez syndyka masy upadłości w dniu 21. marca 2023 częściowego planu podziału funduszków masy upadłości w postępowaniu upadłościowym „Centrum Inwestycyjno - Oddłużeniowe” spółki z ograniczoną odpowiedzialnością w Stargardzie - sygn. akt XII GUP 22/13 – sędzia komisarz ogłasza, iż został on wyłożony do przeglądania w Biurze Obsługi Interesantów Sądu Rejonowego Szczecin - Centrum w Szczecinie - Czytelnia akt. ul. Kaszubska 42 przez każdego zainteresowanego oraz poucza o prawie złożenia do sędziego komisarza zarzutów, co do planu podziału w terminie dwóch tygodni od daty ukazania się ogłoszenia w Gazecie Wyborczej - wydaniu ogólnopolskim i ogłoszenia w Monitorze Sądowym i Gospodarczym.



SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA „NA SKRAJU”

SM „Na Skraju”
02-777 Warszawa, ul. Kulczyńskiego 14
ogłasza przetargi na:

1. Wymianę wentylatorów dachowych w budynku przy ul. Polaka 1 w Warszawie. Termin złożenia ofert 13.07.2023 r. do godz. 11.00, otwarcie ofert 13.07.2023 r. godz. 11.15.

Materiały przetargowe do uzyskania nieodpłatnie na stronie internetowej <https://naskraju.pl/przetargi/> lub e-mailowo na adres: sekretariat@naskraju.pl, tel. 22-643-05-23, 730-003-825 lub 730-003-962.

Sąd Rejonowy dla Łodzi – Widzewa w Łodzi zawiadamia, iż w sprawie o sygnaturze akt VIII Ns 135/23 w dniu 25 maja 2023 roku wydano postanowienie o zezwoleniu na złożenie do depozytu sądowego kwoty 14.032,00 zł stanowiącej odszkodowanie za nieruchomość przejętą na własność Miasta Łodzi pod budowę drogi, położoną w Łodzi przy ul. św. Rafała Kalinowskiego, oznaczoną w ewidencji gruntów jako działka nr 239/1 o pow. 0,0140 ha w obrębie G-55. Sąd wzywa wszystkie osoby które przedłoży, według stanu na dzień 23 lipca 2021 roku, tytuł prawny do wskazanej nieruchomości, albo ich następców prawnych, aby zgłosili się do tutejszego Sądu, celem odbioru należnej im kwoty.

ROZMOWA Z
JUSTYNĄ CHOWANIAK
czyli **JUCHO**

JAREK SZUBRYCHT: Pozwól, że zacznę od wyrzutu sformułowanego w imieniu rzesz fanów Domowych Melodii. W 2017 roku obwieściłaś zawieszenie działalności, by kilka miesięcy później rozwiązać zespół. Jak mogłaś ich tak nagle opuścić?

JUCHO: Dużo znaków na niebie i ziemi podpowiadało mi wtedy, że ten moment się zbliża. W Domowych Melodiach oprócz pisania wszystkich tekstów i muzyki produkowałam nagrania, robiłam aranż, miks, projektowałam okładki, składałam je ręcznie, prowadziłam media społecznościowe, wymyślałam klipy, reżyserowałam i montowałam je, robiłam scenografię, produkowałam sesje zdjęciowe, ustalałam trasy koncertowe, światło, a niejednokrotnie, szczególnie na początku, ustawiałam krzesła i zamiatalam scenę, zanim publiczność zajęła swoje miejsca. Było tego dużo i o wiele więcej. Myślę, że przerwa była mi bardzo potrzebna. Mimo że kochałam robić każdą z tych rzeczy, pochłaniały ogrom energii, na dodatek większość z nich robiłam pierwszy raz w życiu, bez wielkiego doświadczenia, po harcersku.

Albo po punkowemu, przecież to dewiza DIY w praktyce.

– Faktycznie, moje korzenie są bardziej punkowe, w harcerstwie nigdy nie byłam. Myślę, że gdyby każda z ról, które pełniłam w Domowych, dostała po dwa miesiące urlopu, nawet pięciu lat by w sumie na to nie starczyło...

Przerwa, potrzeba odpoczynku – to wszystko jest zrozumiałe, ale ty rozwiązałaś zespół.

– Intuicją podczas przerwy mówiła coraz głośniejsze, że to już koniec. Uczę się jej słuchać i szanować. Poza tym na moją decyzję złożyła się też jedna składowa, którą chciałabym zachować dla siebie.

Kiedy uświadomiłaś sobie, że chcesz zacząć od nowa?

– Nie myślałam nigdy, że jako Jucho zacznę coś od nowa, raczej kontynuuję to, co zaczęłam w Domowych Melodiach. Natomiast po występie z Domowymi na Przystanku Woodstock w 2017 roku, na dużej scenie, przed widownią liczącą 300 tysięcy osób śpiewających na całe gardła wszystkie piosenki poczułam, że to w sumie dobry moment na przerwę. Piosenki, które pisałam w zaciszu bez jakiegokolwiek nadziei na to, by ujrzały światło dzienne, śpiewają nagle setki tysięcy istot. Było to absolutnie niewyobrażalne, przepiękne i szczytowe doznanie.

Kiedy przerwa dobiegała końca, poczułam mocno, że to nie tylko koniec przerwy, ale i całego projektu. Odbylałam ważną rozmowę z chłopakami, którzy włożyli ogrom serca w ten projekt. Na początku mieli tylko dograć się do gotowych utworów, a finalnie zostali w niezmiennym składzie przy mnie na kilka lat. Potem ogłosiłam to oficjalnie. Żeby nie zostawiać naszych słuchaczy tak zupełnie bez pożegnania, napisałam książkę, w której zebrałam zdjęcia, teksty, nuty na pianino i gitarę, a przede wszystkim opowieści o tym, jak i dlaczego powstawały te piosenki. Praca nad książką była dla mnie kolejnym dużym i pięknym wyzwaniem. Słuchacze Domowych Melodii docenili to wydanaśnictwo.

Trochę ponad pół roku po oficjalnym zakończeniu działalności Domowych Melodii okazało się, że Staś [Czyżewski, kontrabasista zespołu] z przyczyn osobisto-zdrowotnych nie będzie mógł przez najbliższe lata kontynuować gry na kontrabasie. Po tej informacji doskonale zrozumiałam, dlaczego intuicja podpowiadała mi koniec. Nie wyobrażałam sobie koncertowania pod szyldem Domowych Melodii bez Stacha. Formalnie nic nie stało na przeszkodzie, ale czułam i czuję, że Staszek jest i był absolutnie niezbędnym elementem tego projektu.

Nowe życie Justyny Chowaniak

JUCHO: KRUCHA I SILNA

„Nie potrzebuję być Davidem Bowiem, skoro mogę być Jucho, która stempluje swoje płyty kubkiem zmoczonym w kawie, bo tak sobie wymyśliła”. Justyna Chowaniak o końcu Domowych Melodii i początku Jucho.



Przyjacielem na scenie i poza nią – i jestem pewna, że nie byłoby tak, jak było, gdyby nie jego wsparcie, miłość i wiara w te piosenki.

Wciąż nie do końca rozumiem. To był twój projekt, twój szyld, więc po co utrudniać sobie życie? Chyba że muzycznie Jucho ma być projektem skrajnie odmiennym.

– Nie. Płyta Jucho to w pewnym sensie album Domowych Melodii. Taki właśnie był

Nie potrzebuję być Davidem Bowiem, skoro mogę być Jucho, która stempluje swoje płyty kubkiem zmoczonym w kawie

by, gdybym nie zakończyła działalności.

W Domowych byłam odpowiedzialna za całą warstwę muzyczną i tekstową, więc mój styl pisania nie zmienił się diametralnie. Jestem tylko trochę bardziej starsza (*śmiech*). W warstwie aranżacyjnej nowa płyta będzie ciut bardziej rozbudowana. Po latach spędzonych w jaskini miałam dużą potrzebę spotkań z muzykami, więc nie żałowałam sobie realizacji pomysłów aranżacyjnych, ale dalej są to piosenki, które powstały w samotności, przy moim białym pianinie. Łapię się na tym, że kiedy ktoś mnie pyta o moją nadchodzącą solową płytę, to nie wiem, co powiedzieć, bo Jucho jest dla mnie tak samo solowa, jak płyty Domowych Melodii.

Domowe Melodie to była marka. Z rynkowego punktu widzenia zmiana szyldu może być ryzykowna.

– Wiele osób pukalo się w głowę i słyszałam, że strzelałam sobie w kolano, zamykając coś,

co stworzyłam i co działa tak fenomenalnie, ale ja nigdy nie patrzyłam na Domowe Melodie jak na produkt. Z Jucho czuję dokładnie to samo. Zdaję sobie sprawę, że na początku może być trudniej, ale jest w tym coś ekscytującego, a ja lubię przygodę i wydeptywanie nowych ścieżek. Oczywiście, na koncertach Jucho gram i będę grała też piosenki z repertuaru Domowych Melodii. Nie wyobrażam sobie, bym mogła je pomijać, bo to moje dzieciaki i płynnie łączą się z nowym repertuarem.

Nie masz wrażenia, że przez drzwi, które otworzyliście z Domowymi Melodiami, przeszli później m.in. Kwiat Jabłoni i sanah?

– Słyszałam już to pytanie kilkakrotnie i naprawdę nie czuję tego w taki sposób. Widzę tylko, że podobają nam się podobne kierunki muzyczne, a jeżeli jakkolwiek przyczyniłam się do tego, żeby publiczność zwróciła bardziej uwagę na piosenki z polskim tekstem, bardzo się cieszę.

Zamykając temat Domowych Melodii, chciałbym cię poprosić o podsumowanie tego, co udało wam się osiągnąć. Na czym polegał wasz fenomen?

– Naprawdę nie potrafię tego zrobić. Słaby ze mnie podsumowysz. Pierwszy raz posłuchałam debiutu Domowych Melodii cztery lata po wydaniu płyty. Jechaliśmy wtedy autokarem ze Stachem. Miałam stary telefon, a on smartfona, podróż się dłużyła, byliśmy bez internetu pośrodku meksykańskiej szosy, więc poprosiłam, żeby puścił mi jakąś muzykę. „Ale ja mam na telefonie tylko Domowe Melodie” – odpowiedział. „Dawaj!” Posłuchałam i pomyślałam sobie: „O kurde, ale super, jestem dumna! To jest dokładnie to, co chciałam zrobić”.

Pomimo zakończenia przez zespół działalności, piosenki Domowych Melodii nadal żyją i mają się świetnie. Dzieciaki śpiewają je w przedszkolach, nowożeńcy tańczą do nich pierwsze tańce, starsi bawią się i wzruszają przy nich.

Kiedyś, przy okazji festiwalu, podszedł do mnie znany raper i powiedział, że wraz z żoną spłodzili swojego syna przy moich piosenkach.

A kilka dni temu zostałam zaproszona na spektakl z egzaminu studentów drugiego roku Państwowej Szkoły Teatralnej w Warszawie. Spektakl reżyserowany przez profesor Natalię Kujawę był w całości oparty na piosenkach z repertuaru Domowych Melodii. Wbiło mnie w fotel i jak zaczęłam płakać, to skończyłam na uklonach. To niesamowite uczucie i jestem z siebie dumna, że odważyłam się kiedyś wyjść z szuflady te utwory, że nagraliśmy je z chłopakami i poszły w świat. Naprawdę daliśmy radę.

Sukces Domowych Melodii nie był więc planem, który się powiódł? Samo wyszło?

– Myślę, że naszym słuchaczom należą się gratulacje za ten sukces. To dzięki nim Domowe Melodie mogły wypłynąć na szerokie wody. Poza nimi na początku mało kto w nas wierzył. To była seria absolutnie spektakularnych zaskoczeń, ciężkiej pracy i darów losu. Pamiętam czas, kiedy dyrektorzy wytwórni muzycznych patrzyli z niedowierzaniem, jak to się dzieje, że młodzieży bez wsparcia, kasy, znajomości i bogatych rodziców nagle wyprzedają największe kluby w Polsce i lądują na pierwszym miejscu listy przebojów, a całym projektem dowodzi rozdygotana i krucha dziewczyna... Myślę, że wietrzyli w tym jakiś podstęp.

Na szczęście miałam wokół siebie ludzi, którzy mnie wspierali: rodzinę, przyjaciół i Dawida [Stabika], który w 2013 r. zorganizował nam trasę koncertową na Islandii, a potem pomagał mi we wszystkich organizacyjnych sprawach. Dalej w naszym składzie brakuje tylko superzadaniowego menadżera, takiego z krwi i kości.

Nie uwierzę, że nie pukali, że nie miałaś propozycji od menadżerów i wytwórni płytowych, którzy chętnie zdjęliby część ciężaru z barków tej kruchej dziewczyny.

– Było kilku chętnych, ale na poziomie ludzkim mieliśmy inne wartości, a może po prostu tylko odmienne poczucie humoru, więc nasze drogi się rozchodziły jeszcze zanim następowała większa współpraca. Ale liczę, że już niebawem pojawi się dobry człowiek z głową na karku, który odciąży nas w sprawach technicznych. Na kontrakt z dużą wytwórnią się nie zdecydowałam i raczej w najbliższym czasie to nie nastąpi.

Czyli nie uczysz się na błędach.
– Zrobiłam w życiu zbyt dużo rzeczy, których w ocenie innych nie dało się wykonać. Mimo wewnętrznej kruchości jestem dość twardym zawodnikiem. Jeśli ktoś próbuje ingerować w moją twórczość tylko po to, żeby ją lepiej monetyzować, to dla mnie taki układ nie przejdzie. Podejmowałam już rozmowy z wytwórniami, licząc, że może tym razem będzie inaczej, ale finalnie odchorowyałam te spotkania tygodniami. Jestem pół Ślązaczka, pół góralka, przy okazji zodiakalny Baran: jak coś kocham, to chronię, potrzebuję wiedzieć po co i dlaczego, a jak się na coś uprę, to nie ma mocnych. Na szczęście zawsze w końcu trafiaam na osoby, które we mnie wierzą i pomagają mi zrealizować wymarzoną wizję.

Przypomniała mi się anegdota opowiedziana przez Steve’a Ignoranta z Crass, ideologa DIY: „Co prawda, zawsze byłem niezależny, ale nigdy nie zostałem Davidem Bowiem, bo kiedy Bowie na sali prób uczył się pisać coraz lepsze piosenki, ja kleiłem okładki płyt, pakowałem paczki i nosiłem je na pocztę”.

– Czasem o tym myślę. Dlatego w krytycznych momentach staram się delegować pewne zadania. Natomiast wszystko w materii twórczej ciekawi mnie i fascynuje na tyle, że jestem w tym procesie od początku do końca. Nie potrzebuję być Davidem Bowiem, skoro mogę być Jucho, która stempluje swoje płyty kubkiem zmoczonym w kawie, bo tak sobie wymyśliła.

Pytałem o pisanie piosenek.
– To przychodzi mi bardzo naturalnie i sprawnie. Pisanie jest moją terapią, więc przez te kilka lat przerwy napisałam materiał na sporo płyt, tylko zamiast je wydawać – zostawiałam w szufladzie i na dyktafonie. Tam im było bezpiecznie i ciepło. Pisanie piosenek pomaga mi nie zwariować.

Nowe życie rozpoczęłaś „Drzewami”. To utwór od osoby wysokowrażliwej dla innych nadwrażliwców. Rodzaj usprawiedliwienia zbyt długiej nieobecności?

– Wolę określenie „wysoka wrażliwość” niż „nadwrażliwość”. Wrażliwość nie ma skali lub momentu, w którym zaczyna się być „nad”. Nie czuję, że „Drzewa” są usprawiedliwieniem. Dla mnie to utwór, który mimo wszystko zawiera ładunek dodatni dla osób wysokowrażliwych. Moim słuchaczom nie muszą niczego tłumaczyć. Z dużą częścią z nich jesteśmy już ponad dekadę razem na tej samej łodzi i oni znają mnie już na poziomie bardzo, bardzo bliskim. Wsluchując się tekst i wchodząc ciut głębiej poza pierwszą warstwę liryczną, myślę, że można wyczytać, że należą do zbioru wysokowrażliwych. A bycie wysokowrażliwym jest momentami tak samo piękne, jak i trudne. Szczególnie w dzisiejszym, przebudźcowanym i beztłustośnie szybkim świecie.

W mediach społecznościowych informujesz, że „płyta się smaży”. Jak długo jeszcze?
– Obecnie następuje redukcja i wyciąganie smaków, doprawianie. Cały dom jest pełen dźwięków, zapachów, obok toczy się zwykłe życie. Piosenki nagrane. Trzeba jeszcze dokończyć miks i zrobić mastering, rozpisać scenariusz do klipu, wyrzebać fundusze, poszukać papieru na okładkę płyty, pomyśleć o dystrybucji, napisać w międzyczasie nową piosenkę, bo pcha się do świata, nie widząc, że szuflada pełna. Trzeba też zrobić pranie, zjeść przyzwocie, wyprowadzić psa adoptciaka, który po trzech latach na łańcuchu poznaje świat na nowo i ma swoje wysokowrażliwe potrzeby. Trzeba mieć czas dla bliskich i chwilę, żeby nie przegapić słońca w kolorze miodu, sezonu na bzy, potem piwonie, ogórki małosolne i zapach skoszonej strawy, ziemi po burzy.

Rozciągam czasoprzestrzeń, żeby się tym wszystkim nacieszyć, a przy okazji zawodowo robić to, co kocham, bo kocham bardzo i teraz widzę, jak się za tym stęskniłam. Są momenty, kiedy chce mi się skakać jak dziecko z radości, że ten proces się właśnie dzieje, materializuje. Dawno tak się nie czułam i wiem, że warto było odsiedzieć swoje, po drodze przeżyć trochę turbulencji, żeby teraz wrócić z taką radością. ●

Letnie Brzmienia 2023

● Jucho wystąpi na trzech koncertach Letnich Brzmień – w ten weekend w Krakowie, a potem także w Warszawie i we Wrocławiu. Letnie Brzmienia 2023 zagrają w letnie weekendy w Krakowie, Rzeszowie, Lublinie, Warszawie, Łodzi, Gdańsku, Poznaniu, Wrocławiu. W każdym mieście jest inny line-up. Wystąpią m.in.: Vio Bambino, Brodka, Margaret, Mrozu, Natalia Szroeder, Zalewski śpiewa Niemena, Kaśka Sochacka, Nosowska, Szczyl.

Festiwal Malta – 28.06-2.07, Poznań

Pogarda dla przemocy



FOT. KANAPIEV + LEIDOK

Odrętwienie ze strachu w Mińsku, szal rave’u w Berlinie. Igor Shugaleev na poznańskim Festiwalu Malta opowiada polityczną biografię ciała.

Witold Mrozek

Mężczyzna kłęczy na ziemi, dotykając czołem podłóża. Ręce ma wyciągnięte z tyłu – jak do skucia kajdankami. Bez ruchu, trwa w tej postawie wiele minut; słychać nazwiska zatrzymanych przez służby Łukaszenki.

Tak wygląda najgłośniejszy performance białoruskiego artysty Igora Shugaleeva pt. „375 0908 2334 – The body you are calling is currently not available”. Protest przeciwko państwowej przemocy trwającej do dziś. „To rodzaj zaproszenia do wyobrażenia sobie bycia zatrzymanym na Białorusi, do fizycznego przejścia przez bezprawie, nielegalność i oburzenie, przez które przeszły dziesiątki tysięcy osób” – pisał artysta. Polityczny performance Shugaleeva był prezentowany w Monachium, Düsseldorfie, Budapeszcie, Zurychu czy Utrechcie, ale też w Warszawie czy Białymstoku.

– Szukałem sposobu, by przedstawić horror wydarzeń, które nas dotknęły – tłumaczył Shugaleev podczas jednej z prezentacji.

– Jak mówić o odrętwieniu, strachu, a zarazem okazywać przemocę pogardę? Jak mówić o poczuciu winy z powodu masowej emigracji Białorusinów, w tym mnie? Jak popierać protest, będąc zwykłym aktorem?

Igor Shugaleev ma 37 lat, pochodzi z Homla na wschodzie Białorusi. Z wykształcenia jest aktorem, studiował w Mińsku, ale od dawna zajmuje się też choreografią i performancem. Od dwóch lat mieszka w Polsce – współpracuje m.in. z Nowym Teatrem w Warszawie. To właśnie tu powstał projekt „Ich heiße Frau Troffea”, który Shugaleev pokaże na festiwalu Malta w Poznaniu.

Tytuł „Ich heiße Frau Troffea” odnosi się do historii o tanecznym szale, który ogarnął mieszkańców Strasburga w 1518 roku – jednym z udokumentowanych przypadków zdarzenia zwanego niegdyś „tańcem świętego Wita”. Tytułowa Troffea była kobietą, która zainaugurowała wielodniowe zbiorowe taneczne szaleństwo; niektórzy jego uczestnicy umierali z wycieńczenia czy wskutek ataków serca.

Shugaleev razem z reżyserem Sergiejem Shabohinem przykłada tę dawną opowieść do swojej własnej biografii – uczestnictwa w zbiorowych protestach, doświadczenia przemocy reżimu na własnym ciele, przymusowej emigracji – a wreszcie szukania ulgi w rozpląnięciu się w berlińskim rave – zbiorowym, ekstatycznym tańcu.

Przy spektaklu współpracowała m.in. polska choreografka Agnieszka Kryst. Na festiwalu Malta będzie można go zobaczyć 2 lipca o godz. 19 w Pawilonie przy ul. Ewangelickiej 1. ●

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Libiąża

ogłasza przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż zabudowanej budynkiem użytkowym i budynkiem garażowo-gospodarczym nieruchomości będącej własnością Gminy Libiąż oznaczonej: wg księgi wieczystej nr KR1C/00054598/3 Sądu Rejonowego w Chrzanowie, wg katastru nieruchomości działką nr 1918/146 o pow. 0,0613 ha, położonej w jednostce ewidencyjnej Libiąż-miasto, obręb Libiąż Mały przy ul. Makowej 2. **Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 540 000,00 zł.** Przetarg odbędzie się w dniu **04.09.2023 r. o godz. 10⁰⁰** w Urzędzie Miejskim w Libiążu, ul. Działkowa 1 (pokój 112). Wadium w wysokości 108 000,00 zł należy wpłacić w pieniądzu **do 29.08.2023 r.** na konto Bank PEKAO S.A. Nr 03 1240 4155 1111 0010 6069 7380 z dopiskiem „przetarg na sprzedaż dz. nr 1918/146 + imię i nazwisko uczestnika przetargu lub dane osoby prawnej”. Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Libiążu, przy ul. Działkowej 1 (pokój nr 11, tel. 326249229). Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicach ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Libiążu, ul. Działkowa 1 i na terenie gminy Libiąż i opublikowane na stronie www.libiaz.pl, BIP.

OGŁOSZENIE 34261048

Przed Sądem Rejonowym w Trzebnicy I Wydziałem Cywilnym toczy się pod sygn. akt I Ns 355/22 postępowanie w sprawie

o stwierdzenie nabycia spadku po Czesławie Dohnke, ostatnio zamieszkałym w Obornikach Śląskich, zmarłym dnia 21 marca 2019 r. w Rewalu.

W skład spadku wchodzi lokal mieszkalny położony w Obornikach Śląskich. Sąd zwoya spadkobierców, aby zgłosili się w ciągu trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34261021

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Libiąża

ogłasza drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej będącej własnością Gminy Libiąż oznaczonej: wg księgi wieczystej nr KR1C/00084301/4 Sądu Rejonowego w Chrzanowie, wg katastru nieruchomości działkami nr 1778/3 o pow. 0,0016 ha, 1778/4 o pow. 0,0798 ha, 1812/1 o pow. 0,0882 ha, 1813/1 o pow. 0,0065 ha, 5717/27 o pow. 0,0533 ha, 5717/29 o pow. 0,0974 ha, 5804 o pow. 1,0934 ha, położonej w jednostce ewidencyjnej Libiąż-miasto, obręb Libiąż Mały przy ul. Konstytucji 3 Maja. **Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 2 840 400,00 zł brutto.** Przetarg odbędzie się w dniu **05.09.2023 r. o godz. 10⁰⁰** w Urzędzie Miejskim w Libiążu, ul. Działkowa 1 (pokój 112). Wadium w wysokości 568 080,00 zł należy wpłacić w pieniądzu **do 30.08.2023 r.** na konto Bank PEKAO S.A. Nr 03 1240 4155 1111 0010 6069 7380 z dopiskiem „przetarg na sprzedaż dz. nr 1778/3 i inne + imię i nazwisko uczestnika przetargu lub dane osoby prawnej”. Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Libiążu, przy ul. Działkowej 1 (pokój nr 11, tel. 326249229). Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicach ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Libiążu, ul. Działkowa 1 i na terenie gminy Libiąż i opublikowane na stronie www.libiaz.pl, BIP.

OGŁOSZENIE 34261044

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

Burmistrz Libiąża ogłasza trzecie przetargi ustne nieograniczone na sprzedaż nieruchomości gruntowych

L.p.	położonych w jednostce ewidencyjnej Libiąż – miasto obręb Libiąż Wielki przy ul. Krakowskiej oznaczonych według katastru nieruchomości działkami	cena wywoławcza ujmuję w sobie 23% podatku VAT	wysokość wadium	termin	
				wniesienia wadium do	przetargu i godzina
1.	3791/14 o pow. 0,2460 ha wraz z udziałem 1/27 cz. w działce nr 1886/6 o pow. 0,1340 ha	641 000,00 zł	96 150,00 zł	31.08.2023 r.	06.09.2023 r. godz. 10:00
2.	3850 o pow. 0,2017 ha wraz z udziałem 1/27 cz. w działce nr 1886/6 o pow. 0,1340 ha	530 250,00 zł	79 538,00 zł	31.08.2023 r.	06.09.2023 r. godz. 11:00
3.	3851 o pow. 0,2342 ha wraz z udziałem 1/27 cz. w działce nr 1886/6 o pow. 0,1340 ha	611 500,00 zł	91 725,00 zł	01.09.2023 r.	07.09.2023 r. godz. 10:00
4.	3853 o pow. 0,3047 ha wraz z udziałem 1/27 cz. w działce nr 1886/6 o pow. 0,1340 ha	787 749,99 zł	118 163,00 zł	01.09.2023 r.	07.09.2023 r. godz. 11:00.
5.	3854 o pow. 0,2319 ha wraz z udziałem 1/27 cz. w działce nr 1886/6 o pow. 0,1340 ha	605 749,99 zł	90 863,00 zł	04.09.2023 r.	08.09.2023 r. godz. 10:00

Do sprzedaży w drodze przetargu ustnego nieograniczonego przeznaczone są działki stanowiące własność Gminy Libiąż oznaczone nr 3791/14, 3850, 3851, 3853, 3854 zapisane w księdze wieczystej nr KR1C/00053869/7 Sądu Rejonowego w Chrzanowie oraz działka oznaczona nr 1886/6 zapisana w księdze wieczystej nr KR1C/00092633/9 Sądu Rejonowego w Chrzanowie w udziale 2/9 cz. Przetargi odbędą się w terminach określonych w tabeli, w Urzędzie Miejskiego w Libiążu, ul. Działkowa 1 (pokój 112). Wadium w wysokościach i terminach wskazanych w tabeli należy wpłacić w pieniądzu na konto Bank PEKAO S.A. Nr 03 1240 4155 1111 0010 6069 7380 z dopiskiem „przetarg na sprzedaż dz. (wskazać nr) + imię i nazwisko uczestnika przetargu lub dane osoby prawnej”. Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Libiążu, przy ul. Działkowej 1 (pokój nr 11, tel. 326249229). Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicach ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Libiążu, ul. Działkowa 1 i na terenie gminy Libiąż i opublikowane na stronie www.libiaz.pl, BIP.

OGŁOSZENIE 34261050

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Libiąża

ogłasza przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż zabudowanej budynkiem użytkowym nieruchomości będącej własnością Gminy Libiąż oznaczonej: wg księgi wieczystej nr KR1C/00047152/3 Sądu Rejonowego w Chrzanowie, wg katastru nieruchomości działkami nr 1653/2 o pow. 0,0420 ha i nr 1658/2 o pow. 0,0117 ha, położonej w jednostce ewidencyjnej Libiąż-miasto, obręb Libiąż Mały przy ul. Bartosza Głowackiego 16. **Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 470 000,00 zł.** Przetarg odbędzie się w dniu **01.09.2023 r. o godz. 10⁰⁰** w Urzędzie Miejskim w Libiążu, ul. Działkowa 1 (pokój 112). Wadium w wysokości 94 000,00 zł należy wpłacić w pieniądzu **do 28.08.2023 r.** na konto Bank PEKAO S.A. Nr 03 1240 4155 1111 0010 6069 7380 z dopiskiem „przetarg na sprzedaż dz. nr 1653/2, 1658/2 + imię i nazwisko uczestnika przetargu lub dane osoby prawnej”. Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Libiążu, przy ul. Działkowej 1 (pokój nr 11, tel. 326249229). Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicach ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Libiążu, ul. Działkowa 1 i na terenie gminy Libiąż i opublikowane na stronie www.libiaz.pl, BIP.

OGŁOSZENIE 34261046

Witamy w Polsce



Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów pracujących w 33 redakcjach „Wyborczej” w całym kraju

P – Przepraszamy was za to, co się stało Anastazji – mówi Dora Angelopoulou. Jest poruszona, smutek na jej twarzy wydaje się autentyczny.

– Nic takiego się wcześniej nie wydarzyło na Kos, tu naprawdę jest spokojnie – dodaje Chrysouli Sapoulidou, jej znajoma. Przypomina sobie jednak, że w latach 90. doszło do morderstwa turystki ze Szwecji.

Dora i Chrysouli na co dzień działają w Związku Kobiet Greckich. Spotykamy je przed budynkiem policji i sądu, skąd zaraz wyprowadzą Salahuddina S., 32-letniego Banglijczyka podejrzanego w sprawie śmierci Anastazji Rubińskiej. Gdy kobiety dowiadują się, że dopiero co przyleciałyśmy, częstują nas tradycyjnym greckim ciastem z kaszy manny i jabłek. I nie przyjmują odmowy.

– Wszyscy są u nas mile widziani – mówią. Znaczą, że łączenie tej zbrodni z migrantami jest niesprawiedliwe.

– Obywatele Bangladeszu czy Pakistanu żyją między nami, mają tu domy, pracę, są częścią tej wyspy. Nie zaobserwowałyśmy większej liczby zgłoszeń dotyczących przemocy wobec kobiet związanych z napływem ludzi innych nacji. Takich spraw w ostatnich latach faktycznie było sporo, ale wpływ miały na to epidemia i zamknięcie ludzi w domach. Sprawy, którymi się zajmowałyśmy, dotyczyły Greków – mówi Dora Angelopoulou.

Wtórą jej Chrysouli Sapoulidou: – To jest okropny czyn i trzeba surowo ukarać sprawcę, na to liczymy. Każdy jednak może popełnić zbrodnię, morderstwa czy gwałty nie są przypisane do konkretnej nacji. Przecież Europa potrzebuje rąk do pracy, uchodźcy są wykorzystywani jako tania siła robocza, a jak tylko coś się wydarzy, to oskarża się wszystkich. Byłam w Polsce, widziałam wybudowane na jej terenie niemieckie obozy koncentracyjne. To powinna być przestroga, do czego takie myślenie prowadzi.

POLITYKA ŚMIERCI

W Polsce sprawa śmierci Anastazji Rubińskiej wywołała jednak antyimigranckie komentarze i została wykorzystana w debacie o unijnych mechanizmach relokacji migrantów, którym partia rządząca kategorycznie się sprzeciwia. Prezes PiS Jarosław Kaczyński zapowiedział referendum, w Sejmie przyjęło też uchwałę wyrażającą sprzeciw wobec pomysłów Unii.

– Ta tragedia na wyspie w Grecji, która dotknęła naszą rodaczkę, jest tragedią z tego powodu, że na tę wyspę trafili nielegalni migranci – oznajmił szef sztabu wyborczego PiS Joachim Brudziński w TVP Info. Trafili na podatny grunt.

„Proszę PiS. Apeluję. Ani jednego więcej uchodźcy do Polski. Ani jednego więcej Turka, Wietnamczyka, Hindusa. Ani jednej więcej Anastazji. To jest Wasza najważniejsza misja” – napisał jeden z internautów, a wtórowali mu kolejni, niekoniecznie w cenzuralnych słowach.

Do dyskusji włączyli się też inni przedstawiciele prawicy. Założyciel nacjonalistycznej Straży Narodowej Robert Bąkiewicz napisał: „Gdyby nie szaleńcy ściągający miliony muzułmańskich imigrantów do Europy, to Anastazja Rubińska by dziś żyła... Stop szaleńcom!”.

A szczeciński radny Dariusz Matecki z Suwerennej Polski Zbigniewa Ziobry komentował: „Wyrazy współczucia dla rodziny. Wyrazy wielkiej pogardy dla wszystkich odpowiedzialnych za politykę HERZLICH WILLKOMMEN w Europie”.

Sam prokurator generalny Zbigniew Ziobro, zaraz po informacji, że zatrzymano 32-letniego obywatela Bangladeszu, poinformował, że polecił wszczęcie śledztwa. Premier Mateusz Morawiecki poszedł o krok dalej, zapowiadając, że zwróci się o wydanie podejrzanego, aby „stał przed polskim sądem i otrzymał najwyższy możliwy wymiar kary”.

– W praktyce nie ma jednak procedury, która pozwalałaby na przekazanie przez Grecję polskiej prokuraturze śledztwa, a potem oskarżanie przed polskim sądem osoby, która nie jest pol-



WYRAZY pogardy

Byłam w Polsce, widziałam wybudowane na jej terenie niemieckie obozy koncentracyjne. To powinna być przestroga, do czego takie myślenie prowadzi.

skim obywatelem – tłumaczy prawnik prof. Zbigniew Ćwiąkalski.

Morawiecki prawdopodobnie o tym wiedział.

TRAUMA

– Słyszałem, że wasz premier chce ściągać podejrzanego – upewnia się grecki dziennikarz i z niedowierzaniem kręci głową. W greckich mediach wiadomości o Anastazji nie są łączone z imigrantami.

– Mówi się o kobietobójstwie, bo liczba takich zabójstw gwałtownie wzrosła. Grecy krytykują swój rząd za niewystarczające uregulowanie tego tematu. Mężczyźni mogą powiedzieć, że zabili w okresie kryzysu psychicznego, i dostają kilka lat więzienia. A niektórzy bogacze nawet tam nie trafiają – tłumaczy Eirini Aivaliotou z Aten, doktorantka na Uniwersytecie Wrocławskim.

Co nie znaczy, że nie ma dyskusji o migracji. Grecy byli przejęci zatonięciem łodzi u ich wybrzeży. Deutsche Welle po tragedii zauważyło, że „nieprzyjemnie brzmiące słowa »nielegalni imigranci« są obecnie rzadko słyszane w greckiej debacie publicznej. A zamiast tego mówi się ze współczuciem o »uchodźcach«, »niewyobrażalnym cierpieniu« oraz »niezawinionej śmierci w głębinach Morza Śródziemnego«”.

Z tym że politycy do winy się nie poculi; grecka straż przybrzeżna tłumaczyła, że uchodźcy odmówili pomocy, a przyczyną katastrofy była panika.

Jednak to rządząca Nowa Demokracja, która w niedzielę 25 czerwca ponownie wygrała wybory, wprowadziła jeden z najsurowszych systemów w Europie. Jak pisze „Die Welt”, wiąże się on często z brutalnym odrzucaniem migrantów spod granic bez żadnej możliwości ubiegania się o azyl, a większość ekspertów ds. migracji określa go jako niezgodny z prawem międzynarodowym.

To efekt traumy po kryzysie migracyjnym. Tylko w październiku 2015 r. do Grecji przybyło ponad 200 tys. osób, dla wielu pierwszym przystankiem było zresztą Kos. W tym samym miesiącu ubiegłego roku były to ledwie 2 tys.

Premier Kiriakos Mitsotakis przekonuje, że jego polityka na granicach jest „surowa, lecz sprawiedliwa”. Tak naprawdę temat migrantów nie przebiegał się jednak specjalnie w kampanii wyborczej, Greców bardziej zajmowały rosnące koszty życia.

INNA KULTURA

Podczas rozmów z Grekami słyszymy jednak, że to zupełnie inna kultura, kobiet się tam nie szanuje, a zwykły gest może być odczytany jako zachęta do seksu.

– Mamy z nimi problemy – przyznają kolejne osoby, chociaż nie wszyscy potrafią przywołać konkretne sytuacje. Atena, która pracuje w restauracji w centrum Kos, nieraz próbowała pomagać imigranckim dzieciom. Ale kiedy dawała im coś do jedzenia, tłukły talerze. Nie wygląda nawet na złą, gdy o tym opowiada. Raczej zasmuconą.

– My naprawdę się staramy, ale to nie jest takie łatwe – mówi.

Nie wszyscy Grecy chcą jednak pomagać.

– Trzymam się z daleka od Banglijczyków i Pakistańczyków. Do hotelu ich nie wpuszczam – mówi właściciel obiektu w Marmari. Obywatele tych krajów raczej nie pracują w turystyce, tylko rolnictwie, budownictwie i sprzątaniu. Oficjalnie w Grecji mieszka 30 tys. osób z Bangladeszu.

– Nie wierzę w tę liczbę. Wielu z nich przyjeżdża nielegalnie, nielegalnie pracuje i nie widnieje w żadnych zestawieniach. I to właśnie tacy imigranci są największym problemem, a nie uchodźcy, bo nie podlegają kontroli państwa – mówi Eirini Aivaliotou. Podkreśla, że imigranci z Bangladeszu i Pakistanu zwykle żyją w swoich grupach. – Grecy z nimi nie rozmawiają, jest wyraźna segregacja. To dlatego są w szoku, że Anastazja spędzała czas z mężczyzną z Bangladeszu.

– Boimy się imigrantów – przyznają sąsiedzi zatrzymanego w sprawie śmierci Anastazji. Ich dom jest otoczony wysokim płotem, posiadłości strzeże pięć psów. – Ogrodziliśmy się tak, jak uchodźcy zaczęli przyplывать na wyspę. Słyszeliśmy, że zabijają zwierzęta.

Sąsiadka dodaje jednak, że nic złego ze strony imigrantów ich nie spotkało. Banglijczycy i Pakistańczycy, którzy mieszkali po sąsiedzku, byli spokojni. Ty-le ich widzieli, co na ulicy się minęło. Nawet nigdy nie słyszeli, żeby były u nich jakieś imprezy czy awantury.

– Ludzie, którzy do nas przyjeżdżają, pochodzą z miejsc, gdzie nie istnieje system edukacji. Bangladesz, Pakistan, Algieria, Maroko itd. to zupełnie inny krąg kulturowy. Próbujemy być mili, uczynni, ale o konflikty nie trudno. Musimy być bardzo uważni, by zawsze wszystkiego dostawali po równo, inaczej zaraz jest afera. Chociaż oczywiście ludzie są różni – mówi ochroniarz w ośrodku dla uchodźców na wyspie Kos. Przyznaje, że po śmierci Anastazji Rubińskiej zwiększono liczbę kontroli uchodźców w ośrodku.

Zatrzymany 32-letni Salahuddin S. nie mieszkał jednak w ośrodku, nie był też nielegalnym imigran-tem. Pracował na wyspie od 11 lat, miał wszystkie pa-piery i żadnych przestępstw na koncie.

DZIEŃ WOLNY

Nie jest pewne, czy Salahuddin S. znalazł się wcześniej z Anastazją Rubińską. Na razie śledczy nie znaleźli między nimi żadnych powiązań. Na pewno jednak spotkali się wieczorem 12 czerwca.

Anastazja miała dzień wolny. Od dwóch miesięcy pracowała jako kelnerka w pięciogwiazdkowym hotelu w Marmari. To olbrzymi kompleks tuż obok plaży; dla bogatych. Anastazji się tam podobało. Od ośmiu lat podróżowała z chłopakiem Michałem, łącząc pracę ze zwiedzaniem.

– Mieszkali kilka lat w Holandii, później odwiedzali Francję, Portugalię, Tunezję. Chwyтали się różnych prac: w szklarni, w centrum logistycznym, w sklepie – mówi ojciec Anastazji.

Jej chłopak miał zmianę, wyszła więc na drinka sama. Kamery nagrały ją w tawernie: zrobiła zdjęcie menu i wyszła. Poszła do sklepu, w tym samym czasie był tam Salahuddin S.

Pojechali razem do jego domu. Banglijczyk tłumaczył, że dziewczyna chciała skorzystać z toalety, choć bardziej prawdopodobne jest, że chodzi-

Każdy może popełnić
zbrodnię. Morderstwa
czy gwałty nie są
przypisane do
narodowości

lo o zakup haszyszu. Kamery nagrały, jak ok. godz. 20.38 wchodzi do jego mieszkania. A później, jak ok. godz. 22.30 z niego wychodzą. Greckie media informują, że jest również nagranie, które pokazuje, jak ok. godz. 1 w nocy Salahuddin wchodzi sam do domu, bierze worki ze śmieciami i wychodzi. I kolejne – zrobione ok. godz. 4 – jak wraca do mieszkania.

Śledczym pomogły zeznania pakistańskiego współlokatora Banglijczyka. Kiedy wrócił do domu, prosił Anastazję i Salahuddina, żeby już poszli, bo ma pracę i dzieci i nie chce żadnych problemów. W nocy dzwonił jeszcze kilka razy do współlokatora, ale Salahuddin miał wyłączony telefon.

Tak samo jak Anastazja, do której próbował się dozwonić jej chłopak. Wcześniej wysłała mu wiadomość, że nie czuje się bezpiecznie, i podała lokalizację, z której ma ją odebrać. W kolejnej wiadomości uspokajała, że wszystko jest w porządku. Gdy jej partner po jakimś czasie pojechał w wyznaczone miejsce, jej tam jednak nie było. Telefon nie odpowiadał.

Rankiem 13 czerwca Michał oficjalnie zgłosił zaginięcie na policji. Ciało dziewczyny odnaleziono dopiero sześć dni później. Było zawinięte w prześcieradło, worki na śmieci i przykryte gałęziami. Wolontariusze odkryli je na polach koło słonego jeziora Alikes, lokalnej atrakcji turystycznej.

• Policjanci prowadzą Salahuddina S. podejrzanego w sprawie śmierci Anas-tazji Rubińskiej

FOT. EWA WILCZYŃSKA

Śledczy szybko dotarli do Salahuddina S. Udało im się ustalić, że ich telefony odbierały sygnał w tych samych miejscach. Salahuddin uruchomił tamtej nocy swoją komórkę przynajmniej dwa razy: raz po morderstwie, a drugi raz po porzuceniu ciała. Greckie media podają, że szukał informacji: „jak zmylić policję”, „jak usunąć dane z telefonu komórkowego”, „jak usunąć odciski palców z ciała” i „jak uniemożliwić identyfikację zwłok”.

DZIWNY KRAJ

Greckie media zachwalają szybką pracę policji w tej sprawie. Od dziennikarzy, a także przyjaciela policjanta słyszymy jednak, że w czasie przesłuchania Banglijczyk mógł zostać pobity.

– Gdyby to był obywatel Niemiec, a nie Bangladeszu, toby nie dostał – mówi nam grecki dziennikarz. Przewiduje, że czeka go szybki proces i surowa kara. Tydzień temu, 21 czerwca, dwaj mężczyźni pochodzący z Pakistanu zostali skazani na dożywocie za gwałt na 18-letniej turystce z Wielkiej Brytanii, do którego doszło w lipcu 2022 roku na Krecie. A na Salahuddinie ciąży jeszcze zarzut zabójstwa. Śledztwo wciąż trwa – chociaż policja i prokuratura są przekonane o jego winie, to wciąż sprawdzają, czy działał sam. Wciąż badane są także ślady biologiczne.

Kiedy po trzech godzinach przesłuchania Salahuddin w otoczeniu policjantów wychodzi z budynku sądu, błyskają flesze. Kamery odprowadzają go aż do aresztu.

Alexandros Stratis, operator z narodowej telewizji ERT 1, czekał na te kilka ujęć od rana. Nie spał całą noc, na Kos wysłali go z rodzinnego Samos. Wcześniej na wyspie przyjeżdżał relacjonować kryzys migracyjny.

– My, Grecy, jesteśmy dziwni – mówi, skracając papierosa. – Sam widziałem, jak mężczyzna w koszulce z emblematami nacjonalistycznej organizacji pomagał na brzegu uchodźcom, panicznie pokrzykując, że tam są przecież dzieci. Ta scena dobrze podsumowuje nasz stosunek. Wykorzystywanie śmierci Anastazji przeciwko migrantom to jednak nie innego jak nazizm, który cechę jednostki przypisuje całej nacji. Wy, Polacy, powinniście coś o tym wiedzieć. ●



Województwo
Śląskie

Załącznik nr 1
do uchwały nr 1397/432/VI/2023
Zarządu Województwa Śląskiego
z dnia 28.06.2023 r.

ZARZĄD WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO

ogłasza konkurs na kandydata na stanowisko dyrektora Biblioteki Śląskiej w Katowicach
Pl. Rady Europy 1, 40-021 Katowice

Celem konkursu jest wyłonienie kandydata na stanowisko dyrektora Biblioteki Śląskiej w Katowicach – instytucji kultury, której organizatorem jest Samorząd Województwa Śląskiego.

I. Opis kwalifikacji wymaganych od kandydata na stanowisko dyrektora instytucji kultury:

- 1) minimum stopień naukowy doktora w dziedzinie nauk humanistycznych, preferowany w jednej z dziedzin związanych z działalnością statutową instytucji,
- 2) co najmniej 3-letni udokumentowany staż pracy na stanowisku kierowniczym,
- 3) pełna zdolność do czynności prawnych,
- 4) niekaralność.

II. Określenie umiejętności i kompetencji, jakie ma posiadać kandydat na stanowisko dyrektora instytucji kultury:

- 1) znajomość przepisów prawa dotyczących funkcjonowania instytucji kultury, w szczególności bibliotek, a także zasad finansowych obowiązujących w tych instytucjach,
- 2) doświadczenie w realizacji projektów związanych z pozyskiwaniem środków finansowych ze źródeł zewnętrznych,
- 3) doświadczenie w zarządzaniu zasobami ludzkimi.

III. Określenie zadań, jakie ma realizować dyrektor w zakresie bieżącego funkcjonowania i rozwoju instytucji kultury:

- 1) prowadzenie bibliotecznej, bibliograficznej i naukowo-badawczej działalności na rzecz narodowej kultury, nauki, edukacji oraz dla zaspokojenia potrzeb informacyjnych społeczności województwa śląskiego,
- 2) wspieranie i organizowanie działań w kierunku popularyzacji książki, w tym: promocja książki i czytelnictwa, organizowanie imprez kulturalnych, współpraca i pomoc dla organizacji pozarządowych działających na rzecz książki i czytelnictwa,
- 3) inicjowanie i prowadzenie badań naukowych w zakresie bibliotekoznawstwa, edytorstwa, badań nad książką i czytelnictwem, kulturą literacką, ze szczególnym uwzględnieniem problematyki śląskoznawczej,
- 4) prowadzenie działalności naukowo-badawczej i wydawniczej w zakresie obsługiwanych przez Bibliotekę dziedzin nauki,
- 5) upowszechnianie wyników badań naukowych,
- 6) koordynowanie działań na rzecz samorządowych bibliotek publicznych,
- 7) zarządzanie instytucją i reprezentowanie jej na zewnątrz,
- 8) odpowiedzialność za całokształt funkcjonowania instytucji, w tym: za gospodarkę finansową,
- 9) nadzór nad wszelkimi działaniami instytucji,
- 10) pozyskiwanie środków zewnętrznych na realizację projektów,
- 11) wskazywanie nowych kierunków rozwoju z zachowaniem statutowego profilu instytucji.

IV. Wymagane dokumenty:

- 1) pisemne zgłoszenie do konkursu (list motywacyjny) zawierające uzasadnienie kandydowania na stanowisko dyrektora Biblioteki Śląskiej w Katowicach,
- 2) kwestionariusz osobowy ze zdjęciem i opisem dotychczasowej pracy zawodowej oraz danymi kontaktowymi (druk załączony do ogłoszenia na stronie internetowej Województwa Śląskiego: www.slaskie.pl),

- 3) program realizacji zadań w zakresie bieżącego funkcjonowania i rozwoju Biblioteki Śląskiej w Katowicach, uwzględniający warunki organizacyjno-finansowe instytucji – w perspektywie co najmniej trzech i nie więcej niż siedmiu lat (preferowane parametry dokumentu: do 10 stron formatu A4, rodzaj czcionki: Times New Roman 12p, odstęp między wierszami 1,5 wiersza),
- 4) kopie dokumentów potwierdzających posiadane wykształcenie i kwalifikacje (dyplomy, certyfikaty, świadectwa, itp.),
- 5) kopie dokumentów potwierdzających staż pracy na stanowisku kierowniczym, zarządzając zespołem (np. świadectwa pracy, zaświadczenia o aktualnym zatrudnieniu, kopie umów cywilno-prawnych, zaświadczenie o aktualnym wpisie w Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej, aktualny wypis z Krajowego Rejestru Przedsiębiorców, itp.),
- 6) oświadczenia (druk załączony do ogłoszenia na stronie internetowej Województwa Śląskiego: www.slaskie.pl): że kandydat nie był skazany za przestępstwo popełnione umyślnie oraz nie toczy się przeciwko niemu postępowanie karne lub karno-skarbowe, że kandydat nie był karany zakazem pełnienia funkcji kierowniczych związanych z dysponowaniem środkami publicznymi, o którym mowa w art. 31 ust. 1 pkt 4 ustawy z dnia 17 grudnia 2004 r. o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych (t.j. Dz.U. z 2021 r. poz. 289 z późn. zm.), że kandydat posiada pełną zdolność do czynności prawnych oraz korzysta z pełni praw publicznych, a także o braku przeciwwskazań zdrowotnych do zajmowania stanowiska kierowniczego,
- 7) adres do korespondencji elektronicznej,
- 8) wypełniona i podpisana klauzula informacyjna – zgodnie z ogólnym rozporządzeniem UE o ochronie danych osobowych nr 2016/679,
- 9) do wniosku mogą być dołączone inne dokumenty potwierdzające dorobek i osiągnięcia zawodowe (np. opinie, rekomendacje).

V. Sposób i termin złożenia dokumentów:

- 1) dokumenty i oświadczenia należy składać w języku polskim, a dokumenty obcojęzyczne powinny być przetłumaczone na język polski przez tłumacza przysięgłego,
- 2) kopie dokumentów wymienionych w cz. IV pkt 4 i 5 kandydat powinien opatrzyć na każdej stronie oświadczeniem o następującej treści: „Oświadczam, że niniejszy dokument jest zgodny z oryginałem” oraz datą i własnoręcznym podpisem,
- 3) pozostałe dokumenty i oświadczenia powinny być własnoręcznie podpisane przez kandydata,
- 4) kandydat może zostać zobowiązany przez komisję konkursową do przedstawienia do wglądu oryginałów dokumentów złożonych w formie kopii,
- 5) w przypadku wyboru na stanowisko, złożony przez kandydata program realizacji zadań w zakresie bieżącego funkcjonowania i rozwoju Biblioteki Śląskiej w Katowicach będzie załącznikiem do umowy w sprawie warunków organizacyjno-finansowych działalności Biblioteki Śląskiej w Katowicach i zostanie podany do publicznej wiadomości w terminie 7 dni od dnia powołania dyrektora instytucji kultury na stronie internetowej organizatora w Biuletynie Informacji Publicznej,

- g) wnioski wraz z wymaganymi załącznikami należy przysłać w zamkniętym kopercie z podanym na kopercie adresem zwrotnym kandydata oraz dopisać: „KONKURS NA KANDYDATA NA STANOWISKO DYREKTORA BIBLIOTEKI ŚLĄSKIEJ W KATOWICACH. NIE OTWIERAĆ” na adres: Departament Kultury Urząd Marszałkowski Województwa Śląskiego, ul. Ligonia 46, 40-037 Katowice, albo składać osobiście w Kancelarii Ogólnej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego (pok. 164) w terminie do 31 lipca 2023 r. (decyduje data wpływu do Urzędu). Wnioski przesłane albo złożone po terminie nie zostaną poddane procedurze konkursowej. Informacja o sposobie osobistego składania dokumentów jest aktualizowana na stronie internetowej pod adresem <https://www.slaskie.pl/>.

VI. Informacje dodatkowe:

- 1) warunkiem dopuszczenia do postępowania konkursowego jest złożenie wszystkich wymaganych dokumentów,
- 2) konkurs na kandydata na stanowisko dyrektora Biblioteki Śląskiej w Katowicach odbywa się z uwzględnieniem przepisów ustawy z dnia 6 września 2001 r. o dostępie do informacji publicznej (t.j. Dz.U. 2022 poz. 902),
- 3) kandydat ma możliwość zapoznania się z warunkami organizacyjno-finansowymi działalności Biblioteki Śląskiej w Katowicach w siedzibie instytucji: Katowice, Pl. Rady Europy 1, 40-021 Katowice (sekretariat), tel. 32 20 83 875 – o poniedziałku do piątku w godz. 9.00 – 14.00 oraz w Departamencie Kultury Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego: Katowice ul. Powstańców 34 (poc. 308), tel. 32 77 40 217 – o poniedziałku do piątku w godz. 9.00 – 14.00,
- 4) postępowanie konkursowe na kandydata na stanowisko dyrektora Biblioteki Śląskiej w Katowicach zostanie przeprowadzone przez komisję konkursową powołaną przez Zarząd Województwa Śląskiego zgodnie z regulaminem określającym szczegółowy tryb i harmonogram pracy tej komisji,
- 5) lista kandydatów spełniających kryteria określone w ogłoszeniu o konkursie oraz dopuszczonych do drugiego posiedzenia zostanie opublikowana na stronie internetowej Województwa Śląskiego: www.slaskie.pl; o miejscu i terminie rozmowy z komisją konkursową kandydaci zostaną powiadomieni drogą elektroniczną na adres wskazany przez kandydata we wniosku,
- 6) termin rozpatrzenia złożonych ofert przewidywany jest w ciągu 90 dni od daty upływu terminu składania wniosków,
- 7) informacja o wyniku konkursu zostanie zamieszczona na stronie internetowej Województwa Śląskiego www.slaskie.pl,
- 8) zwrot dokumentów złożonych do konkursu nastąpi po jego zakończeniu i ogłoszeniu wyniku (nie dotyczy kandydata, który zostanie powołany na stanowisko dyrektora),
- 9) korespondencja z uczestnikami konkursu odbywać się będzie wyłącznie drogą elektroniczną na adres wskazany przez kandydata we wniosku,
- 10) złożenie dokumentów, o których mowa w niniejszym ogłoszeniu oznacza wyrażenie zgody na postanowienia tego ogłoszenia,
- 11) Zarząd Województwa Śląskiego zastrzega sobie prawo do odwołania konkursu w każdym czasie,
- 12) decyzje Zarządu Województwa Śląskiego w sprawie ww. konkursu są ostateczne i nie przysługują od nich odwołanie.

Radosław Leniarski

W gorących dniach pseudopuczu Jewgienija Prigożyna i jego zabijaków z Grupy Wagnera wielu Rosjan, przeszukując zasoby dostępnego internetu, dostrzegło coś znacznie bardziej pozytywnego niż bunt i marsz na Moskwę najemników. Mianowicie: mistrz olimpijski w łyżwiarstwie parach tanecznych opublikował na Instagramie filmik, na którym jeździ na cykloergometrze. Doniosły o tym skromnym na pierwszy rzut oka wydarzeniu wszystkie rosyjskie media (oczywiście z wymaganym dopiskiem: „... na Instagramie, należącym do Meta Platforms. Moskiewski sąd uznał firmę za ekstremistyczną i zakazał jej działalności”).

Kasłał, ale nie narzekał i jeździł

Rosjanom filmik wydał się niezwykle i budujący ze względu na okoliczności. Otóż Kostomarov, złoty medalista olimpijski z Turynu w 2006 r. w duecie z Tatjaną Nawką, obecną żoną rzecznika Kremla Dmitrija Pieskowa, wziął udział w noworocznej rewii lodowej w Moskwie pod tytułem „Czarnoksiężnik z Krainy Oz”. Czuł się źle. – Kasłał, ale nie narzekał i jeździł – wspominał dziesięć dni później producent Ilja Awierbuch, wicemistrz olimpijski i mistrz świata w parach tanecznych.

Gdy Awierbuch to mówił, Kostomarov już był w podmoskiewskim kompleksie szpitalnym Komunarka, który – tak jak wszystkie instytucje w Rosji, w tym armia – „dysponuje sprzętem o standardzie dorównującym lub nawet przewyższającym zachodni”. Więc wyjdzie z tego, domniemywano. Zachodzono jednakowoż w głowę, co też się stało Kostomarovowi? Dlaczego zdrowy jak byk 46-latek kilkanaście godzin po rewii jest w szpitalu i stan jego jest ciężki? Podejrzewano, że zapił i zasnął na ulicy w śniegu, jak to bywa po sukcesie scenicznym w Moskwie. Tak jednak raczej nie było.

Rąbka tajemnicy uchylił jeden z portali sportowych, dając do artykułu następujący tytuł: „Ojciec Kostomarowa zaprzecza, jakoby syn leczył grype, pływając przez tydzień w przeręblu”. – W ogóle się nie leczył, ale przerębla żadnego nie było. Jeździł w rewii z 38,4 st. gorączki – zapewniał Siergiej Kostomarov, odpowiadając niejako na plotki rozsiewane przez różnych autorów piszących, że jego syn, zamiast iść do lekarza, zwalczał kaszel i ból w klatce piersiowej metodami ludowymi, których był zwolennikiem. Że robił to przez tydzień, nawet w przeddzień przetransportowania go do szpitala.

Łyżwiarze jako bajkowi bohaterowie

W Komunarce Kostomarov przebywał w śpiączce, ale jego stan się stabilizował, o czym informowali lekarze, udzielając raczej skąpych wypowiedzi o stanie zdrowia gwiazdy. W lutym nastąpił kryzys, który postawił Rosję na nogi tak, że na chwilę jej mieszkańcy zapomnieli zapewne o wojnie. Sprawa dotyczyła bowiem łyżwiarza figurowego, a łyżwiarze są tam celebrytami zapraszani na Kreml i do telewizyjnej Jedynki, dekorowanymi i pieszczonymi. Transmitowane są lodowe rewie, organizowane w wypełnionych po brzegi pałacach lodowych nawet w najdalszych zakątkach prze-

Roman Kostomarov wraca do żywych

Mistrz olimpijski Roman Kostomarov jeździ na rowerze.

Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie był łyżwiarzem figurowym i nie stracił stóp, części nóg i – być może – dłoni



FOT. RENATA DĄBROWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

pastnej krainy Putina. Kostomarov wkrótce miał wystąpić w następnej rewii, w obwodzie włodzimierskim. Łyżwiarze i łyżwiarki byli bohaterami Związku Radzieckiego, a teraz są bohaterami Rosji. Są jej pięknym obliczem. Dlatego to, co stało się z Kostomarovem, było tak bardzo bulwersujące.

Byłego mistrza zaatakowała sepsa wielonarządowa i gangrena. Lekarze uznali, że trzeba ratować człowieka, odcinając kolejne kończyny. Stopy i ręce. A potem media przekazywały wstrząsające wieści o tym, że nawet amputacje mogą nie uratować Kostomarowa. Wypowiadali się anonimowi świadkowie, anonimowi przyjaciele, tajemnicze osoby zbliżone do kręgów, anonimowi pracownicy Komunarki, ale z innego piętra itd. Niektóre portale, jak np. Sportbrc.ru, stworzyły nawet oddzielną zakładkę – w tzw. nawigacji strony – zawierającą informacje o sprawie Kostomarowa. Pasek wygląda następująco: futbol, hokej, Roman Kostomarov, koszykówka, inne sporty.

■
*Byłego mistrza
zaatakowała sepsa
wielonarządowa i gangrena.
Lekarze uznali,
że trzeba ratować człowieka,
odcinając kolejne kończyny*

Teraz dziennikarze są bardziej stonowani, już nie szermują informacjami o coraz większych amputacjach kończyn łyżwiarza. Obie stopy Kostomarowa zostały przez lekarzy odjęte, to na pewno. Łyżwiarz korzysta z roweru stacjonarnego dzięki protezom mocowanym poniżej kolan. Co do rąk: nie ma pewności, jak duże są spustoszenia, gdyż na filmie dłoni Kostomarowa nie widać. ●

W Sądzie Rejonowym w Jaworze I Wydziale Cywilnym w sprawie o sygn. akt I Ns 145/23 toczy się postępowanie z wniosku Teresy Lopko o stwierdzenie nabycia spadku po Romualdzie Kozera ur. 29.12.1933 r. w Zbarażu, c. Kazimierza i Ewy, zmarłej dn. 18.02.2023 r. w Jaworze, ostatnio stale zamieszkałej w Jaworze (Jawor). Wzywa się spadkobierców zmarłej, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34261169

Sąd Rejonowy w Dzierżoniowie, w sprawie o sygnaturze akt I Ns 383/22, prowadzi z wniosku Gminy Piława Góra postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Władysławie Chanasie, zmarłym w dniu 19 maja 2022 r. w Strzegomiu, ostatnio stale zamieszkałym w Piławie Górnej (Gmina Piława Góra).

W związku z powyższym wzywa się spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia opublikowania ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34261176

Sąd Rejonowy w Dzierżoniowie, w sprawie o sygnaturze akt I Ns 438/22, prowadzi z wniosku Spółdzielni Mieszkaniowej w Dzierżoniowie przy udziale Ewy Lasik, Małgorzaty Lasik i Gminy Miasto Dzierżonów postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Bronisławie Lasik, zmarłej w dniu 18 września 2021 r. w Dzierżoniowie, ostatnio stale zamieszkałej w Dzierżoniowie.

W związku z powyższym wzywa się spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia opublikowania ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34261177

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielitński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utiko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl;
pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michal Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

